

92

yko

tniki

N. Inw. 7092
t. 2.

# PAMIĘTNIKI

# ZYGMUNTA MINEYKI.



## TOM II.

Poprawiony odpis posłałem do Warszawy do p. Juliana Adolfa Święcickiego do ogłoszenia drukiem w 1921 roku

Rok 1919.

Zygmunt Mineyko



## Z Epoki Pobytu

## W szkołach Petersburga.

Nie przypominam dokładnie, ale zdaje się w miesiącu Wrześniu 1858 r. opuściłem 7ą klassę Gimnazjum Wileńskiego, przed ukończeniem jej kursów, ażeby udać się — nie tracąc czasu — do Petersburga w zamiarze wstąpienia do egzystującej tam szkoły ~~Wojennych~~ wojskowych Inżynierów.

Na radzie familijnej złożonej z mojej matki, p.p. Alkimowicza i Aleksandra Tydmana, z których pierwszy był moim ojcem chrzestnym a drugi szwagrem, ożenionym z siostrą Albertyną, zostało postanowionem przedsięwziąć starań do ulokowania mnie w Szkole Wojennych Inżynierów, ażebym

mógł tam wykształcić się na fachowego oficera, zapewnić świetną przyszłość i zadosyć uczynić wymaganiom rządowym, ogłoszonym przed kilku laty, na mocy których jeden z dwóch nas braci obowiązanym ~~był~~ zostać pełnić służbę wojskową, pod groźbą pozbawienia przywilejów szlacheckich naszej rodzinie. —

Na mnie zaś spadał obowiązek ten ~~tej służby~~, gdyż starszy brat ~~mój~~ Eustachy cierpiał na chorobę oczów. —

Propozycja wstąpienia do Szkoły Inżynierni pochodziła od mojego szwagra (1) Tydmana, który był kuzynem Jenerała

---

(1) Kurlandzka rodzina Tydmanów, spolszczona, posiadała nasz indygenat, którym

4.

Totlebena, i została przyjęta przez wszystkich z entuzjazmem, z ~~powodu~~ tem bardziej że ofiarował się on ~~na~~ z fatygą odwiezienia mnie do Petersburga i polecenia protekcji wszechpotężnego – podówczas – ~~zwycięzcy~~ Obrońcy Sebastopola.

W naradzie tej familijnej brakowało obecności mojego ojca, którego utraciłem przed dwoma laty, młodego i pełniącego ~~prace~~ pracę pożyteczną dla kraju.

W decyzji zatem zapadłej względem przyszłych moich losów ~~odegrywałem~~ ~~główną~~ ~~rolę~~. – brałem pewny udział.

---

nie przestawał szczycić się zawsze mój szwagier. Umarł on z cholery w Reslu, gdzie pełnię służbę intendanta armji w stopniu Podpułkownika. – Siostra jego wyszła za mąż za polaka p. Selenra w Wilnie. –

Pomimo ~~tego~~ tak świetnych widoków, smutno mnie
było opuszczać 7mą klasę Gimnazjum
Wileńskiego przed ukończeniem jej
kursów, tracąc prawo otrzymania dyp-
lomu i korzystania z licznych przywi-
lejów, jako też uczęszczania do Uni-
wersytetu. –

Zdecydowałem się na poniesienie
tych ofiar, ażeby nie tracić czasu,
gdyż okazało się, że do wstąpienia
do Szkoły Inżynierów Wojennych po-
siadanie dyplomu jest zupełnie
niepotrzebnem i że przed rokiem jeszcze
~~[illegible]~~ ~~wprzód~~ mógłbym to przedsięwziąć. –

Jakby niebyło, zdawało się ~~mnie~~
że jestem rozbitkiem i że fatalne
losy skazały mnie na długoletnią pra-
cę bez odniesienia odpowiednich

wynagrodzeń.—

Rozstając się z ~~niemi~~ kolegami czułem się zakompromitowanym względem nich z powodu, że nie potrafiłem dotrzymać do końca, pozostając połączonym w jedną całością ~~siłą~~ aż do chwili ogólnego rozlotu do szukania wyższej wiedzy.—

Zdawało się ~~mnie~~ że z zdziwieniem spoglądali oni na mnie i że oblicze moje pokrywało się rumieńcem wstydu w chwili pożegnania.—

Tegoż rodzaju wrażeniom ulegałem żegnając się z profesorami i władzą szkolną, którzy obdarzali mnie życzeniem szczęśliwej podróży i powodzenia w przedsiębranych zamiarach.

Często ulegałem tentacji pozostania

nadal w Gimnazjum, wiedząc że i po ukończeniu Uniwersytetu posiadałem prawo rozpoczęcia mojej służby wojskowej, ale ~~prędko~~ potrafiłem ~~odeprzeć~~ odpierać wszystkie wahania się co raz powziętem postanowieniu, czyniąc przygotowania do spiesznego wyjazdu. –

Przyjęcie kandydatów do Szkoły Inżynierneį ulegało wielkim trudnościom. Tylko synowie Jenerałów i wyższego stopnia szlachty rossyjskiej, odpowiadającej polskim karmazynom, posiadali prawo konkurowania podczas każdorocznych egzaminów dla przyjęcia do tej szkoły, złożonej ze słuczniów w całym jej komplecie 4o klasowym.

Skutkiem czego, z licznych kandydatów zjawiających się do konkursu, przyjmowano

tylko 25 dla zastąpienia tejże liczby ubywających uczniów ze szkoły, którzy, otrzymując stopień podporuczników, kontynuowali dalsze studja w Akademji Inżyniernej wojskowej. Po trzech letnim pobycie otrzymywali stopień Kapitana, zapewniając sobie — w niedalekiej przyszłości — świetną przyszłość wojskową, niechybne rangi jeneralskie, przystęp do tronu i wielkie posagi.—

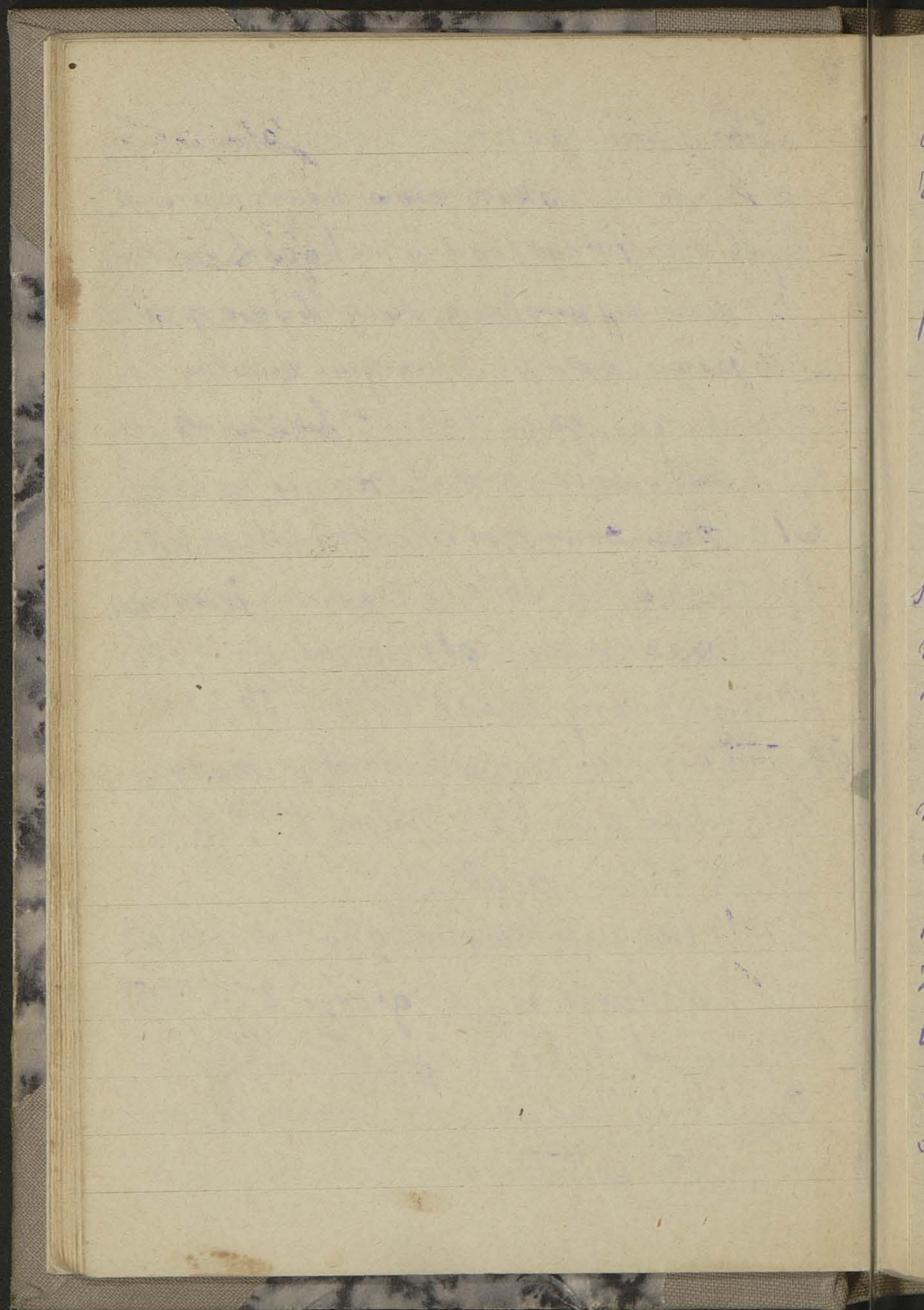
Szwagier mój był dbały o zapewnienie dla mnie tego rodzaju dostojeństw, dla podniesienia wpływów i znaczenia familijnego i z powodu że, razem z moją Siostrą Albertyną, Toń-czył wielką pielęgnowitość i miłość ku mojej osobie, tembardziej że stałem się chrzestnym ojcem ich pierworodnej córki Walerji.—.

[ ]

Poczyniono ~~spiesznie~~ starania do skompletowania dokumentów, udowodniających mój [indygenat] a także dla otrzymania pozwolenia ~~do~~ odbycia podróży powozami pocztowymi z Wilna do Petersburga, gdyż kolei żelaznych jeszcze brakowało, a dokonanie takowej własnym powozem i końmi naraziłoby na wielką stratę czasu i pieniędzy.

Szwagier mój otrzymał urlop tylko miesięczny, będąc urzędnikiem intendentury, w ciągu którego zmuszony był odbyć podróż z Wilna do Petersburga tam i nazad.–

Tylko pocztową drogą, rozdzieloną na stacje w odległości 25 do 30 wiorst od siebie i opatrzoną w komplet kilkudziesięciu powozów, można było uskutecznić podróż w



odpowiednio prędkim czasie, ~~chociaż~~ z narażeniem się na wielką fatygę.–

Staraniem usilnem Szwagra wszelkie przeszkody prędko zostały uchylone i byliśmy gotowi odjechać w dzień na to oznaczony, co też akuratnie zostało wykonanem.–

Pozostaną niezapomniane czułe sceny, jakie się rozegrały przy pożegnaniu ~~się~~ z moją rodziną, zgromadzoną ze wsi do Wilna, w tej intencji.–

~~Czułe~~ Uściśnienia sióstr, i chorego na oczy brata i błogosławieństwa zalewającej się łzami matki, która, kochając nas wszystkich szczerze i zachowując surowość zastosowaną w równej mierze ~~do~~ zwykle, okazała obecnie nadmierną tkliwość do młodszego swego ~~jej~~ syna.–

Turkot, z wrzaskliwym ~~hałasem~~ odgło-
sem dzwonków, zbliżającego się pocz-
towego powozu, rozdzielił nas,
zmuszając do zajęcia się przy
upakowaniu walizek i rozlicznego
rodzaju pakunków.

Następnie, po zgrabnie zastosowa-
nej interwencji ~~naszego~~ mojego szwagra i
udzielonej przez niego instrukcji
do podzielenia się ze wszystkimi
ostatnim pocałunkiem, usadowi-
liśmy się ~~oboje~~ ~~na~~ w powozie a
pocztylion, zaciąłwszy zamaszy-
ście konie, ruszył z impetem w
drogę.—

Z trudnością i na jedną chwilę
tylko udało się nam oddalają-
cym ~~się~~, machnięciem chusteczek,
skomunikować się wzajemnie.—

Pogrążeni w milczeniu opuszczaliśmy Wilno a mnie się zdawało że, tracąc widok tego grodu ukochanego, zostałem skazany na wygnanie z raju. – Wiele też upłynęło czasu, aże-by, po zmitygowaniu się z wrażeń, można było rozpocząć rozmowę. –

Szwagier zaś mój p. Aleksander, zrozumiawszy sytuację, nie odzywał się wcale, oczekując mej inicjatywy do tego. –

Znaleźliśmy się naraz na wielkim trakcie, wiodącym do Petersburga i w kraju nieznanym dla mnie. –

Widok ~~ciekawych i~~ ciągle odmieniających się krajobrazów, domowik i wiosek wywoływał chęć zapoznania się z ich nazwą, zmuszając nas do zawiązywania rozmowy z woźnicą,

dla otrzymania pobieżnych wiadomości,
a często ciekawych informacji wzglę-
dem tradycyjnych podań i bieżących
wypadków, dających możność zazna-
jomienia się z krajem, kontentując się
chociażby wątpliwej wartości infor-
macjami, gdyż dokładnego opisu, w
rodzaju dzisiejszego „Bedekera", nie po-
siadaliśmy podówczas. —

Obżałowany czułem się utra-
tą rozeznania wielkiej ilości krajobra-
jobrazów w podróży ~~dokonywanej~~ pod-
czas nocy, gdyż szwagier mój spie-
szył się — o ile było możliwem — skró-
cić czas w dokonywaniu takowej. —

Przepędziliśmy noc pierwszą drze-
miąc na powozie, a tylko wielkie
znużenie doznane podczas dnia nas-
tępującego zmusiło go do zatrzyma-

kilko godzinnego odpoczynku, na jednej ze stacji pocztowej podczas drugiej nocy. — —

Do zmęczenia podróżujących przyczyniały się wielce niedogodnie urządzone powozy pocztowe, bez resorów, narażające na nieustanne, a często gwałtowne, wstrząśnienia, z powodu egzystujących wyboi i rozsianych kamieni po źle utrzymanych drogach.

Męczarnie powiększały się odpowiednio do szybkości dokonywanej podróży, podnoszącej potęgę wstrząśnień. — Szybkość zaś zależną była od ilości udzielonego pocztyljonowi gościńca, gotowego puszczać się w zawody z wiatrem otrzymując dobrą zapłatę. —

Szwagier mój, wtajemniczony w sekreta rossyjskiej administracji, nie szczędził wydatków dla prędszego dosięgnięcia kresu podróży.-

Często musieliśmy trzymać się mocno obiema rękami za obramowania powozu, ażeby uniknąć wytrącenia na poziom i nie narazić się na potłuczenie.-

Jako młodszy, łatwiej mogłem znosić trudy tego rodzaju podróży, tylko potrzeba snu często była tak ~~impeta~~ uporczywą, że ulegałem mimowolnie takowemu, nie dając się rozbudzić pomimo wielkich wstrząśnień powozu;- Szwagier mój tylko zmuszony był doglądać ażebym - skutkiem takowych - nie został wytrącony, jak z procy

w powietrze.

Po dokonaniu krótkiego odpoczynku podczas drugiej nocy ~~podróży~~, kontynuowaliśmy ~~takową~~ podróż jeszcze ~~przez długi w~~ w sposób forsowny przez czas długi, aż do chwili kiedy szwagier mój zaczął doznawać silnych boleści w okolicach krzyża, co zmusiło nas do zmitygowania impetu. –

Następnie zażywaliśmy nocnych odpoczynków na stacjach pocztowych, podróżując powolniej tylko we dnie. –

Zdarzało się czasami i przedtem, kiedy pędziliśmy w sposób niepowstrzymany, ~~że~~ że byliśmy zmuszeni do odbywania powolnych podróży, ~~kiedy~~ gdy trzeba było przebywać przestrzenie krajów piaszczystych, albo

błotnistych, co narażało nas na oddychanie kurzem, albo na dolegliwe kołatanie się w powozie, w przejeździe na ustanych kłodach wzdłuż moczarów.- Tego rodzaju podróż nie mniej była uciążliwą.-

Na stacjach pocztowych znajdowaliśmy prawie zawsze dobre pożywienie i dogodne odpoczynki, gdyż naczelniki takowych, oprócz obowiązku urzędowego pobierania zapłaty od podróżujących, stosownie do wyznaczonej taksy, za ilość wiorst drogi do przebycia, byli obowiązani do zaopatrzenia ich w żywność za odpowiednim wynagrodzeniem.-

Z kąd inąd, podróżujący mógł karmić się wiktuałami, które posiadał we własnych zapasach i

odpoczywać na drewnianych tapczanach lub na kanapach, ze zrujnowanemi zwykle ~~sprężynami~~ sprężynami, znajdującemi się ~~na~~ w sali poczekalnej.

W mieszkaniu przeznaczonem dla szefa stacji znajdowała się zawsze ~~zwykle~~ oddzielna stancja opatrzona w kilka łóżek usłanych pościelą, gdzie za umówioną zapłatę mogli ~~może~~ podróżni ~~podróżujący~~ wygodnie i spokojnie odpocząć.

Inaczej, drzemiący na tapczanach w sali poczekalnej, ~~gdzie~~ dokąd często w nocy zjawiali ~~zjawia~~ się z hałasem nowi podróżni dla odpoczynku, albo oczekując na zmianę koni, ~~jest~~ był rozbudzany nieustającą wrzawą i narażony na nieznośne męczarnie.

Zwykle szefowie stacji są żonaci, a gospodynie ich przyrządzają obfite

strawy, wystarczające także dla nasycenia podróżnych innych gości. —

Nieożeniony naczelnik stacji był obowiązany utrzymywać kucharza albo sam przyrządzać strawę dla podróżujących. — Skutkiem czego, szef stacji był jednocześnie hotelistą i oprócz pobieranej pensji miał sposobność powiększenia swoich dochodów. —

Od niego przytem zależało udzielanie podróżującym złych albo dobrych koni, jako też mniej albo bardziej wygodnego powozu, co zabezpieczało mu nagromadzenie łapówek.

~~Znając~~ Będąc wtajemniczeni w powyższe ~~tajemnice~~ sekreta, odpoczywaliśmy zawsze wygodnie i karmiliśmy się wyśmienicie, gdyż wszystkie kraje przez które przejeżdżaliśmy

obfitywały we wszystkiego rodzaju żywność, ptactwo domowe, zwierzynę i ryby.—

Przejeżdżając przez Święciany, Dwińsk (Dynaburg) i rozległe kraje rozciągające się na północ po za biegiem Zachodniej Dźwiny, czyli znajdujące się w obrębach obejmujących Litwę i Białoruś, oddalanie się od domowego ogniska nie dawało się boleśnie odczuwać, gdyż charakter, obyczaje i mowa zachowywana u spotykanych po drodze mieszkańców nie wywoływała wrażenia znajdowania się na obczyźnie.

Doznałem takowego znajdującego się po za granicami guberni Witebskiej, a nawet trochę

dalej po za niemi, gdzie się znajdowała zniesiona stacja pocztowa, znana pod imieniem „Cyganki", po za którą rozpoczynał się użytek mowy wielkoruskiej i okolice należące do prowincji Pskowa.

Zapytywani mieszkańcy miejscowi twierdzili dobitnie że do pozycji „Cyganki" sięgały posiadłości Jagiełły i że po za nię rozpoczyna się kraj obcy dla Polski, czyli właściwie Wielkoruś.—

Znajdując się w Pskowie nie doznawałem wrażenia, jakie dawałoby się odczuwać w obcowaniu z murzynami, tatarami, Czuwaszami etc, których oblicza odróżniają się w sposób ~~dobitny~~ rażący od charakteru zachowywanego w twarzach słowiańskich.—

Wiedziałem że znajduję się w kraju mającym sławną przeszłość, ale zapadłym już od dawna w ciężką mongolsko-tatarską niewolę, gdzie jego mieszkańcy przestali być zwoływani odgłosem „kołokołu" (dzwona) na narady i gdzie dzisiaj używanym jest on, świętokradzką ręką, do gromadzenia niewolników dla wybijania pokłonów i składania wiernopoddańczych hołdów despotycznym carom.-

Wałęsając się po ulicach Pskowa, spostrzegałem kontrast egzystujący pomiędzy napływem urzędników moskiewskich, o spaczonych rysach oblicza, wypukłych szczękach, ukośnie osadzonych oczach i zadartych szkaradnie nosach, a

miejscową ludność, odznaczającą się wspaniałą urodą i kształtnym układem rysów twarzy, jako też budową ciała, - odpowiednie indo-europejskiej rasie, i udowodniającej posiadania pobratymstwa z nami.—

Wbrew powyższym przymiotom, pod względem moralnym kraj ten znajduje się w opłakanym upadku.- Zaprzestano od dawna odczuwać potrzebę odzywania się uderzeń kołokoła, do gromadzenia się na narady w sprawach wolnościowych reprezentantów narodu.

Od czasu utracenia swobody, żadne pokolenie następujące nie doroslo do godności czynienia prób powstańczych;

zapadłszy w sen głęboki, służyły ono dotąd narzędziem w ręku carów moskiewskich do ścigania, wspólnie z hordami ich siepaczów, nas litwinów i polaków chcących odzyskać utraconą niezawisłość, podczas dokonywanych rozbiorów kraju i dla poskromienia ~~podejmowanych~~ naszych powstań.-

Widocznem mnie było że słowianie Pskowa nie zdają sobie sprawy z poniżającej sytuacji w jaką zapadli.- Niewiadomem też pozostaje wiele czasu ma upłynąć do chwili ich odrodzenia.

Bolałem nad tem że publiczność Pskowa, spotykana podczas mojej tam wędrówki, nie umiała odczytywać tajemnic zawartych w mej młodzieńczej duszy, ażeby przyspieszyć czas do wydobycia się z

ohydy w jakiej ~~zostaje~~ zagrzęzła ~~nęła~~. —

Wiem że innym wrażeniom ulegałbym gdyby tam egzystowała od dawna już utracona Rzeczpospolita.

Pomimo jednak opłakiwanego stanu w jakim się dzisiaj znajdują, nie czułem się tu zupełnie odosobnionym, widząc że pozostaję w słowiańskim kraju, którego mieszkańcy chociaż mniej są spowinowaceni z Polską od Biało a szczególniej od Małorusów, posiadających narzecze więcej zbliżone dźwiękiem do naszej mowy, niemniej jednak są czystym słowiańskiej rasy, narodem posiadającym warunki do zdobycia lepszej przyszłości i do wzięcia udziału — kiedyś — w naszej konfederacji, przeciwko

najazdom moskiewsko-germańskim.—
Półtora dnia pozostawaliśmy w Pskowie, mając potrzebę ustalenia porządku w naszej bieliźnie i ubraniu.— Przy tej ~~ść~~ okazji, szwagier mój potrafił zakupić podczas dokonywanej licytacji, powóz wygodny, zwany tarantasem, który, chociaż nie był zaopatrzony w resory, zabezpieczał podróżującego od silnych wstrząśnień, z powodu że tylne koła miał ustawione daleko po za siedzeniem.—
Posiadanie też własnego powozu zabezpieczało nas od ciągłej potrzeby przeładowywania majątku na każdej stacji,— umniejszając doznawaną mitręgę.—
Droga zaś jaką przebywaliśmy

tarantasem z Pskowa do Ługi, po dokonaniu długiego odpoczynku, przestała być uciążliwą, a będąc ~~dało~~ krótszą pozwoliła nam prędko przybyć do miejscowości, gdzie po raz pierwszy dostrzegliśmy, słyszaną z opowiadań i opisów, kolej żelazną, którą dotarliśmy do Petersburga. –

Szwagier mój miał czas przed wyjazdem z Ługi ulokować tam swój tarantas, ażeby, doznając mniejszych wstrząśnień, powrócić nim do Wilna. – –

II

Wiedząc, że skazany byłem na pozostawanie przez czas długi w Petersburgu, z uwagą przyglądałem się nowemu otoczeniu.

Okazywało się na każdym ~~punk~~ kroku ~~cie~~ że jestem obcym i że znajduję

się w ~~kraju~~ otoczeniu zachowującym odrębne obyczaje, do których trudno będzie się mnie zastosować.

W hotelu gdzieśmy się zatrzymali służba dokonywana była w sposób odmienny ~~do~~ od egzystującego w Wilnie, a w restauracji karmiono nas potrawami inaczej przyrządzanemi, - niestosowanemi do naszych apetytów.

Na ulicach, gdzie się odbywał paradny spacer - szczególniej zaś na Newskim Prospekcie - byłem świadkiem dokonywania sztywnych i wymuszanych ruchów tak u mężczyzn jako też u kobiet.

Wszyscy wysilali się do otrzymania premji w paradnej wystawie.

Konkurs zaś najbardziej się

wytężał pomiędzy kobietami lekkiego świata i oficerami pobrzękującymi wleczonemi po trotuarach pałaszami. –
Wszystko było natężonem i nienaturalnem, a wszystkim wydawało się, że należą do szczytu cywilizacji. –

Spacer nie był przedsięwzięty w zamiarze ~~spotkania się ze znajomemi~~ i korzystania z potrzeby odetchnięcia świeżem powietrzem.
Inni powody wywoływały ~~ruch~~ publiczności Petersburskiej na ulice tego miasta. –

Ruch handlowy silnie był rozwinięty na rozlicznych pozycjach miasta, gdzie motłoch finsko-tatarski parł się w niepokojach dla operowania zakupna, albo sprzedaży, wiktuałów,

30,

na
do

n
si
w
m
n
Ka
pe
kr
8/
n.
w

ro
go
te
do

narażające przechodnia na częste i
dotkliwe szturchańce. —

W tego rodzaju motłochu, obok
nieuniknionego grubjaństwa, narażał
się przechodzień na okradzenie przez
wydoskonalonych w tem ~~rodzaju~~ rze-
miośle moskali, który, dla zohydze-
nia naszego imienia, nazywali ~~zło-~~
~~dziei~~ swoich złodzieji „mazurczy-
kami", czyli mazurami. — Chociaż
pewnem jest, że w polsce wszystkie
kradzieże spełniają się przez zag-
nieżdżonych tam moskali, a pra-
wie nigdy przez polaków. —

Nie potrzebowałem tracić wiele
czasu dla zorjentowania się moje-
go w Petersburgu, które dozwoliło
też przekonać się iż nie należy
zbytecznych objawów ~~podległa~~
domagać się od tamecznego

Społeczeństwa, — sztucznie nagromadzonego z barbarzyńskich okolic, ~~a~~ ~~których~~ gdzie moralność i postęp nie mogły się jeszcze ustalić i w których pod skórą rossjanina ukrywa się tatarzyn lub mongoł; — ~~zbytecznych objawów~~. —

Wynika z tąd że w obecnem Społeczeństwie Petersburga, tak wyższa klasa jego mieszkańców jako też wszystkie inne — aż do ostatniego wyrobnika, — nie wyłączając oficerów, urzędników, złodziei i nierządnic, złączone są w jedno i nierozerwalne ~~[illegible]~~ ciało adoratorów despotyzmu, gotowych do podniesienia miecza lub użycia noża przeciwko tym którzy popadli w niewolę białego Cara. —

Zrozumiałem staje się zatem przyczyna dla jakiej Moskale chcą nas zohydzić w obec siebie samych i całego świata.

Starają się legitymować i uszycie z popełnionych zbrodni i gwałtów, w jakich - z ochotą - biorą udział tego rodzaju społeczeństwa.

Podszywanie się pod skórę Słowiańską moskowitów spowodowało że często - mniej oznajmieni z genealogją - nie chcieli wierzyć ażeby Polacy, Czesi, i Słowacy, i Serbowie będąc cywilizowanemi narodami, mogli należeć do słowian.

Trzeba było tłómaczyć że: imię słowiańskie zostało zohydzone przez nieprawne użycie, przedsiębrane z uporem, przez tartarów i mongołów nie posiadających prawa do tego.

zrozumiałem prędko że przez cały czas mojego tu pobytu będę ulegał nieustającej tęsknocie do kraju i że żadna siła nie będzie zdolną mnie tutaj oswoić. —

Skutkiem czego nastąpiło postanowienie pozostawać odosobnionym od styczności z tutejszą publicznością i zająć się szczerze tylko pracą dla zdobycia ~~[illegible]~~ wiedzy w fachu przezemnie wybranym. —

Szwagier mój zaraz po przybyciu do Petersburga odwiedził i zapoznał ~~[illegible]~~ ze swoim kuzynem p. Todlebennem, do kąd i mnie zaproszono na objad, przyczem miało miejsce przedstawienie i zapoznanie się z rodziną p. Jenerała. —

Szwagier mój, jako Kurlandczyk,

znajdować się w swoim żywiole, ale pozycja moja w gronie tego elementu napół już zmoskwiczałego, musiała pozostawać natężoną i nieznośną. —

Odczuwałem jednocześnie że oczekiwanie łask i protekcji narażało mnie na kompromitację, zniżającą do roli żebraka. —

Czując się ~~jednak~~ dostatecznie silnym dla pokonania trudności podczas egzaminów, nie przestawałem ubolewać nad nierozważnie popełnionym czynem kołatania o poparcie.

Czynione uwagi przez Szwagra że tutaj chodzi jedynie o pomoc rodzinną, takią posiada on prawo domagać się dla mnie od Todlebena, który jest ciotecznym jego bratem, gdyż matki ich były rodzonemi

Mostrami, nie mogły mnie uspokoić. — Chcąc umitygować drażliwość moją, powtarzał mój szwagier że usługa oddana nam przez Todlebena nie będzie pochodziła od moskala, gdyż rodzina jego w Kurlandji należała do stronnictwa polskiego i że, podczas powstania 1830 r. popierała ona nasze interesa patryotyczne.

Wszystko to nie było dostatecznem do ustalenia równowagi w mych zapatrywaniach, czyniące ze mnie nieporadną osobę tak podczas objadu przy stole, jakoteż na zabawie w salonie, gdzie nagromadziły się liczne ~~rodziny~~ osoby krewnych i przyjaciół dla zapoznania się z Tydmanem, kuzynem Todlebenów. —

Wiedziałem że byłem zbytecznym.

i niepotrzebnym dodatkiem w tego
rodzaju gronie, jako polak, chcący
się wcisnąć podstępem do ich
zaczarowanego koła, w którem i
sam Todleben, nie będąc zupełnie
naturalizowanym na moskala,
mógł ulegać podejrzywaniu o sek-
retny stosunek z polakami. —

Wszyscy byli bardzo grzeczni ze
mną; często byłem zaczepiany w
rozmowach, ale zawsze takowe ury-
wały się przedwcześnie.

Zrozumiałem że: ja dla wszyst-
kich a wszyscy dla mnie pozostaną
na zawsze obcemi. —

Szwagier, znając mnie zawsze
ożywionym i wprawnym do tańca,
który się już rozpoczął od dawna,
postanowił wyrwać ze stanu

niedołęstwa i zawlokł mnie po przed panię domu, ażebym zaangażował ją do walca.—

Nie mogłem się połapać z nieprzewidzianą sytuacją. Taniec się nie udał i narażony na zupełne fiasko, byłbym z pewnością zaliczony do liczby nieokrzesanych wieśniaków, narażając mojego szwagra na posądzenie że się skoligacił z nieodpowiednią dla niego rodziną, jeżeliby wkrótce potem nie zagrano Mazura.—

Pod wpływem tonów donośnych narodowej muzyki zawrzało we mnie przygnębione życie. Pierwszy rzuciłem się do tańca..

Liczne pary w ślad za mną postępujące, czując się nieudolnemi

~~mnie~~ naśladować, ustąpili mnie
wolnego placu do popisu.—

Po upływie pewnego ~~czasie~~ obejrzałem się że tańczę solo, zasługując na rzęsiste oklaski, które też spowodowały kres mojim popisom.—

Szwagier mój, bardzo ucieszony z odniesionej przezemnie ~~s~~ rehabilitacji, winszował serdecznie i razem z Jenerałem Todlebenem upraszał ażebym chciał pokierować mazura złożonego z kilku par obeznanych w Polsce z naszym tańcem.—

Szwagier mój wiedząc że należałem do wyborowych tancerzy i że byłem w stanie wykonać najtrudniejsze kroki, formujące urocze grupy i wiązanki, chciał zabezpieczyć dla mnie tryumf i ~~[illegible]~~

stały wstęp na salony peters-
burskie; — dla tej racji popierał
interwencję Jenerała. —
Trudno było odmówić. Musiałem
zadosyć uczynić upornym żąda-
niom. —
Pod echem dźwięków znów roz-
poczętego mazura, zaczęliśmy tań-
cować z rozbudzonym animuszem u
biorących udział i wiecznem zain-
teresowaniem otaczających widzów. —
Posiadając tą razą wprawniej-
szą tancerkę, nie znajdowałem się
w potrzebie gwałtem czynić ją po-
wolną mojej woli. — Przewidywa-
ła ona takową i — zachowując w
swych ruchach należytą harmonię —
przyczyniała się do ~~należytego~~ odpowiedniego
wykonania obmyślanej figury. —

Często z pomiędzy widzów wzywani byli panowie i panie dla uzupełnienia tworzonych grup, bogatego w obrazy tańca, przez co ruch stawał się prawie ogólny. – Wszyscy brali udział w zabawie, nadając takowej uroczysty charakter.

Powodzenie było zupełne, bawiono się jeszcze przez czas długi wesoło. – Taniec polski ożywił wszystkich a ja z niezdarnego stałem się pożądanym gościem. –

Należy zanotować że podówczas „Kotyljon" nie był jeszcze znany, a i dzisiaj kiedy znajduje się on w użyciu, posiadając wieloliczne interesujące figury do wykonania, nie dosięgnie nigdy potęgi zawartej

w mazurze, mającym prawo imponować wszystkim innym tańcóm. —

Wszyscy darzyli mnie podziękowaniem i zapraszano na powtarzanie częstych odwiedzin. —

Tegoż wieczora, Jenerał poruczył swojemu bratu, majorowi Inżynierji, zajęcie się ułatwieniem wstępu mojego do Szkoły wojskowych inżynierów, do czego potrzebnem było przedewszystkiem przygotowanie się do egzaminów, dokonywane w dwuch uprzywilejowanych pensionatach, dyrektorowie których zobowiązywali się usunąć egzystujące przeszkody za grubą zapłatę, — nie gwarantując jednak za przyjęcie do Szkoły i czyniąc takowe zależnem od zdolności kandydatow i powodzenia

konkursu podczas egzaminów, w których brała udział — prawie zawsze — dubeltowa liczba współ-zawodniczących do miejsc wakujących w szkole.—

Stosownie do udzielonej rekomendacji przez majora p. Todlebena, umówił się mój szwagier z dyrektorem jednego z powyższych pensionatów p. Iwanowem, także majorem [illegible] inżynierji, o moje w nim umieszczenie, wypłacając z góry wyznaczoną kwotę.—

Ulokowanie się moje w zakładzie majora Iwanowa nastąpiło po złożeniu wizyty, mającej miejsce trzeciego dnia pobytu (odbytym) u Jenerała Todlebena i po dokonaniu czułych pożegnań z ukochanym mym szwagrem Tydmanem,

z którym w sposób nierozdzielny ~~prze~~-
przebyliśmy ~~żyliśmy~~ długą peregrynację w ostatnich czasach, wiążącą mnie silniejszym związkiem ku niemu.

Odjechał on do Wilna a ja, zupełnie osamotniony, zaparłem się w internacie Iwanowa, oddając się szczerej pracy i szukając w niej pociechy i ukojenia. —

Rząd rossyjski, chcąc zabezpieczyć ażeby przed wstąpieniem jeszcze do Szkoły Inżynierii kandydaci jej dobrze byli przysposobieni do korzystania z wyższych wykładów matematyki i aplikowania ~~praktykowania~~ takowej do praktycznego użytku, zorganizował dwie instytucje przygotowawcze, gdzie uczniowie znajdowali potrzebną pomoc od zdolnych

profesorów.

~~Dyrektorowie dwuch~~ Tego rodzaju instytucje, pozornie noszące tytuły prywatnych, były ustalone z polecenia oficjalnego przez osoby posiadające zaufanie u Rządu i względy u Dworu.—

Dyrektorowie tych zakładów mieli ~~Mieli oni~~ służyć pośrednikami ~~dla~~ rządowemi, w obec dyrekcji Szkoły Wojennych Inżynierów, dla niedopuszczenia ażeby synowie podejrzanych rodzin mogli się wkręcić do takowej, a także dla usunięcia trudności faworytom, jeżeliby nie potrafili oni zdobyć dostatecznych stopni podczas egzaminów.

Każdoroczna liczba faworytów dochodziła zwykle do połowy wszystkich kandydatów, którzy — mniej więcej—

znali się pomiędzy sobą. —

Zdażało się często, że i pomiędzy faworytami znajdowali się zdolni młodzieńce nie, mający potrzeby obcej pomocy. —

Faworyci, nie mniej od reszty śmiertelników, byli zmuszeni do ciężkiej pracy przedłużające — często — do późnej nocy ich studja, ażeby odpowiedzieć każdodziennie na żądane lekcje przez profesorow. —

W tych szkołach przygotowawczych chciano utwierdzić przekonanie pomiędzy uczącemi się że na fawor nikt nie powinien oblicząć i że synowie — nawet — książęcy zostaną odrzuceni jeżeli nie zdołają odznaczyć się w egzaminach, gdyż ~~tak~~ —

Stosownie do często mających miejsce oświadczeń Dyrektora p. Iwanowa: „Rossja potrzebuje posiadać zdolnych i fachowych inżynierów w swojej armji, a żaden nieuk i niedołęga nie potrafi docisnąć się do niej.” —

Unikano okazji do odróżniania nas w przywilejach; w równej mierze służących wszystkim do użytku, tak w instytucie Iwanowa jako też innym, imienia dyrektora którego nie przypominam. —

Uczono nas z rygorem: nieumiejący dobrze lekcji zmuszony był nauczyć się ją dobrze i razem z nową udzielić odpowiedź dnia następującego

Innej kary od moralnego

upokorzenia nie częstowało.—

Wszyscy byliśmy dobrze karmieni i udzielano nam łowicie żądanej pomocy od nauczycieli i zdolnych korepetytorów.

W zakładzie p. Iwanowa mieściło się, nagromadzonych ze wszystkich miejscowości Obszernego Rossyjskiego Cesarstwa, około 30 kandydatów, których rozlokowywano na salach obszernego ~~lokalu~~. mieszkania.

Dyrektorowie dwuch ~~powyż~~ przygotowawczych instytucji, uchodzących za prywatne, pobierając wysokie zapłaty od kandydatów, posiadali dostateczne fundusze na znaczne wydatki utrzymania uczniów i opłacenia nauczycieli. ale pozostawały im ~~z~~ zarobku znaczne kwoty

pieniężne, które legalnie posiadali prawo obrócić na ich własny użytek. — Byli oni także faworytami rządowemi, których chciano bogato wyposażyć. —

Wiedziano z kąd inąd że synowie wysyłani do takiego rodzaju zakładów należeli do bogatych rodzin, gotowych, przytem, do poniesienia wszelkich ofiar dla zabespieczenia im zaszczytów i przystępu do tronu. —

II

W zakładzie p. Iwanowa umieścił się wpośród o 1½ miesiąca czasu Kazimierz Gierdwojń, mój kolega szkolny ~~poczy-~~ ~~tały~~ od lat dziecinnych. —

Wiedziałem o tem że on mnie uprzedza, ale nie byłem gotów do towarzyszenia mu w podróży. —

Obecnie na pociechę obydwuch szczęśliwe okoliczności znowu nas połączyły. –

Musiałem tylko dopędzać tak Gerdwojnia jako też wszystkich innych kolegów, który wyprzedzili mnie w postępach naukowych; okoliczność ta pozbawiła mnie możliwości brania udziału w rozrywkach i niedzielnych odpoczynkach, praktykowanych przez moich nowych kolegów, przez czas dosyć długi. –

Nadzwyczajnie miłego doznałem wrażenia ze spotkania się z kilku rodakami znajdującemi się w internacie p. Iwanowa, z któremi zapoznał mnie niezwłocznie K. Gierdwojń. Byli niemi: Bolesław Dobrowolski z Wiełkomierskiego, Iraszkiewicz z Podola, Sipiański z Witebska,

Bianski ze Żmujdzi, Szpyrko z Po-
Tocka i Mieszjewski z Grodzieńskie-
go. –

W ten sposób byliśmy reprezen-
towani ze ~~wszystkich~~ pierwszych ziem Rze-
czypospolitej Polskiej, brakowało nam
tylko rodaka z tak zwanej „Koronyˮ. –

Niezwłocznie zawiązała się ścisła
spójnia pomiędzy nami, wiążąca
nierozerwalnym węzłem na całe ży-
cie. –

Dzieląc się wspomnieniami unie-
sionemi z kraju, nie mogliśmy
nasycić się rozmową o nim, gdyż
wielka miłość, w jednostajnym stop-
nia zachowywana u każdego z
nas, była pobudką do jej podsy-
cania. –

Działo się to często ~~z~~ bardzo wielkim

uszczerbkiem czasu przeznaczonego na ~~uszczer~~ odpoczynek nocny.—

Pomiędzy nami, chociaż złożonego z nielicznego grona, ~~[illegible]~~ znajdowały się osoby posiadające talenta muzykalne ~~i dźwięczne głosy~~ przy odśpiewywaniu narodowych pieśni dozwolonych i zakazanych, które pod kierunkiem Szaszkiewicza były intonowane co wieczór.—

Posiadał on wielki talent i dźwięczny głos tenora.

Najstarszy z nas wiekiem Mickiewski, który dla zniżenia wieku zmuszony był golić swe wąsy, będące przeszkodą przyjęcia go do Szkoły inżynierów, wtórował Szaszkiewiczowi potężnym basem.

Reszta nas, należąca do chóru, pomagała

jak mogła, narażając ~~się~~ często ~~na~~ Szaszkiewicza na zmarszczenia twarzy albo też na nerwowe machanie ręką dla ukrócenia fałszu i psucia harmonji.

Szaskiewicz poprawiał omyłki, nie tracąc nadziei udoskonalenia nas w talencie śpiewackim.-

Czasami nucił on ~~[illegible]~~ solo, nieznane nam litwinom dumki ukraińskie, donosłym i rzewnym głosem.

Przypominam jedną z nich do dzisiaj, której pierwszy ~~szlok~~ strofę podając poniżej, nucę (ja) półgłosem od czasu do czasu ~~[illegible]~~ na model wskazany przez Szasz-kiewicza, pomimo mej podeszłej starości:

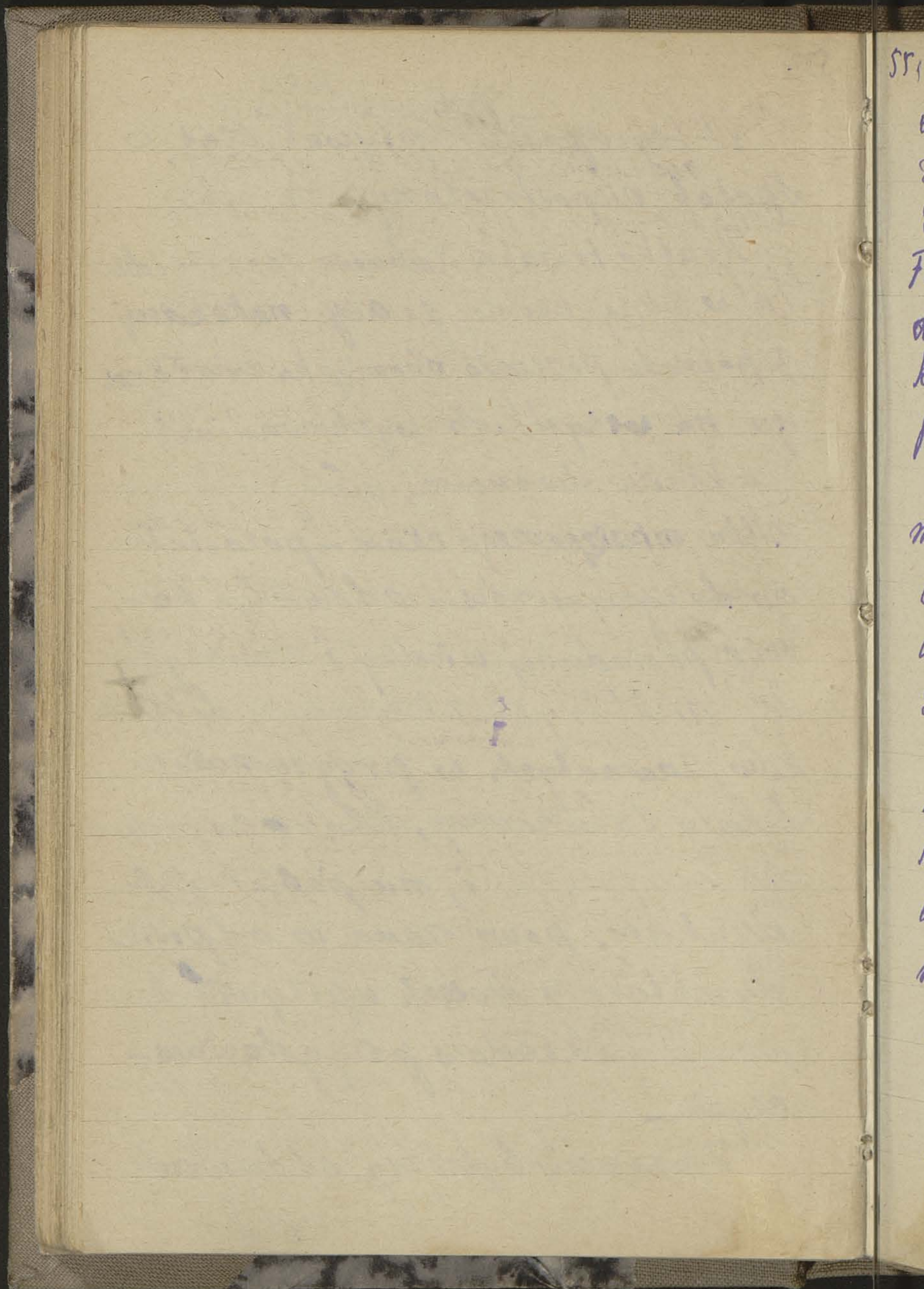
„Nu ty dity wychod' z chaty
„Wernyhory czest' wyddaty!
„Jednaj dumka, jednaj sprawa
„Stołyczeju bud' Warszawa.—

Odśpiewywał ją Iraszkiewicz, potomek ostatniego z „bałahułów”, ze szczególniejszą intonacją.—
Moskiewscy nasi koledzy nie czynili przeszkody w tego rodzaju ~~na..~~ ~~..ych~~ zabawach, gdyż nie rozumieli patryotycznego znaczenia naszych piosenek, co dozwalało ~~...~~ intonować czasami hymn nasz narodowy półgłosem,—. dla zahartowania uczuć!—
Moskale znajdowali rozrywkę w spożywaniu przekąsek i popijaniu gorzałki, albo dońskiego wina, w czem nie umieliśmy im dotrzymywać placu.—
Z kąd inąd zachowywano się (sztajemnie) z wykwintną grzecznością w bieżących stosunkach.—

~~W ten sposób~~ Tak! upływał czas w sposób niepostrzeżony dla nas

Krótko trwała zabawa przechodziła w więzy usilnej pracy, nakazanej z powodu poczucia obowiązku ciążącego na wszystkich wychowańcach Zakładu Iwanowa, ażeby w ciągu kilku miesięcznego czasu — pozostałego do egzaminów — odświeżyć pamięć posiadanej wiedzy i nauczyć się niektórych nieznanych dodatków, zawartych w programie Szkoły Inżynierskiej, który corocznie odnawiano i, nie publikując drukiem, powierzano w odpisie dyrektorom dwóch uprzywilejowanych Zakładów przygotowawczych. —

Zmuszeni byliśmy oddawać

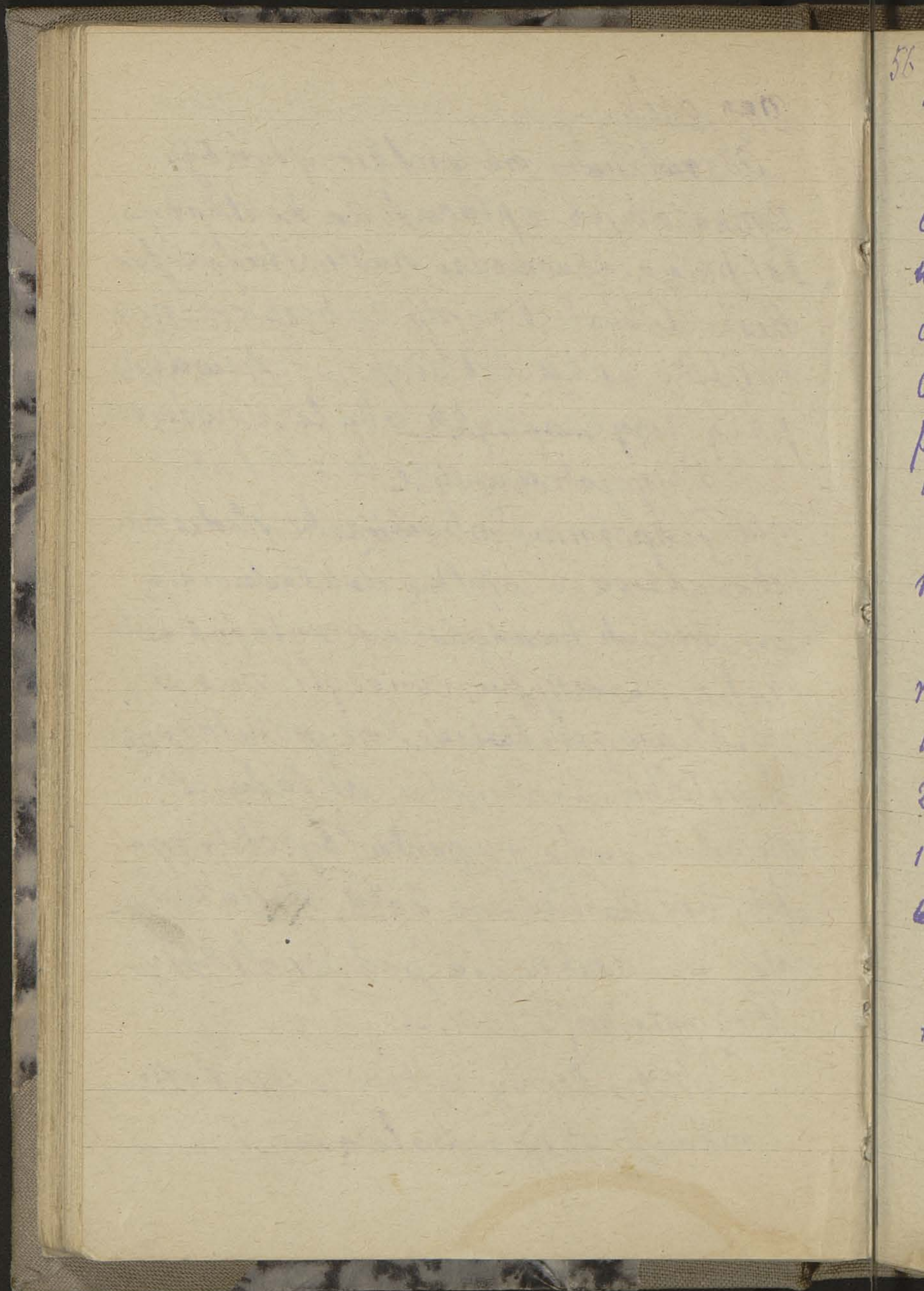


się usilnej pracy, ażeby nie nara-
zić rodziców na wielkie straty,
zmuszonych opłacać za krótkotrwa-
łe przygotowawcze nasze studja fun-
dusze dostateczne do zabezpieczenia
kosztów kilku letniego wychowania,
przy zwyczajnych okolicznościach.

Przygotowawcze te szkoły
miały spełniać obowiązek sledzenia
charakteru z wielką dokładnością
wszystkich kandydatów, notując ich
zalety i wady.

Nauczyciel~~owie~~, korypetytorowie
i służba podrzędna składała
każdodziennie raporta dyrektoro-
wi, opinia ~~którego~~ nieprzychylna była dostateczna
do zamknięcia podwoi szkoły
Inżynierney. —

Wiedzieliśmy o tem i staraliśmy
uniknąć złej rekomendacji szpiegujących



nas osób.–

Odnawianie coroczne programatu egzaminów, z wprowadzaniem nieprzewidywanych odmian, udzielanego tylko dyrektorom szkół przygotowawczych czyniło ich wszechmocnemi do zabezpieczenia ~~przyjęcia ich~~ powodzenia uczniom takowych.–

Każden inny narażonym był na nieuniknione niepowodzenie.–

Profesorowie nasi, z programatem rzeczonym w ręku, ćwiczyli nas w udzielaniu odpowiedzi na oznaczone zapytania, zamilczając o wszelkich innych kwestjach, chociażby mających wielkie znaczenie, ażeby nie tracić czasu i nie obarczać nas zbytecznym ciężarem.–

W ten sposób byliśmy świadomi sekretów zwalczania przeszkód

stawianych podczas egzaminów.—

W przeciągu dwuch tygodni pospiałem odświeżyć me wiadomości, rozpicrany przez udzielane wskazówki od professorów i przy pomocy korepetytorów, dopędzić tych kolegów ~~w ich wiadomościach~~, którzy uprzedzili ~~[illegible]~~ mój wstęp do tego zakładu.—

Naturalnie że doznałem trochę zbytecznego trudu przy tej okazji.— Zapóźniłem się tylko w wyrównaniu znajomości historji powszechnej moim kolegom, napisanej i odlitografowanej przez naszego professora, który zmuszał do dosłownego jej nauczenia się, domagając ~~się~~ do zachowania nawet oznaczonej punktuacji.—

Trzeba było recytować tę, niezawsze prawdziwe, historię w sposób jak się

odmawia pacierz codzienny.—
Nie było też sposobu uratowania się od uciążliwych pretensji tego historyka, gdyż był on kuzynem dyrektoora i zła oponja jego mogła narazić każdego z nas uczni na ~~na~~ nieuniknione niebespieczeństwo.
Po upływie dłuższego czasu potrafiłem wydoskonalić się do tego stopnia w znajomości grubego szkoterna tej ciekawej historji, że mogłem wskazywać liczby stronnic na których znajdowały się jej artykuły, jako też słowa od jakich rozpoczynała się każda stro~~n~~nica.—
Zasłużyłem przez to na szczególne względy profesora, wskazującego mnie za przykład do naśladowania.
Naturalnie że nie na długo ~~pozostałem~~

pozostała w mej pamięci tak ciężko wyzyskana wiedza.—

Po upływie trzech miesięcy czasu zbliżał się oznaczony termin stawienia się do egzaminów, które się rozpoczęły nie długo po upływie świąt Bożego Narodzenia.—

Nie zostaną zapomniane takowe skutkiem narażenia się kilku naszych kolegów rossyjskich na nieprzywidziane zasłabnięcie spowodowane obżarciem się blinami z greczanej mąki, smażonych na maśle i spożywanych jeszcze gorących, — ~~topiących~~ które topiły się w tłuszczu albo też śmietanie, w niezmiernie wielkiej ilości.—

Potrawa ta bardzo smakowita, tem bardziej że jest nacjonalną, powinna być spożywaną z umiarkowaniem.—

Ciężkie zastabnięcie tych kolegów przeszkodziło im wzięcie udziału w egzaminach, ułatwiając konkurs posiadającym mniejsze poparcie, a szczególniej polakom.—

W dzień oznaczony, przed rozpoczęciem się egzaminów, odbył się przegląd kandydatów do Szkoły Inżynierniej przez jej dyrektora, Jenerała ~~od~~ Inżynierji, asystowanego przez specjalną do tego komisję.

Przypadek zrządził że ja zjawiłem się do egzaminów z twarzą obandażowaną z powodu rozwinięcia się choroby róży, która zaatakowała — przed kilku dniami — lewą stronę mojego nosa, narażając ~~[illegible]~~ na niespodziewane zaprezentowanie się mojej osoby w oboe wszechpotężnego Dyrektora, którem też nie

tracęc czasu wezwał lekarza wojsko-
wego dla zbadania czy ~~czy~~ obec-
ność moja nie wpływa na rozszerze-
nie ~~się~~ epidemji. –

Odczuwając wielkie niebezpieczeń-
stwo, ze drżeniem ~~s~~ serca oczekiwałem
decyzji, a chociaż takowa wypadła
na mój pożytek, nie uwolniła jed-
nak od dalszego ciągu ambarasów,
gdyż opasły dyrektor, z trudnością
mieszczący się w olbrzymim fotelu,
zawołał, ochrzypłym głosem, że:
jedno z moich oczy, wolne od oban-
dażowania, posiada mętny odblask
błękitnego koloru; ~~z~~ oznakę nie-
dołężności wzroku. –

Alarm ten, czyniąc piorunujące
na mnie wrażenie, wywołał poruszenie
pomiędzy członkami komissji, która,

~~potrzebę~~ po przeprowadzonej naradzie, ~~zadec~~ zadecydowała potrzebę zastosowania prób dla zbadania doniosłości mojego wzroku.—

Uważałem się już za straconego i z obawą odpowiadałem na czynione zapytania względem rozeznania koloru przedstawianych mnie przedmiotów, na rozlicznych metach, a także przy odczytywaniu wskazywanych napisów,— które wszystkie przedstawiały się mętnie w mej wyobraźni z powodu doznanego wzruszenia i z racji oglądania ich jednym tylko okiem.—

Jednak, silny mój wzrok młodzieńczy, któren umiał dojrzeć jarzębka kryjącego się w głębinie lasów i strzelać z powodzeniem do

krzyków spłoszonych z bagien literac-
kich, potrafił zwyciężyć wszystkie
przeszkody, przekonywując komisję,
że zauważana przez dyrektora
mętność czystowała — raczej — w jego
umyśle. —

Zostawszy nareszcie uwolniony
od dalszych napaści, otrzymałem
pozwolenie wzięcia udziału w kon-
kursie egzaminacyjnym, jaki się
rozpoczął dnia tegoż po południu. —

Muszę oddać sprawiedliwość że
nie mieliśmy okazji dojrzeć nadużyć
ani też okazywania faworów przez
liczne grono profesorów nas egzaminu-
jących. — Każden z nas konkurują-
cych odpowiadał na wylosowane przez
siebie kwestje i wedle takowych wszyscy
egzaminatorowie notowali stopnie

bez porozumiewania się pomiędzy
sobą.—
Zkąd inąd, nie ulega wątpliwości
że gremium professorów składało
się z ludzi uczonych, uczciwych i
moralnych, którzy nie dawali się
wyzyskiwać za narzędzia ~~pl~~
podstępu.—
Podczas dwóch pierwszych dni
egzaminów nie doznałem najmniej-
szego zawodu i byłem pewny ~~pewny~~
osiągnięcia szczęśliwego rezultatu
takowych, gdyż na wszystkie kwestje
odpowiedziałem bez zająknięcia
i na tablicy rozwiązałem gładko
matematyczne zadania.—
Pozostawała nam ~~tylko~~, na
dzień trzeci i ostatni egzaminów,
historja powszechna tylko, dokładna

znajomość której dawała mnie prawo obliczania na tryumfalne odznaczenie się.—
Spokojnie zatem oczekiwałem nadejścia jutrzejszego poranku; tegoż rodzaju usposobienie ogarniało wszystkich rodaków.— Nie męczyli się też i oni przy odwracaniu dostatecznie wymordowanego sekstarna historji tej szczególniejszej.—
Dziwiło jednak nas polaków że koledzy rossyjscy mordowali się w tenże sam sposób, a być może i z większym wytężeniem, co i dnie poprzednich. Skutkiem czego mieliśmy prawo podejrzywać że pamięć ich jest lepszą od naszej.—
Przed udaniem się jednak do spoczynku dowiedziałem się od jednego

z kolegów, rodem z Finlandji, że dnia następującego odbędą się egzamina nie tylko z Historji ale także ze Statystyki, której nam nie wykładano i o jakiej nie posiadałem pojęcia.—

Dowiedziałem się jednocześnie że sekstern, małej objętości, zostały rozdzielone przez dyrektora Iwanowa wszystkim protegowanym, czyli rossjaninom, przed parą tygodniami, z poleceniem wystudowania ich sekretnie od reszty kolegów i bez pomocy nauczycieli.—

Wszyscy wykluczeni tego przywileju, szczególniej my polacy, skazani byliśmy na utracenie konkursu, otrzymując zły stopień z egzaminu Statystyki.—

Kochany finlandczyk, darząc mnie wielką sympatję, nie chcąc postradać mojego nadal towarzystwa, udzielił mnie późnym wieczorem swojego sekstarna statystyki, ażebym mógł przeczytawszy podczas nocy poduczyć się cokolwiek, dla uniknięcia adnotacji zera.—

Od dawnego czasu zachowywałem przyjazny stosunek z finlandczykiem, który dzielił się zawsze otrzymywanemi obficie od swoich rodziców łakociami ~~z mną~~, widząc że nie mogą łatwo dochodzić z dalekiej Litwy takowe mnie osieroconemu.—

Podziękowałem serdecznie za okazaną mnie wielkiej znaczenia dobroć i po spożyciu

wieczerzy, kiedy moskale udali się do snu, uprzedziłem polskich kolegów ażeby zgromadzili się po kryjomu do opróżnionej ~~na mo~~ ~~kuchni~~. – czytelni

Tam, zaparłszy się, oświadczyłem w czem zawierała się tajemnica udzielanej protekcji uprzywilejowanym uczniom i o szczęśliwym wypadku, który dozwolił mnie zdobyć kontrabandę, przeprowadzaną przez dyrekcję szkoły inżynierej, za pośrednictwem Iwanowa. –

Nie tracąc też czasu dla wydobycia się z przygotowanej zasadzki, zaczęliśmy ~~niezwłocznie~~ odczytywać statystykę, notując różne cyfry, z postanowieniem ~~[illegible]~~

rozeznania się o ile da się lepiej z nieznajomym przedmiotem w krótkim okresie czasu. —
Potrafiliśmy dokończyć pobieżny przegląd sekstarnu aż do poranku i udaliśmy się uradowani do egzaminu z przekonaniem że nie pozostaniemy ~~niemi~~ zupełnie niemi w odpowiedziach i, obliczając na ~~otrzymane~~ trzymane wyższe stopnie z innych przedmiotów, mieliśmy nadzieję przyjęcia konkursu. —

Musiał doznać przerażenia dyrektor szkoły inżynierskiej widząc że polacy biorą udział w egzaminach, nie czyniąc protestacji że w szkole przygotowawczej wykład statystyki nie

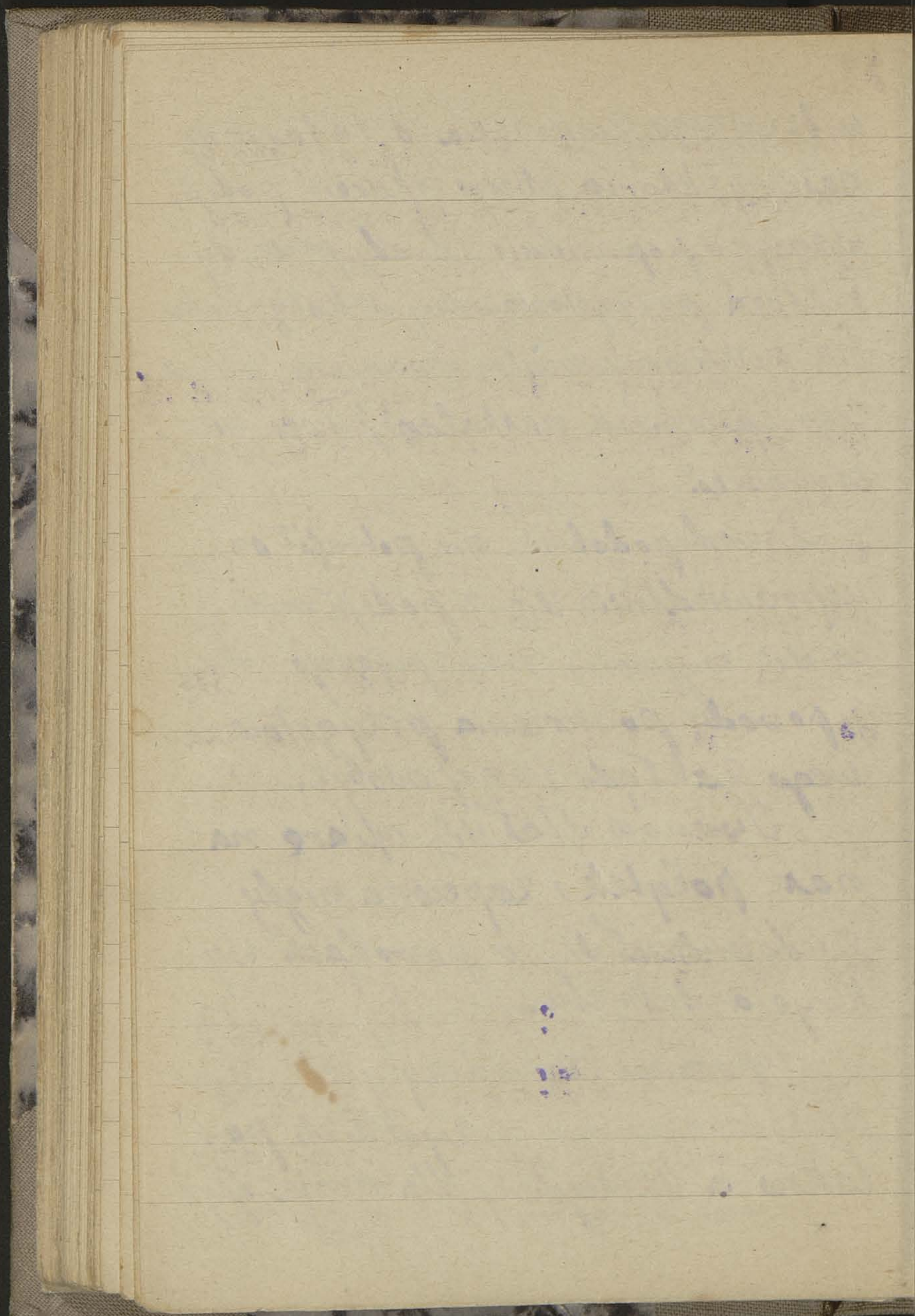
miał miejsca, co upewniło go
o podstępie uczynionym przez
Iwanowa, którego podejrzewał
zapewne o spełnionem przekup-
stwie za grube pieniądze,
przez udzielenie wszystkim
bez wyjątku rzeczonego sekster-
na. —
Po przesłuchaniu kilku z nas,
którzy dosyć gładko spisali się
w odpowiedziach, cytując ta-
kosz wiele ~~[illegible]~~ cyfr z dokład-
nością, p. Dyrektor zerwał się
ze swojego siedzenia i, udając
się do ~~[illegible]~~ przyległego gabinetu, przy-
wołał dla zbadania, znajdują-
cego się przy komissji, Iwanowa.
Dochodził z tamtąd do naszych
uszu głuchy rumor okrzyków

wzburzonego zwierzęcia o tatarskiej paszczy, którem chciał skarcić podejrzewanego o popełnienie zdrady ~~przez~~ dyrektora przygotowawczej szkoły, jako też piskliwe lamenta Iwanowa, chcącego upewnić o nieskalanej swej niewinności.—

Prawdopodobnie nie potrafił on usprawiedliwić się z podejrzenia, co się wyjaśniło następującego roku, z powodu powierzenia przygotowawczego zakładu innej osobie.—

Iwanów stał się ofiarą na nasz pożytek i zapewne nigdy niedowiedział się o powodach wykrycia sekretu.—

Egzamin zakończyły się z powodzeniem dla wszystkich polaków a szczególniej dla mnie, gdyż,



uzbroiwszy się w retorykę, obszernie rozwodziłem się podczas egzaminów ze statystyki; poruszając wszystkie kwestje odnośne do niej, chociażby nie objęte w wylosowanym zapytaniu, ażeby wywołać dobre wrażenie na licznych członkach komisji, którzy, pomimo wielokrotnego odczytywania mnie przez profesora specjalisty interesującej kwestji, zapisali mnie — prawdopodobnie — wysokim stopniem, z powodu że na ogłoszonej niezbawnie — w kilka dni potem — liście przyjętych nas do Szkoły Wojennych Inżynierów figurowałem na trzecim miejscu. —

Wszyscy też polacy — bez wyjątku — zwyciężyli stawiane im przeszkody.

Stało się wszystko to przy pomocy mojego przyjaciela finlandczyka,

imię którego — niestety — uleciało mnie
z pamięci, i skutkiem spożycia nad-
miernej ilości „blinów" przez niektó-
rych naszych kolegów. —
Zapomniałem zanotować że w
drugim przygotowawczym zakładzie
nie znajdował się żaden polak. —

Zaraz po przyjęciu do szkoły udałem
się z podziękowalną wizytą do państwa
Todlebenów, chociaż miałem prawo podej-
rzewać, że nikt z nich nie fatygował
się na mój pożytek, wyjąwszy z zachowa-
nia się Iwanowa i barbarzyńcy Dyrekto-
ra. — Widocznem było że powodze-
nie moje wywarło na nich zdziwie-
nie. Nie omieszkano jednak zapra-
szać, ażebym chciał częściej ich
odwiedzać, szczególniej w dnie

Sobotnie, kiedy przyjmuję wizyty.—

Szkoła Inżynierna Wojskowa pod wezwaniem Mikołajowskiem, jako przez Cesarza Mikołaja I założona, mieściła się w tak zwanym Letnim Zamku, służącym za pałac dla Cesarza Pawła, który w nim został zaduszony.—

Jest to obszerny gmach, posiadający wewnętrzny dziedziniec, na którym odbywały się pomniejsze ćwiczenia uczniów szkoły.—

Przed pałacem rozlegał się ~~ob-~~ ~~szerny~~ rozległy park, zwany Letnim Sadem, ozdobiony licznemi statuami z białego marmuru, zrabowanemi w Warszawie przez moskali, które pod wpływem niestosownego dla

nich klimatu poczerniały, przyjmu-
ją niewdzięczny wygląd i tracą
posiadany dawniej urok.—
Park ten ~~rozległy~~, zasadzony roś-
linami odpowiedniego gatunku do
prędkiego rozwinięcia się na mok-
rych gruntach, posiadał cień dosta-
teczny dla spacerujących podczas
upałów letnich, jako też zabezpie-
czał odpoczynek na wygodnych
ławkach w rozlicznym kierunku
rozmieszczonych, pozostawał jednak
prawie zawsze pustym z powodu że
publiczność znajdowała świeże
powietrze w ogrodach znajdują-
cych się na przedmieściach, jako
też na rozlicznych wyspach
przy ujściu Newy do morza.—
Powiadają też że popełniona

zbrodnia w Pałacu Letnim, tuż obok parku znajdującego się, wpływała szkodliwie na usposobienie ludności; odpychając ją wstrętnie od tej miejscowości.—

Ciekawe tylko grupy cudzoziemców zwiedzają często Park, przyglądając się z niego ~~na~~ Pałacowi i szepcząc sobie na uszy o fatalnej tajemnicy z niedalekiej przeszłości.—

Pałac Letni, przeznaczony na naszą szkołę, posiadał obszerne salony dla ulokowania setki uczniów.— Sypialnie składały się z bardzo długiej sali i kilku mniejszych, gdzie były rozmieszczone łóżka na dalekim dystansie od siebie, a przy nich komódka i taburecik na którym układano odzież

udając się do snu.–

Jadalnia znajdowała się urządzoną w okrągłej sali, zapewniając umiejętnie wygodne dla naszej setki i tylu żołnierzy pełniących służbę przy naszej ustadze. – Mogli oni swobodnie kursować roznosząc strawę i zmieniając naczynia.

Ażeby lepiej dać pojęcie o wielkich rozmiarach okrągłej sali stołowej, muszę przytoczyć że setka uczniów popijała w niej ranną i popołudniową herbatę ze stu samowarów, ustawionych dla każdego z nas oddzielnie, przy których mieściły się w oddzielnej szkatułce przybory, złożone z tacy, pary szklanek, naczynia do ich płukania, imbryka, herbatnicy, cukiernicy i innych potrzebnych dodatków, ażebyśmy mogli popijać, usługując

samym sobie.—

Umywalnie nasze były niewygodne; mieściły się one w ciasnych korytarzach, gdzie się ~~mieściły~~ znajdowały, zawieszone na ścianach, wielkie naczynia mosiężne przepełnione wodę, ściekającą do rąk za pociśnięciem guzika umieszczonego u dołu.—

W cesarskim tym gmachu mieściły się także nasze łaźnie, gdzie raz na tydzień odbywała się obowiązkowo kąpiel, nasz szpital, opatrzony w wielką liczbę łóżek, gdyż klimat Petersburski nie był wcale zdrowotnym i nasze więzienia, w których zamykani byli uczniowie szkoły za przekroczenia małoznaczne, szczególniej za zapóźnienia stawienia się w porę na lekcje, musztrę

albo też do stołu.—

Wszystko odbywało się pod echem uderzenia w bębny, pod odgłosem którego budzono i układano nas do snu.— Dozwolonem było jednak uczniom, chcącym studjować lepiej ~~ich~~ swe lekcje, udawać się do osobnej sali, gdzie ~~dozwolonem było~~ mogliśmy pozostawać do północy i poczem udawanie się do snu ~~stawało się~~ było obowiązkowem.—

Znajdowała się jeszcze ogromnych rozmiarów sala ~~w olbrzymich rozmiarach~~ w Letnim Pałacu przeznaczona do mniejszych ćwiczeń wojskowych podczas deszczu, gdzie udzielano nam ~~także~~ jednocześnie musztry, fechtunku na szpady i pałasze, a także lekcje tańców, nie wykluczając z

katalogu ich nawet marzura, ska-kancja w sposób niemiłosierny.—

W tymże gmachu znajdowało się pomieszczenie nie tylko dla żołnierzy pełniących służbę ~~przy~~ posługaczy, ale ~~lokował się tam cały~~ mieściły się ~~tam~~ koszary dla bataljonu saperów i pracownie dla licznych topografów, zajętych rysowaniem kart wojskowych Jeneralnego sztabu, urządzona na najwyższym piętrze pałacu.

Po zamknięciu opancerzowanej bramy na noc, Letni Pałac stawał się małą cytadelą.—

II

Do zwołanych w dzień oznaczony przyjętych do Szkoły Inżynierskiej nowych uczniów zjawił się z listą w ręką jej opasły Dyrektor,

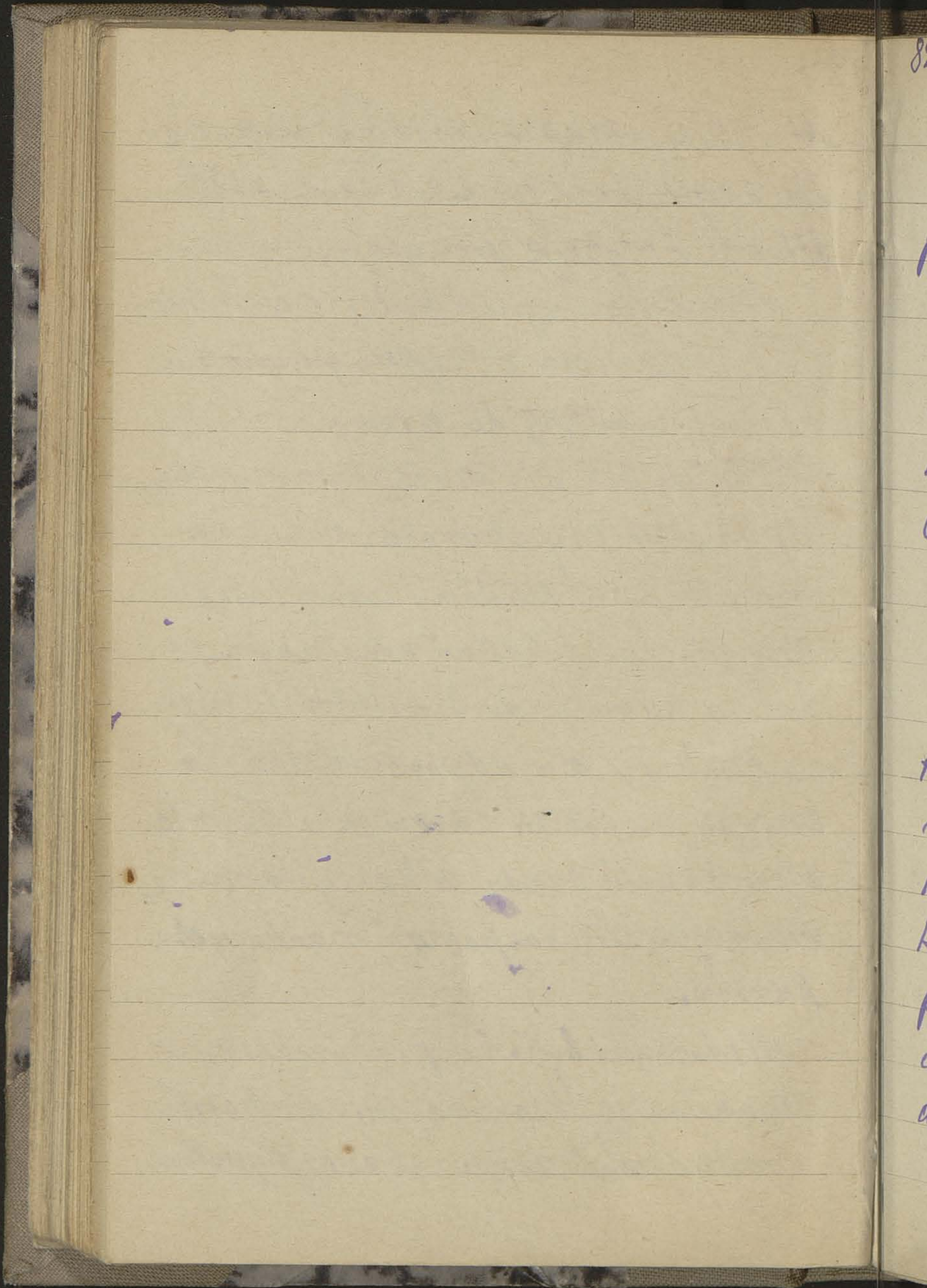
odczytując nasze imiona, w porządku uzyskanych podczas egzaminu stopni, i czyniąc przegląd.–

Skoro nastąpiła kolej na mnie, jako trzeciego z rzędu, ~~przy~~ zostałem przywołany do niego.–

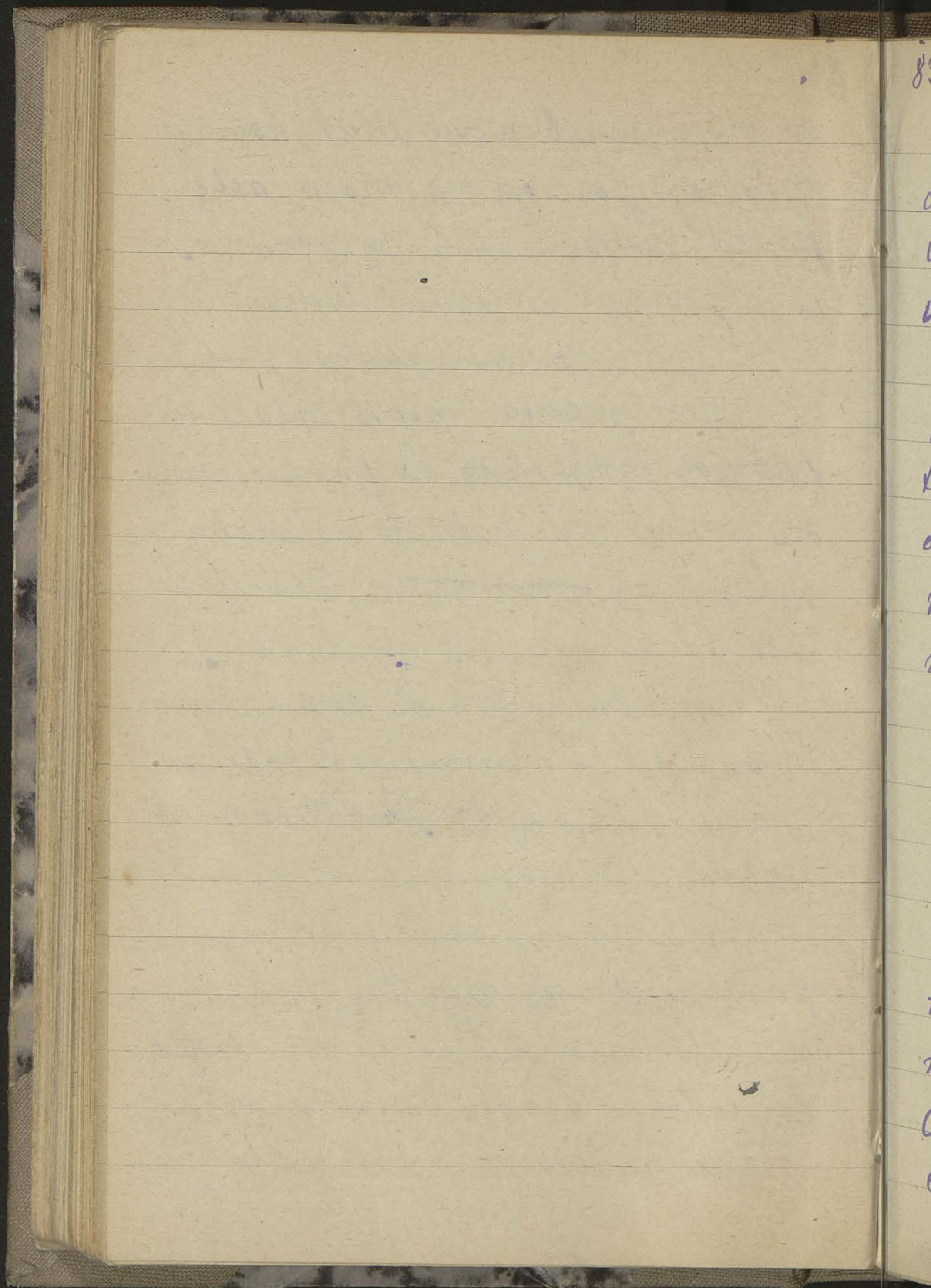
Przyglądał się mojej twarzy, chcąc sprawdzić czy choroba „róży" nie pozostawiła śladów i zapytując czy nie życzę zostać odesłanym na dalszą kurację do szpitala szkoły?

Dziękując mu, odpowiedziałem że czuję się zupełnie zdrowym i że nie chcę tracić czasu w korzystaniu z mających się rozpocząć naukowych kursów.–

Widocznem było że p. Dyrektor, zachowując kwaśną minę, chciał umitygować złe wrażenie wywołane



w mojej wyobraźni skutkiem czy-
nionego pościgu na moją osobę
przed rozpoczęciem egzaminów.-
Marszczył się także Jenerał Dy-
rektor, kiedy następowała kolej
do wywoływania imion polskich,
~~których~~ tembardziej, że prawie wszys-
cy konkurenci należeli do liczby
celujących ~~w konkursie~~, których
nie udało mu się zniemódz.-
Przywołując ich do siebie, dopy-
tywał się o rozmaite detale od-
nośnie do związków rodzinnych
i okolic zamieszkiwanego przez nich
kraju.- Ciężko mu było - zapewne -
pogodzić się ~~do~~ z wypadkiem, który
dozwolił nam dostać się przebojem
do podwoi Szkoły Inżynierncj.-
Jak na teraz, p. Dyrektor chciał



zapoznać się z nami bliżej, którzy dostąpiliśmy prawa dosięgnąć wyższych zaszczytów przy tronie i w państwie. —

Po wypowiedzeniu krótkiej przemowy dyscyplinarnej, polecił nas Dyrektor dozorowi Inspektora Szkoły w randze podpułkownika i kilku oficerów niższej rangi, którym mieliśmy ulegać nieustannie.

Inspektor, którego imię uciekło z pamięci, był duszą i gospodarzem szkoły. Jego decyzji wszystko musiało ulegać. —

Po opuszczeniu nas przez Dyrektora, udającego się do swego mieszkania znajdującegosię w tymże pałacu, Inspektor skierował nas do sali sypialnych poruczając

ażebyśmy tam przebrali się w wojskową odzież, ~~porz~~ uszytą wedle zdjętej z nas miary przed kilku dniami i ułożoną na taburecikach znajdujących się przy łóżkach, u których były wypisane złotemi literami nasze nazwiska.—

Tuż obok łóżek były umieszczone biurka, mające służyć do składania naszych książek, scyzorków, materjałów piśmiennych, gdyż tam mieliśmy prawo studjować nasze lekcje, udając się do osobnej sali po capstrzyku dla ich ~~dokończenia~~ uzupełnienia, ażeby nie przerywać odpoczynku reszcie kollegom którzy potrafili wporę uporać się z takowemi.—

Ubranie i bielizna nasza mieściła się w oddzielnych salach, będące

pielęgnowaną przez oddzielną służbę wojskową do tego wyznaczoną.— Ubranie ~~nasze~~ codzienne, składane na ~~łóżku~~ taburecie po udaniu się naszym do snu, było zabierane przez służbę żołnierzy, którzy po jej oczyszczeniu, odnosili po cichu na ~~tego~~ poprzednie miejsce, z uwagą ażeby nas nie obudzić.— Toż samo działo się z naszem obuwiem.—

Broń nasza przeznaczona do musztry i do parady była także czyszczoną przez służbę żołnierską.—

#

Boleśnie dawał się odczuwać ciężar ubrania moskiewskiego na barkach polaków, świadczący że to przyszłości będzie on obowiązany

w nim ustrojony przeciwko

występować ~~nieprzyjacielsko~~ ~~roda-~~
kom, chcącym walczyć za oswobo-
dzenie się z niewoli.

Rozmyślałem nad smutnem położe-
niem, które zmusza mnie do pod-
stępu i zastosowania się do
wskazówek podanych przez nasze-
go wielkiego poetę w pieśniach
o Walenrodzie.—

Pod wpływem tegoż rodzaju uspo-
sobień musieli się znajdować moi
koledzy polscy, ~~zmuszeni~~ zniewoleni stosować
się do obłudy, chociaż ~~zawsze~~ go-
towi do poświęcenia się w każdej
odpowiedniej chwili na pożytek
Ojczyzny.—

Obawiałem się bardzo że rodacy
zamieszkali w Petersburgu, nieobezna-
ni z usposobieniem naszego ducha,

przy spotkaniu odzianych nas w szatę hańby, będą mogli podejrzewać nas za zaprzedańców Moskwy.

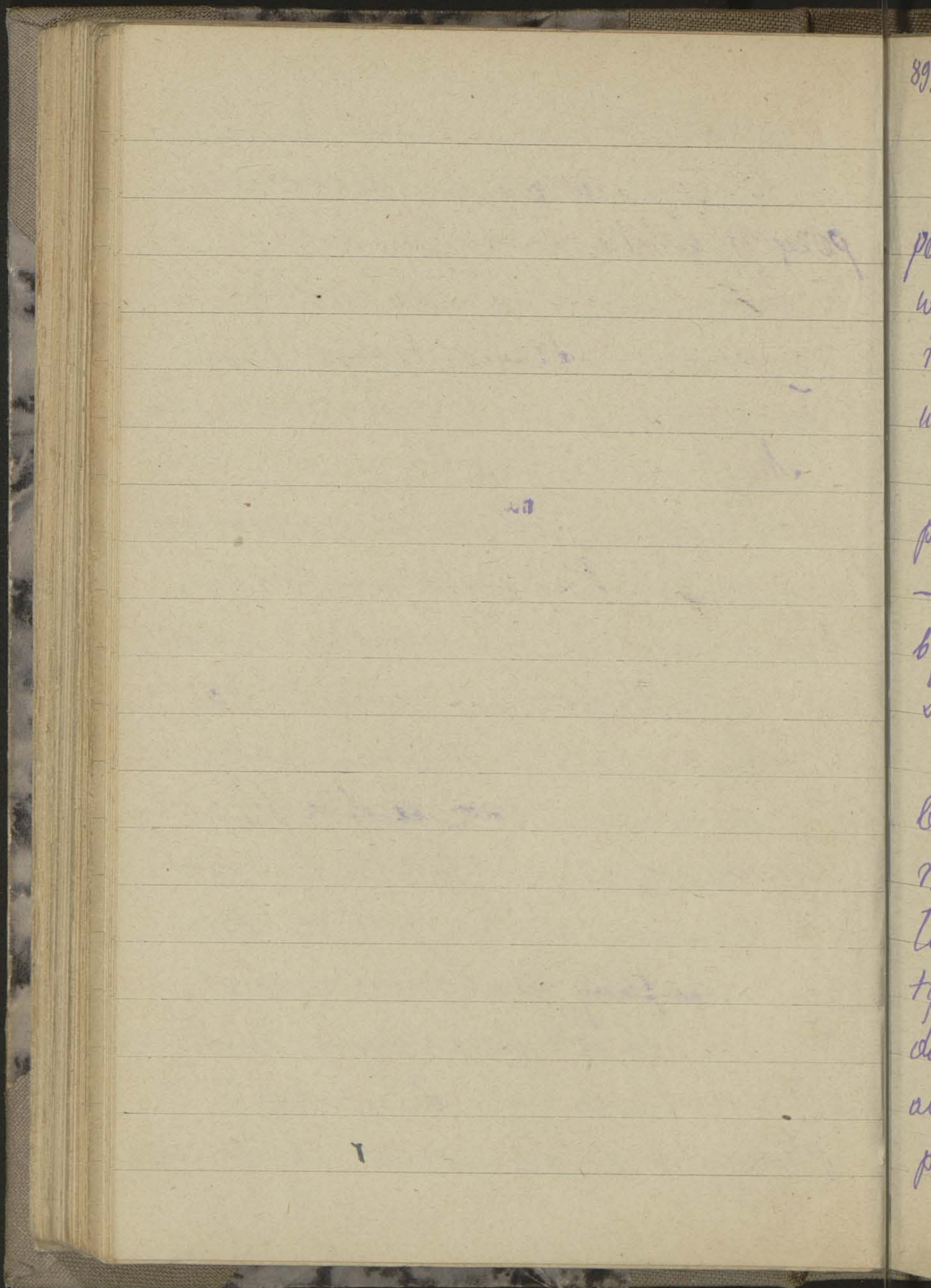
Pod takiego rodzaju wrażeniami przeżyliśmy pierwszy dzień pobytu naszego w Szkole Inżynierowej, wolni od zajęcia, ciepło odziani i dobrze nakarmieni, udając się do wczesnego odpoczynku, ażeby zbudzić się o 5ej godzinie z rana.—

Powoli przyzwyczajaliśmy do regulaminu Szkoły, który nie był uciążliwym, gdyż pielęgnowano nas prawdziwie po wielkopańsku, a może i w wyższym stopniu, gdyż w liczbie kolegów znajdowali się często Książęta.

Nie szczędzono kosztów dla zapewnienia przepychu w ubiorze i udzielanej strawie.

Uczono nas fechtunku, tańców i dygansów, ażeby wydoskonalić na salonowych frantów. –
Dokuczano nam tylko tuskotem uderzania bębna, pod echem którego układano nas do snu i budzono. –

Egzystował zwyczaj terroryzowania pierwszoletnich uczniów Inżynierskiej Szkoły przez resztę ich ~~kol~~ legów w przeciągu całego roku, czyniąc ~~ich~~ posłusznem narzędziem w spełnianiu żądanych usług i uleganiu cielesnej karze, applikowanej w następujący sposób:
~~Ukarany~~ Skazaniec musiał zginać się o tyle, ażeby palcami obydwuch rąk dosięgnąć i oprzeć się na palcach obydwu



nóg. –

Pozostając w tej wymarzonej pozycji, delikwent otrzymywał w wygiętą tylną część ciała okrutne razy kantem długiej ~~linji~~ linji, używanej do rysunków technicznych.

Mordercza tego rodzaju operacja praktykowana na ludzkiem ciałku – – pomysłu tatarskiego – mogła być porównaną do krzeszenia ognia sztabką stalową na krzemieniu.

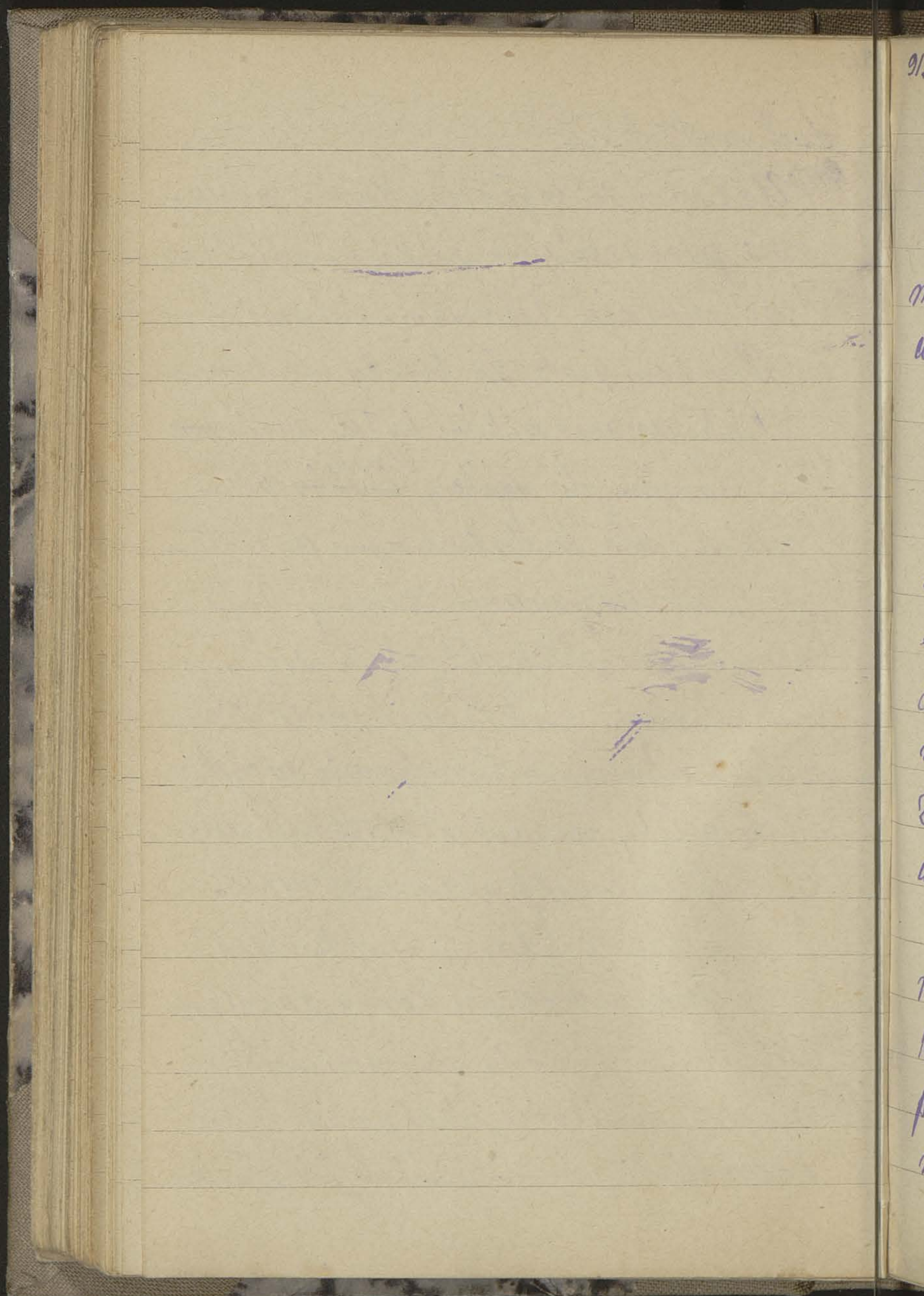
Jakoby doznana boleść miała być o tyle okropną, że dla jej uniknięcia niecierpliwa ofiara stawała się dowolnem narzędziem tyrana, posłusznem nie tylko do spełniania służalczych usług ale do ulegania w zachciankach plugawienia się w obrzydliwościach

sodomskich. –

Uczniowie wyższego kursu posiadali pierszeństwo w kierownictwie tego rodzaju zdrożnościami. –

Pewnem jest że liczba sodomskich grzeszników była mało – znaczną do ogólnej ~~liczby~~ ilości uczniów, ale dostatecznym pozostaje fakt egzystencji zarazy tego bezwstydnego zbydlęcenia się w technicznym zakładzie, gdzie się mieli kształcić Inżynierowie wojskowi, ~~do~~ ażeby wywołać przerażenie w cnotliwem społeczeństwie.

Dla tych którzy, wychowani moralnie w naszym kraju, rumienili się z powodu najmniejszej nieprzyzwoitości, okropnem było ocierać się o rozpustną i bezczelną



młodzież pozbawioną wstydu i zamiast cnoty wielbiącą występek.—

Wielu z nas nie było oswiadomionych o egzystencji tego rodzaju występków na świecie.—

Z pomiędzy niebiorących udziału w sprośnościach, wszyscy — za wyjątkiem kilku uczniów — wyzyskiwali pierwszoletnich swych kolegów, zmuszając do spełniania służby lokajskiej i obarczając zakupnem rozmaitych przedmiotów wartościowych, szczególniej zaś cygar, tłkości i napojów, na ich własny koszt.

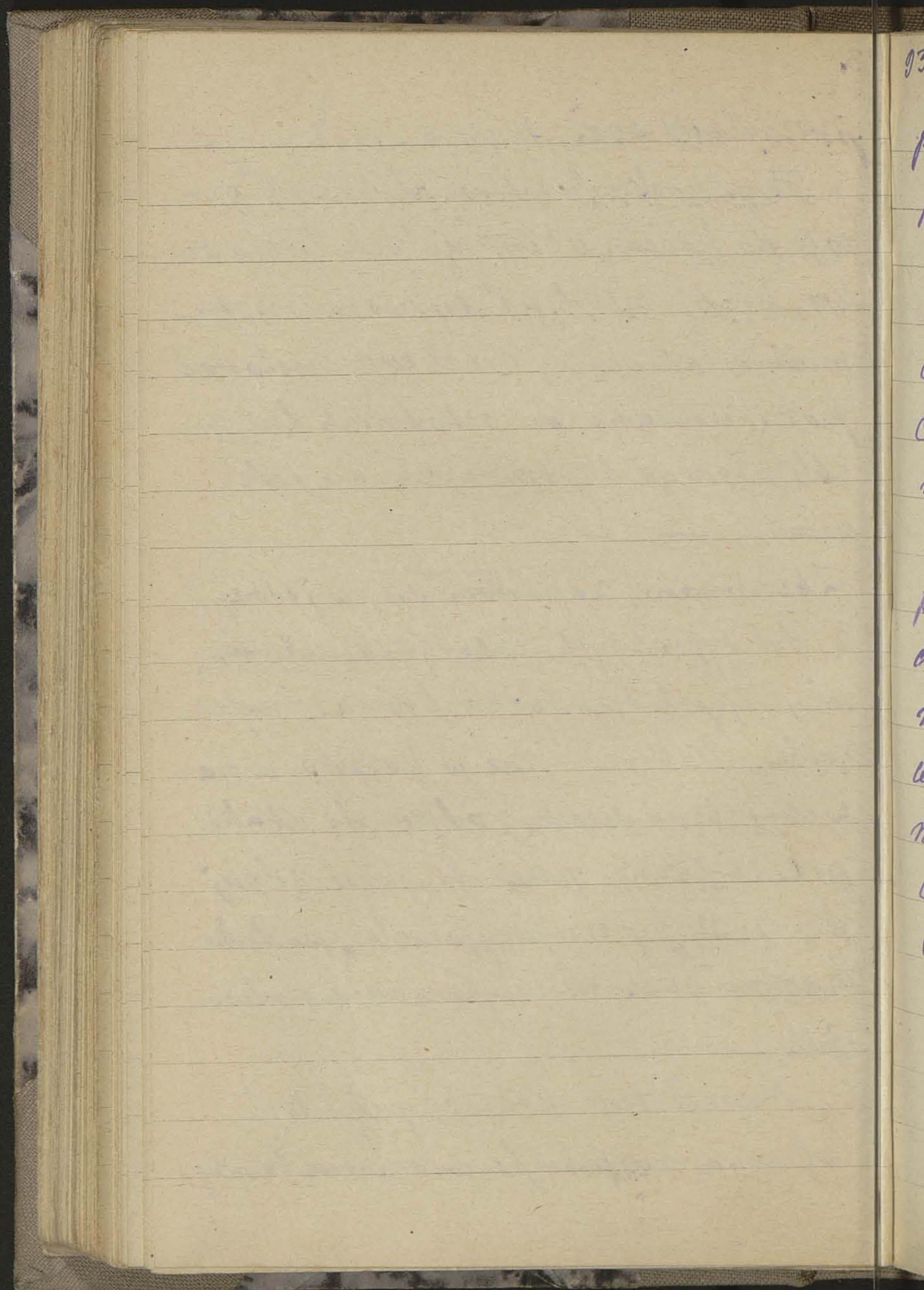
Najmniejsze nieposłuszeństwo narażało przestępcę na srogą cielesną karę, applikowaną przy hurtownej pomocy — w razie potrzeby — dla złamania uporu i utrzymania wzorowego

niewolnictwa.

Tego rodzaju stan dotrwał prawie do końca ubiegłego szkolnego roku, kiedy młodzież pierwszoroczna podniosła rokosz, nie chcąc zostawać poniewieraną do ostatnich dni zbliżającego się terminu do ich awansu.—

Zbuntowani, ~~zaparli~~ zabarykadowali się w jednej z sal sypialnych, ~~zabarykadowali się~~ używając do tego łóżka, biurka i materacy. Uzbrojeni zaś w krzesła a nawet i broń sieczną, odpierali ataki przedsięb rane przez trzykroć silniejsze zastępy nieprzyjaciela, ~~po dokonanem przez nie wyłamaniu podwojów~~.—

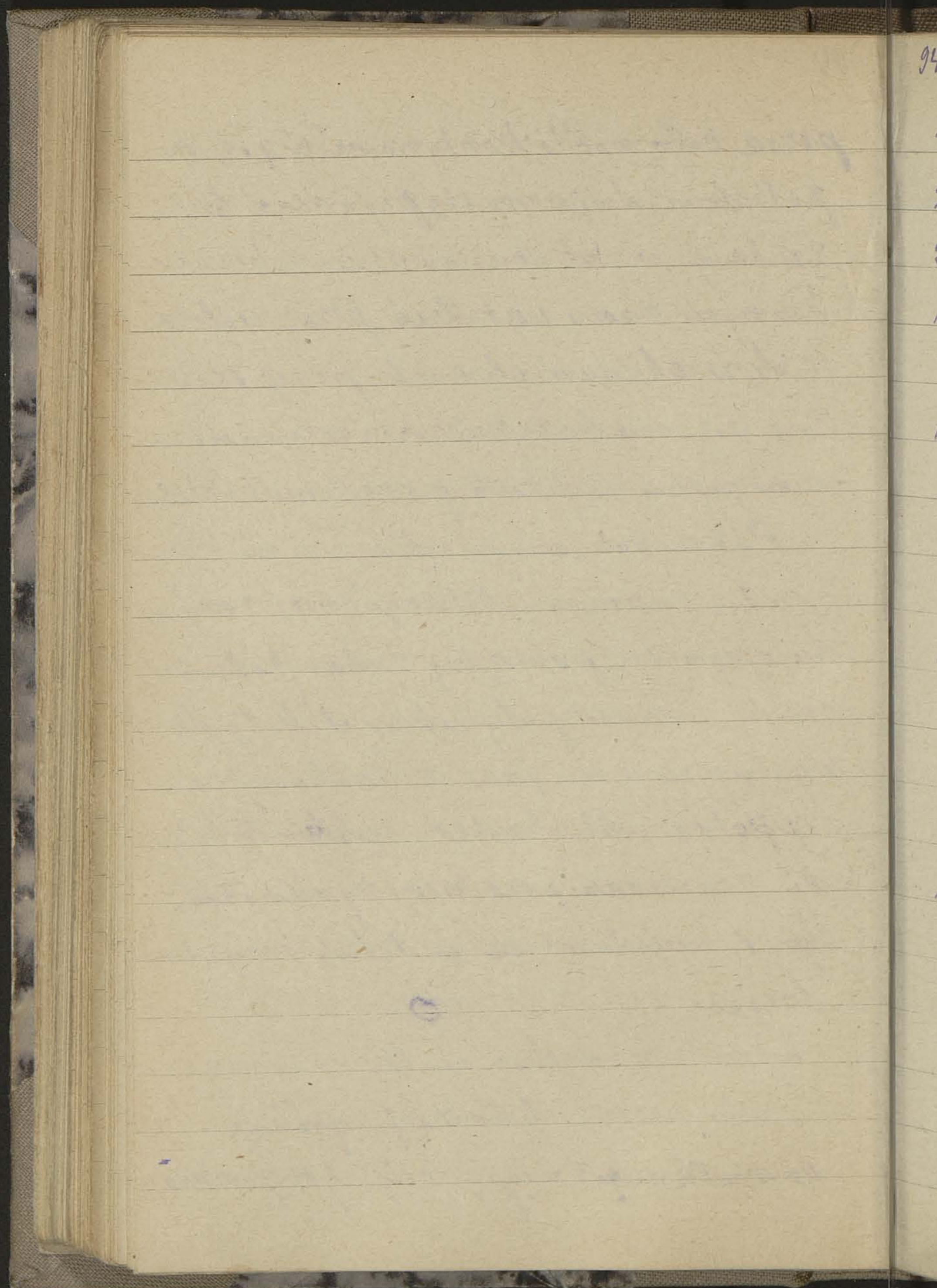
Napaść tego rodzaju jakoteż obrona rozpoczęte wieczorem trwały



przez całą noc i kontynuowały się do południa dnia następującego bez żadnego rezultatu, pomimo poniesionych ran i uszkodzeń przez walczących w obydwu obozach, przy starciu się na barykadzie i rzucaniu nawzajem ciężkich przedmiotów.—

Potrzeba udzielenia lekarskiej pomocy rannym, szczególniej znajdujących się pomiędzy zabarykadowanemi, zmusiły dyrekcję Szkoły do wystąpienia na jaw z zachowywanej dotąd obojętności, udowodniającej popieranie przez nią tyranizacji i niewolnictwa w Szkole Inżynierskiej.—

~~Z ko~~ Zażartość walki wzmagała się coraz bardziej, grożąc wywołaniem tragiczniejszych jeszcze



rezultatów, które narażiłyby Dyrekcję na srogą odpowiedzialność, zmusiła ją do wystąpienia z kryjówki w osobach Dyrektora, Inspektora i dyżurnych oficerów, obojętnych przez tak długi przeciąg czasu.

Napastnikom rozkazano zaprzestać walki a obleganym odstąpić od barykady. – Wezwana służba wojskowa rozpoczęła niezwłocznie usuwać przeszkody, unosząc połamane meble do naprawy. –

Spokój został ustalony, bez potrzeby zawierania ustaw kapitulacyjnych, gdyż młodzież obleganą zastosowała się wzorowo do reguł dyscyplinarnych. –

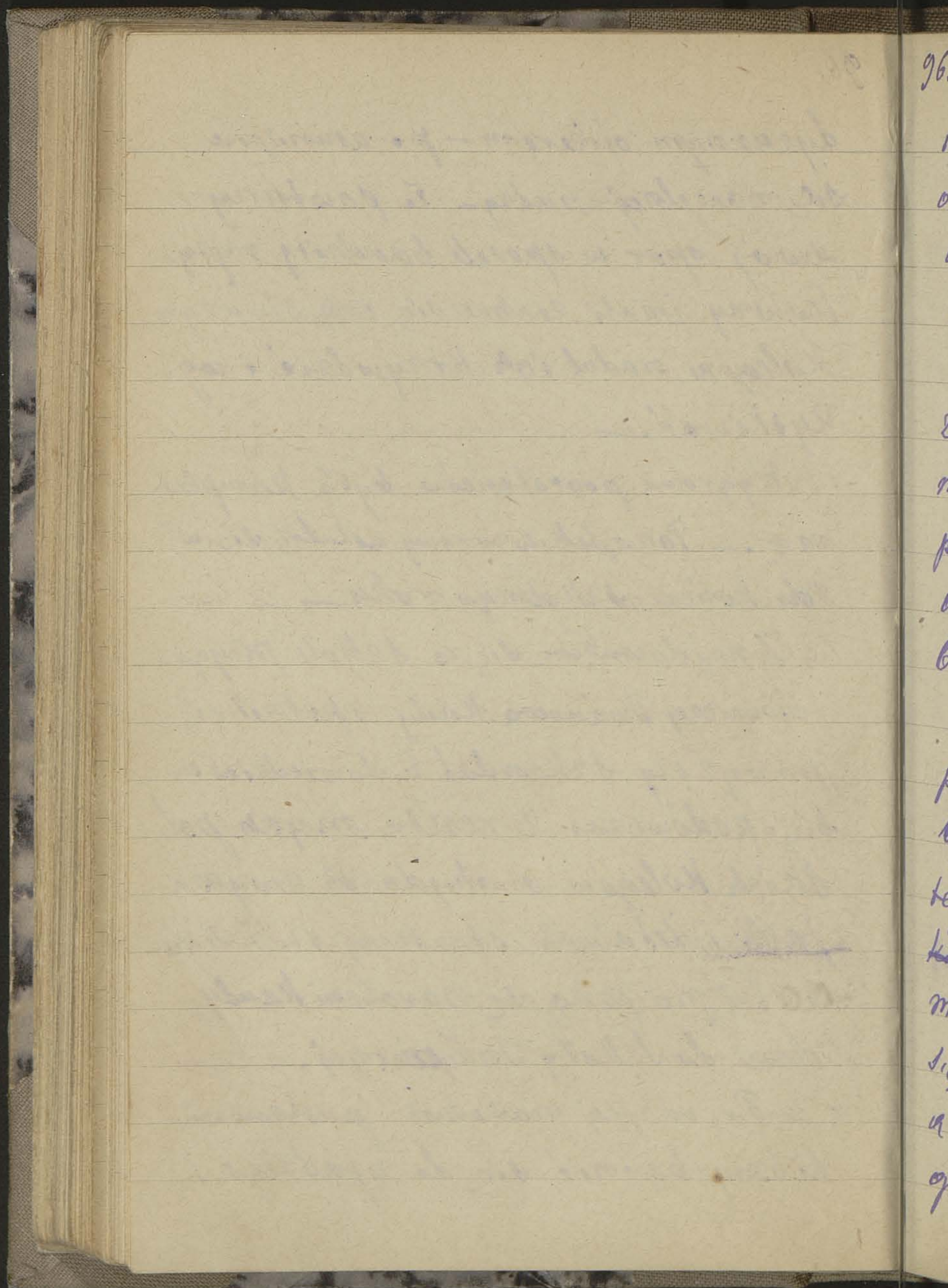
Nie przeszkodziło to jednak, że ona, czując się zwycięzką, ośmieliła

dyżurnym oficerom — po usunięciu się naczelnej władzy — że powtórzy swój opór w sposób bardziej ryzykowny jeżeli zechce się ich starszym kolegom nadal ich krzywdzić i wyzyskiwać. —

Wygrana powstańców była kompletną. — Porządek wzorowy ustalił się aż do końca szkolnego roku. —

Znajdowałem się w szkole przygotowawczej Iwanowa kiedy spełnił się powyższy skandal i dowiedziałem się podówczas z reszty mych polskich kolegów o ohydnych zwyczajach i detalach strasznej służebności, na jaką są narażeni kandydaci do Szkoły Inżynierii. —

Po odbytej naradzie postanowiliśmy bronić się do upadłego i



i przewrócić do góry nogami całe otoczenie, narażając się na śmierć wolej, aniżeli na bezczelne sponiewieranie się.—

Wywołaną rewolucję uważaliśmy za szczęśliwy wypadek, dozwalający możebności przygotowania się do potrzebnej obrony, jeżeliby chciano odnowić zawieszony na chwilę barbarzyński zwyczaj.—

Dla powiększenia sił naszych postanowiliśmy zaprobować czy nie byłoby możebnem zaprowadzić odpowiedniej do tego organizacji pomiędzy licznemi ~~kolegami~~ rossyjskiego pochodzenia kolegami.?— W tym celu porozumieliśmy się z resztą kolegów Szkoły Iwanowa a także z uczniami 2ej Szkoły przygotowawczej, proponując im połączenie

się w jednolitą siłę odporną.

Propagowane przez nas zasady moralności i obowiązku zachowania rycerskiej godności odniosły pożądany rezultat. Zawiązaliśmy braterski związek, poparty udzieleniem słowa honoru, że będziemy się bronić od wszelkich napaści starszych kolegów, oświadczając im gotowość opuszczenia szkoły i prac zdobytych na mocy złożonego egzaminu dla uniknięcia wymaganego sponiewierania naszej godności.—

Kilka razy urządzona ucztа dla uświęcenia naszego zbratania się doprowadziła do stanu zfanatyzowania licznych naszych towarzyszy, obojętnych przedtem i uległych do pokornej służebności.—

Potrafiliśmy im wytłómaczyć zna-
czenie obowiązku bronienia po-
siadanych przywilejów rycerskości.—
Naturalnie, że na nas spoczywał
obowiązek nieustającej czujności
w podtrzymywaniu zasad honoro-
wych w sposób nieskazitelny:
Do nas też należała inicjatywa
rozpoczęcia i kierowania walki w
razie potrzeby, do czego byliśmy
przygotowani zupełnie.—
Po spożyciu pierwszej wieczerzy
w dniu ustalenia się naszego w szko-
le, kiedy wszyscy udaliśmy się do
studjowania przy biurkach, zauwa-
żaliśmy podejrzliwe porozumiewanie
pomiędzy starszemi kolegami, gro-
żące rozpoczęciem się napaści,
co ~~się~~ też po chwili zadeklarowało
się

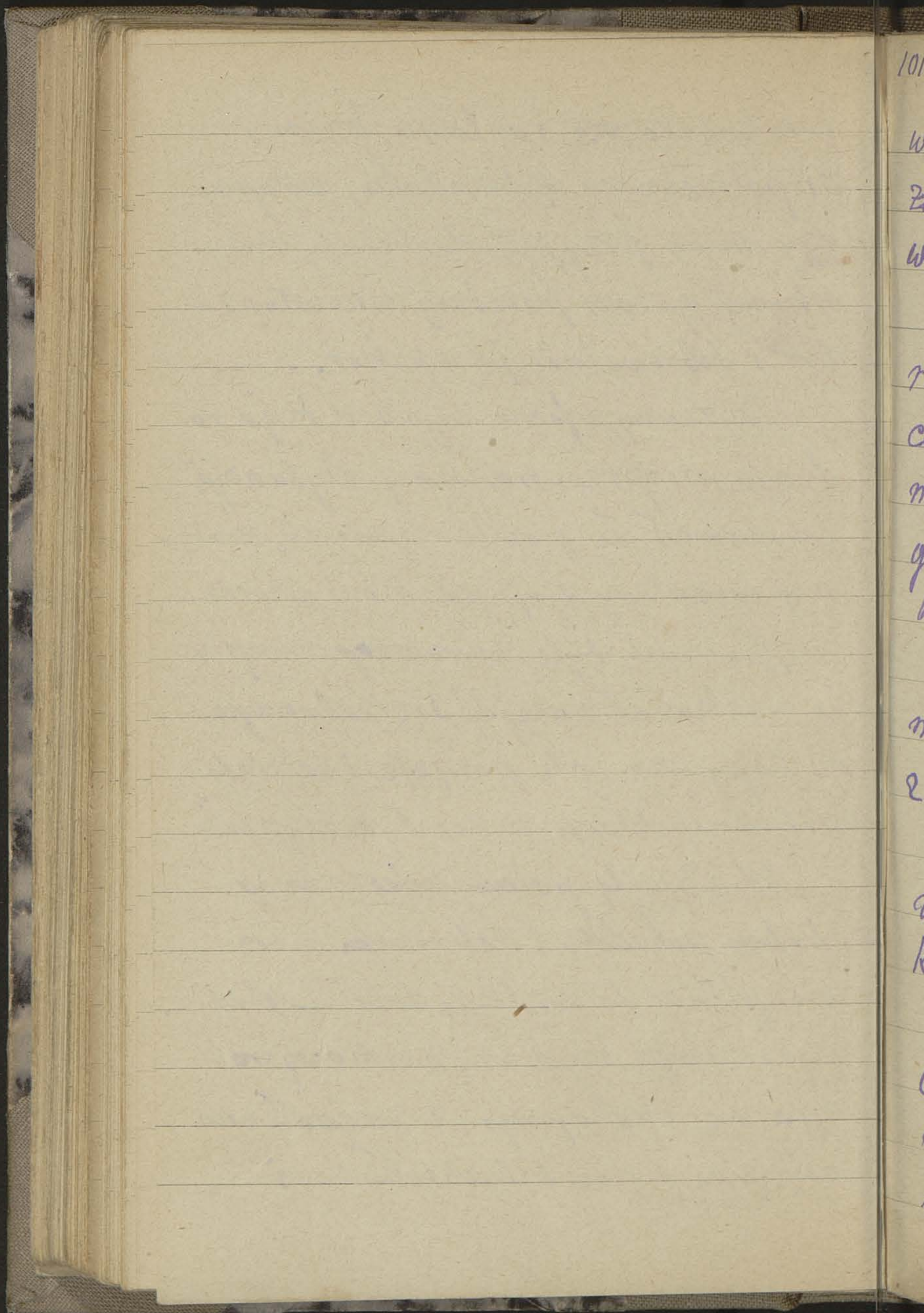
przez zatrzymanie jednego z nas
przez ucznia przedostatniego kursu
p. ~~Szachowskiego~~, który otoczony
gromadą zawziętych spólników
chciał ukarać krnąbrnego nowicjusza
~~Cieleszczka~~ za uczynioną odmowę
przyrządzania papierosów z udziela-
nego mu do tego tytoniu.

Nie tracąc czasu, wielu z nas
rzuciło się niezwłocznie do odpo-
ru, wydzierając z rąk oprawców
ofiarę. Jednocześnie inna liczna
grupa, do której i ja należałem,
zoczywszy przechodzącego, przypad-
kiem, jednego z oficerów dyżurnych
korytarzem, wystąpiła ~~śmy~~ z oś-
wiadczeniem i prośbą ażeby łaskaw
był on rozkazać napastnikom
zaprzestania awantur, gdyż dla

uniknięcia ~~za~~ rozlewu krwi i niepotrzebnego skandalu, wszyscy my nowo przyjęci do Szkoły Inżyniernej gotowi jesteśmy niezwłocznie i dobrowolnie ją opuścić.-

Dyżurny oficer wobec tego rodzaju nieprzewidzianej sytuacji, zrozumiał że powtórzenie się nowej awantury staje się nieuniknione, posiadał tyle zdrowego zmysłu że rozkazał rozejść się zebranym do kupy na ich pozycje i zawiadomił Inspektora o zaszłym wypadku.

W chwilę potem uderzono w bęben pobudkę i zebranym nam wszystkim do wielkiej sali został ogłoszony rozkaz zachowywania się spokojnego, z zagrożeniem odjęcia praw szlacheckich i



wysłania na Kaukaz w stopniu żołnierza każdego, któryby się odważył naruszyć porządek. —

Zwracając się zaś do nas pierwszorocznych uczni, wskazywał potrzebę ćwiczenia się w zasadach dyscypliny, zachowując się przykładnie, gdyż za najmniejsze przestępstwo będziemy narażeni na srogie kary. —

Zwycięstwo było kompletne, rozeszliśmy się będąc pewni spokojnego i z godnością dokończenia nauk.

Zwycięstwo to zapewniło też umoralnienie tego pożytecznego zakładu. —

Koledzy zaś nasi rossyjscy, uszczęśliwieni z odniesionego powodzenia przedsięwziętej walki, przybyli do nas z zupełnem zaufaniem

prawdziwie po bratersku przez cały czas kolegowania.

—//—

Kursa Wojskowej Inżynierej Szkoły, założonej przez Cesarza Mikołaja I^go, ukończył polak Edwin Wrześniowski, jako pierwszy uczeń, w chwili gdy wstępowałem do niej.

Poznałem się z nim, trochę później, gdy się znajdował dla udoskonalenia wiedzy w Inżynierej Akademji, ażeby rozpocząć służbę w stopniu kapitana. —

Pomiędzy polską młodzieżą egzystowała opinja, że Edwin zostanie wynarodowionym, chociaż nie udzielił żadnej racji swem moralnem zachowaniem się w szkole. — Podejrzenie tego rodzaju

krzywdzące opierało się na fakcie, że brat jego pełnił służbę żandarmską w Warszawie podniesiony do stopnia półkownika.

W niedalekiej jednak przyszłości okazało się, że opinja ta opierała się na mylnych podstawach, gdyż Edwin, depcząc z pogardą zaszczyty otwierane mu przez Moskwę, jeden z pierwszych rzucił się do walki w czasie powstania 1863 r., dając dowody talentu i poświęcenia.

Spotkałem się i kolegowałem z nim w Turcji. Będę miał okazję w dalszym ciągu moich pamiętników wspominać o zasługach i wielkiej zacności tego człowieka i tragicznym a

przedwczesnym jego zgonie.—

W chwili wstąpienia mojego do Inżynierskiej Szkoły, znajdował się w niej na ostatnim kursie mój starszy kolega z gimnazjum Wileńskiego i znajomy od lat dziecinnych Michał Gerdwojn, brat Kazimierza.

Radował się on bardzo że udało nam się połączyć do jednego grona na obczyźnie i z ocalenia naszego od prześladowania haniebnego, na które zostawał narażony dawniej.—

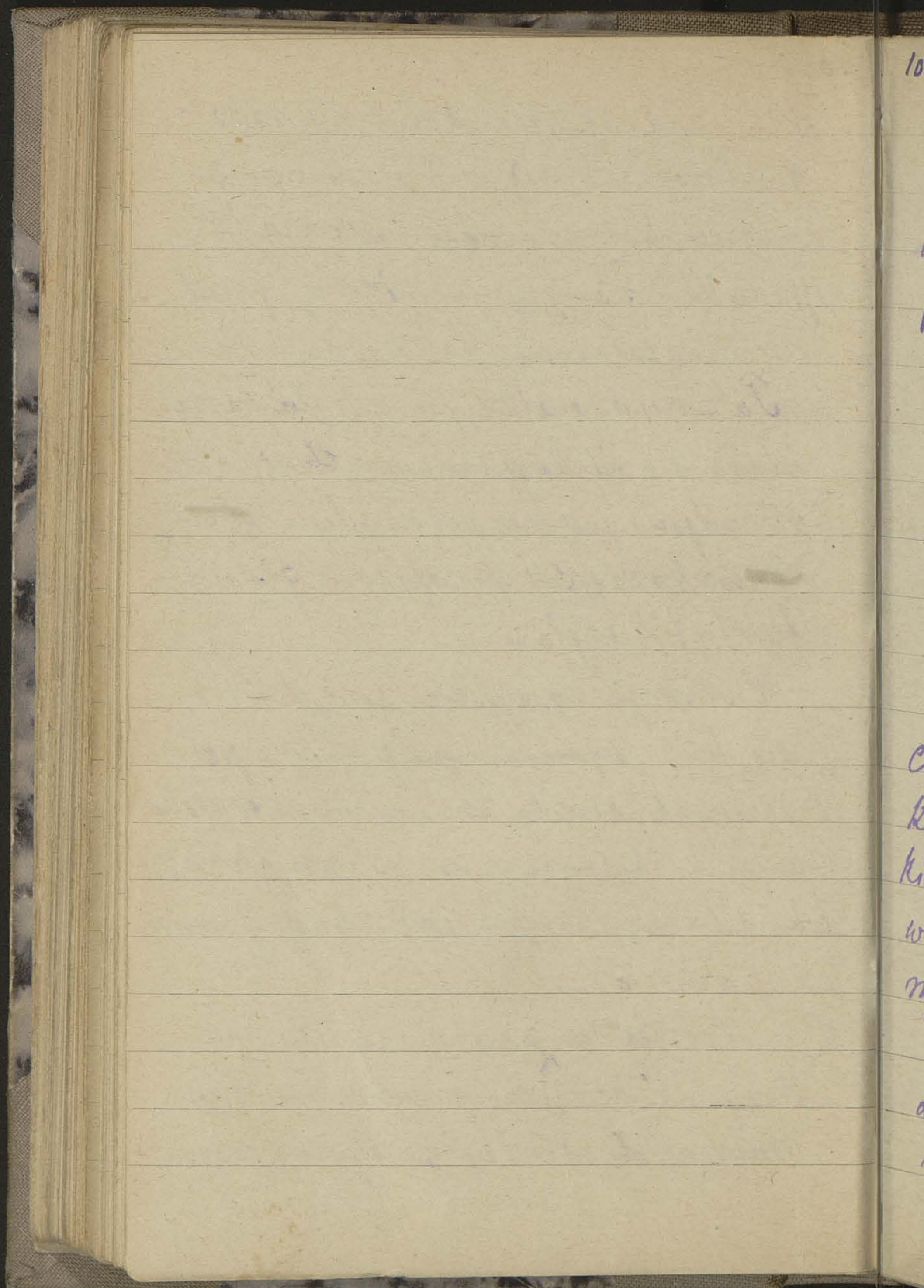
O Michale Gerdwojniu opisywałem wiele w poprzednim tomie moich pamiętników. Ostatnia wojna przecięła utrzymywaną komunikację z Litwą; mam jednak nadzieję że pozostaje on i brat jego Kazimierz

przy życiu. (Dzisiejsza data jest 8my listopada 1919 r.).—

Niewiem czy oprócz tych dwuch polaków ukończył jaki inny, przed-niedawno założoną, Szkołę Inżynier-ną Mikołajowską; — chyba tylko udało się to kapitanowi Jochrowi, młodemu jeszcze, pełniącemu ~~obo-~~ ~~wi~~ obowiązek profesora polowej fortyfikacji.—

W Armji rossyjskiej znajdowało się kilku ~~oficerów po~~ polaków peł-niących służbę Inżynierów wojsko-wych, kształcących się w innych za-kładach; imiona ich ubiegły mnie z pamięci.—

Nie jestem pewny czy sławny inżynier Kerbedz, urodzony w Wilnie, należał do służby wojskowej, którego



któren zbudował sławny most na rzece Newie w Petersburgu i wspaniałą cerkiew Sgo Izaaka też przy nim. ═╫═

Po zażyciu kilkodniowego odpoczynku i uregulowaniu potrzebnej służby rozpoczęły się wykłady naukowe w naszej szkole a jednocześnie ćwiczenia wojskowe.

Posiadaliśmy wyborowych nauczycieli, gdyż Rząd Rossyjski nie szczędził kosztów, chcąc uposażyć ją we wszystkie znakomitości cząrystujące we wszystko kraju i sprowadzając licznych profesorów z zagranicy. —

Szczególniejszą uwagę zwracano dla udoskonalenia nas w wiedzy matematycznej; do wykładu

~~posiadaliśmy~~ każdego jej oddziału posiadaliśmy osobnych nauczycieli, w liczbie których znajdował się znakomity z dokonanych odkryć Ostrogradzki. –

Wykładał też jeden polak, inżynier w randze majora, geometrję analityczną z wielkim talentem. Nazwisko jego zbiegło z mojej pamięci.

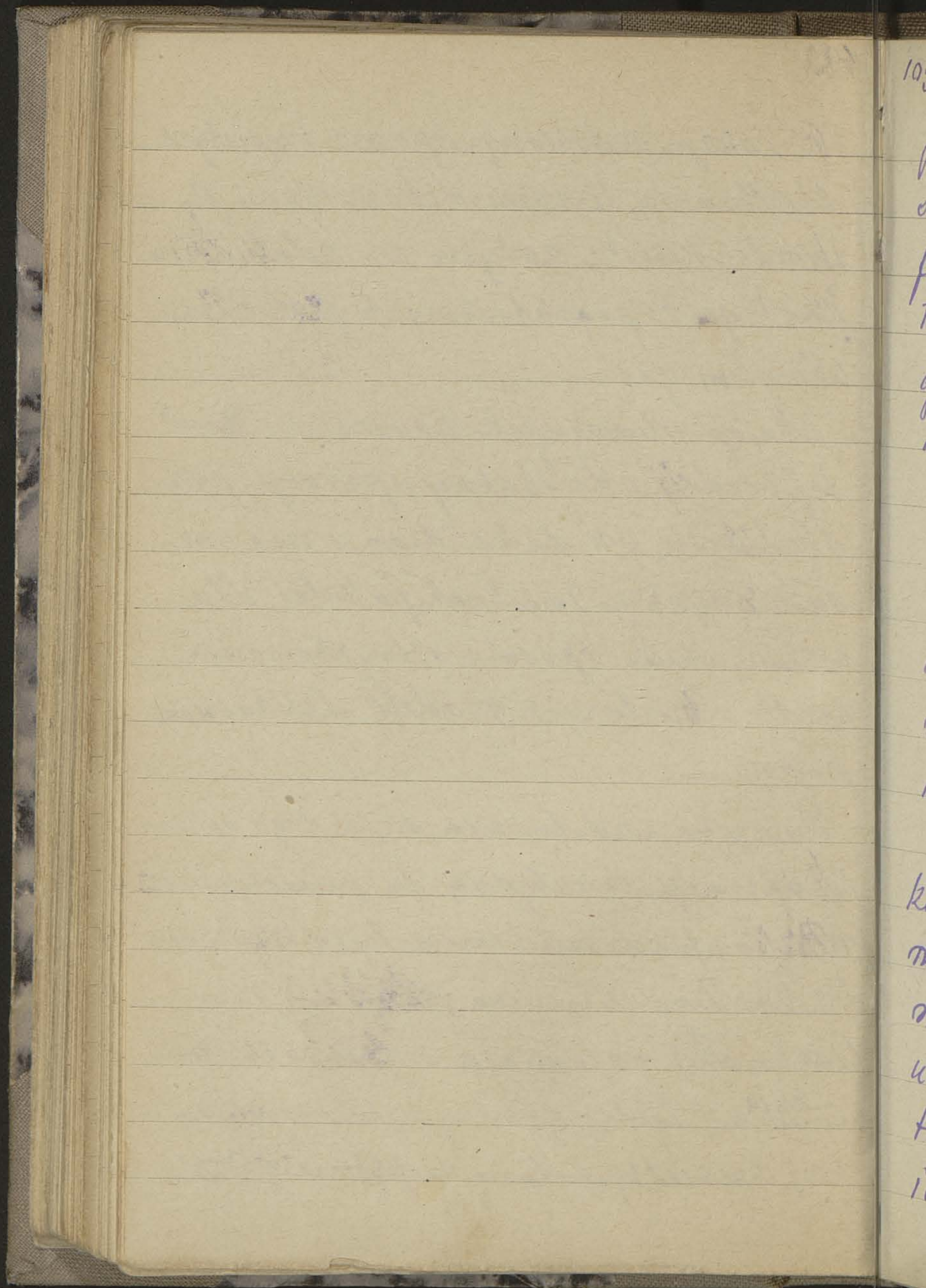
Szczególniejszą ozdobą Szkoły Inżynierniej i ulubioną osobą wszystkich jej uczniów był młody Inżynier, w stopniu kapitana, p. Jocher, syn profesora byłego Uniwersytetu Wileńskiego, który wykładał Sztukę Polowej Fortyfikacji, ~~bardzo ciekawy oddział takowej~~. –

Niezapomnianym pozostanie nam olbrzymiej urody pułkownik

Inżynierji, ozdobiony, oprócz rzęsistych ekselbantów, licznemi dekoracjami p. Linde-Kwist, artysta w ozdabianiu kart ~~go~~ topograficznych przedstawieniem gór.–

Mając obowiązek nauczenia ~~nas~~ tej trudnej i delikatnej operacji, przysiadał się on do każdego z nas rozsadzonych w Tawkach, po kolei, dla wskazywania sposobu sztrychowania, wedle udzielonych modeli, delikatnem piórkiem.

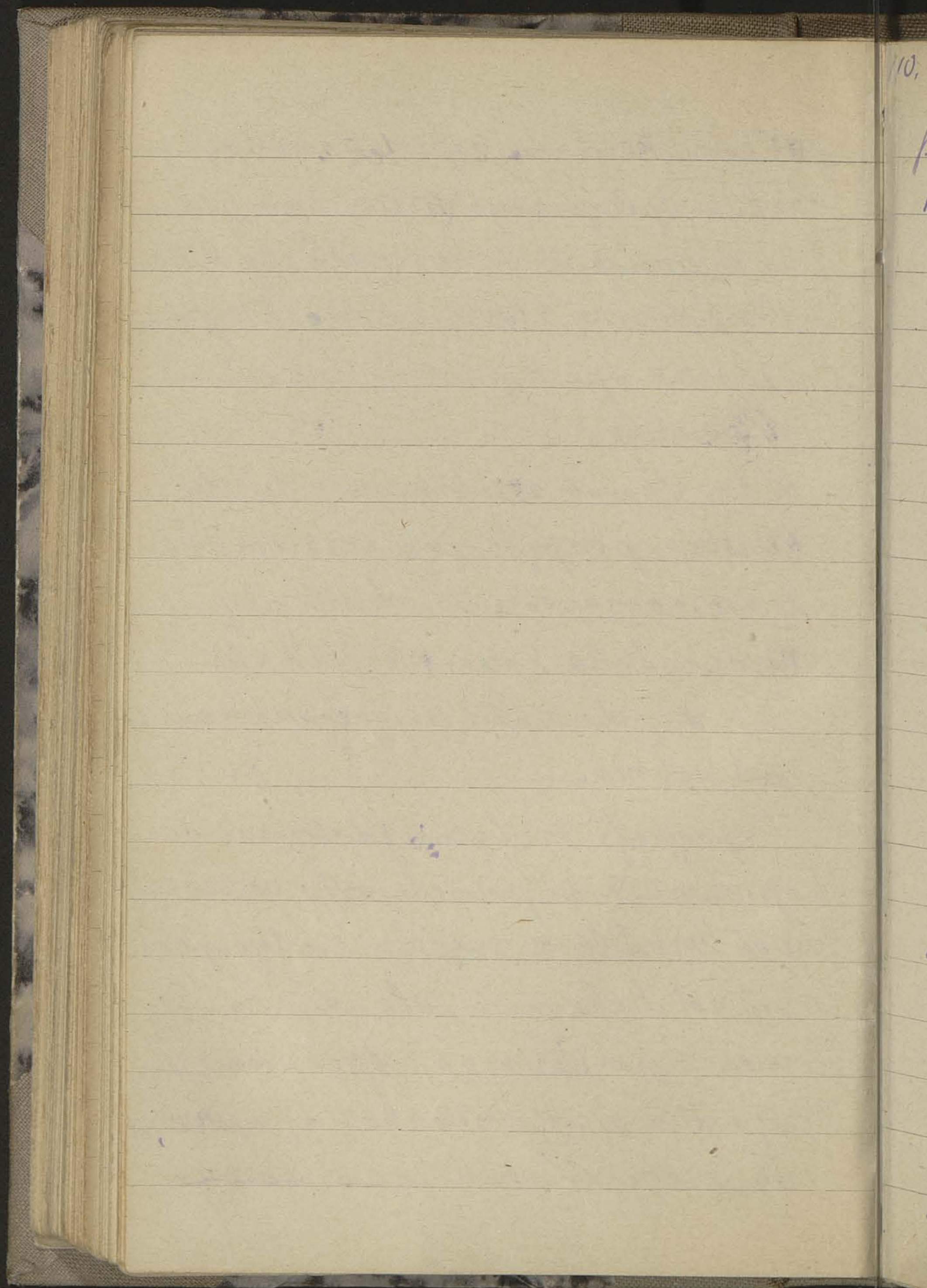
Potrzeba uzdolnienia się w tego rodzaju operacji, niezbędnej do przedstawienia konfiguracji terenu, była konieczną dla każdego inżyniera, czego większa liczba ~~nie~~ uczni rozumiała i zamiast ćwiczenia ~~ć~~ się w tej trudnej sztuce rysunkowej zaniedbywała ją zupełnie, udzielając



półkownikowi do poprawiania rysunków sporządzonych przez topografów mieszczących się na poddaszu Szkoły Inżynierniej, którzy za małe wynagrodzenie ~~spo~~ kopiowali udzielone im modele. –

W ten sposób oszukiwano p. Linde-Kosista, przepędzając czas na czytanie romansów do chwili gdy nadchodziła kolej na jego zbliżenie się do następującego w ławkach ucznia. –

Topografi ci byli uzdolnieni do kopiowania odpowiednio do udzielonych modeli a nawet artystyczniej od takowych, ale każden uczeń, zamawiający spełnienie tego rodzaju kontrabandy, uprzedzał ich ażeby rysunek ~~zamawiany~~



posiadał większą albo też mniejszą ilość omyłek do poprawy.

Od czego zależała adnotacja stopni udzielanych przez profesora.–

Obawiano się zamawiać zbyt artystyczne skopiowanie modeli, dla uniknięcia podejrzenia profesora, który mógłby rozkazać wykonanie nowego rysunku niezwłocznie.–

Umiałem skorzystać z wykładów p. Linde-Kwista, które często pozwoliły mnie zapewnić powodzenie podczas wojen i przy sporządzaniu kart topograficznych i geograficznych.–

Mieliśmy także uporczywego profesora wojennej geografji, imię jego wybiło mnie z pamięci, ~~którego~~

którą mordował nas niezmiernie
a którego żaden niemk nie mógł oszu-
kać, gdyż trzeba było kredą na tablicy
rysować z pamięci, z wielkiemi deta-
lami, wszystkie państwa Europejskie i
Cesarstwa Rossyjskiego, a z mniejszemi
reszty części świata

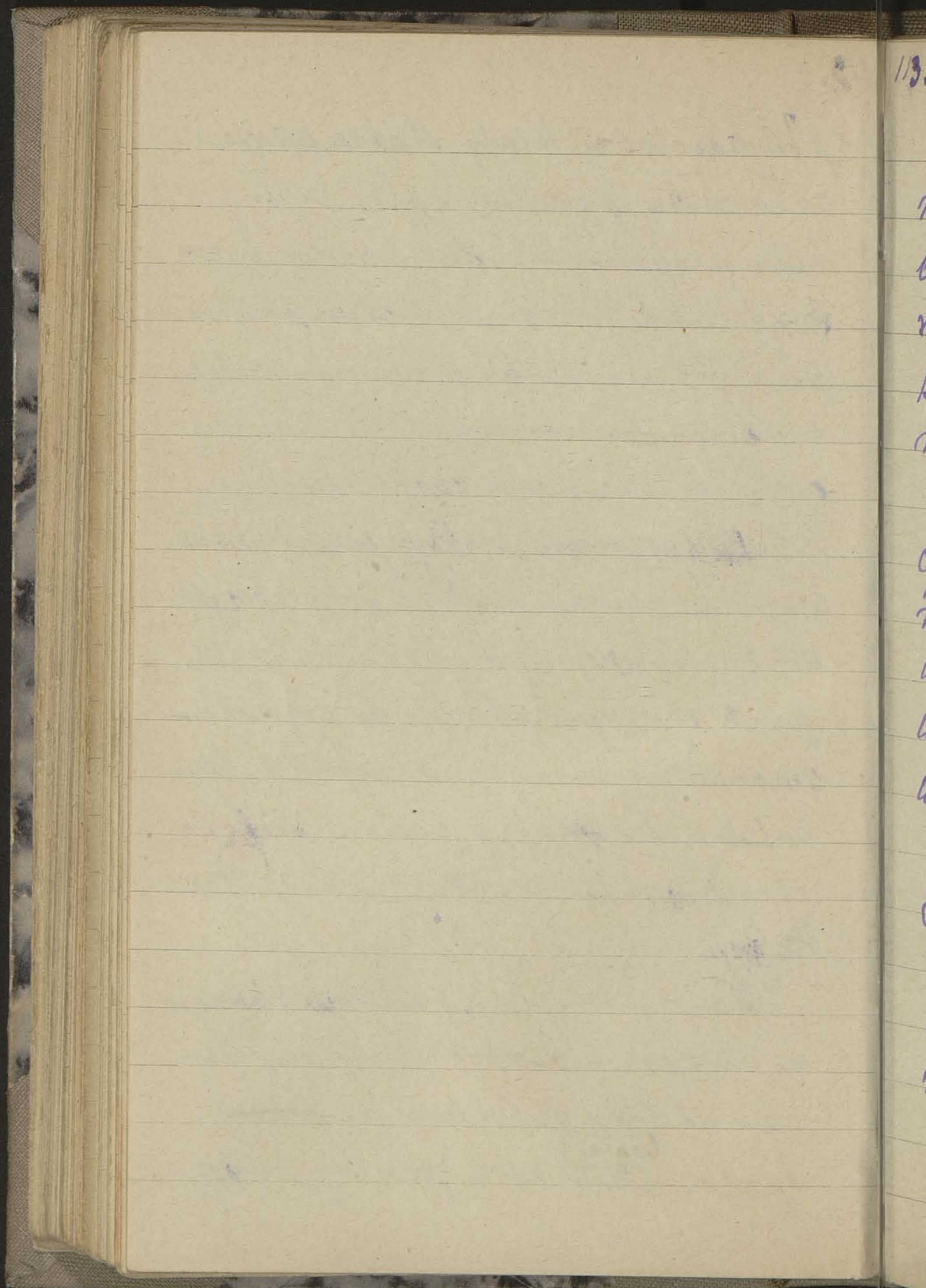
Zimową porą, z powodu zbyt dłu-
gich nocy, większa część wykładów
odbywała się przy oświetlenia lamp
olejowych i świec, gdyż użycie gazu
i elektryczności nie było jeszcze ~~za~~
~~z~~ znanem. —

Okoliczność ta czyniła nam wiel-
kie przeszkody do wykreślania kart,
~~z~~ rzedami matematycznych. i rysun-
ków architektonicznych na wielkie
tablicach, które nsuwały się w
sposób obficie ~~cz~~ wynagradzający nas

podczas lata, kiedy słońce przyświecało nam prawie ciągle.—

Do profesorów naszych muszę zaliczyć także francuza, któren, chociaż podstarzały, chciał sztucznem natężeniem ~~udowo~~ udowodnić młodzieńczą giętkość wszystkich części swojego ciała, ucząc nas wykonywania rozmaitego rodzaju kroków, potrzebnych do zostających w użyciu tańców, przez co zmuszał nas do wybuchu niepowstrzymanych śmiechów, tem bardziej że mając ogolone brodę i wąsy posiadał minkę młodego starca.—

Tańczyliśmy do upadłego kadryla, w których dla odróżnienia kawalerów od dam, ozdobiano je ~~białą~~ opaską białej ~~chustki~~ u prawego ramiona.



Wyższe władze szkolne ~~udzielić~~ chcąc młodzieży większej swobody w zabawie, poruczały dozorowanie porządku jednemu z dyżurnych oficerów, który - zwykle - brał udział energicznie w ogólnej wesołości. —

Nasz profesor francuzki udzielał lekcje także mazurowego kroku, który zastosowany w praktykę wywoływał śmieszną rzecz rzucania to tej nogi, podczas biegu wykonywanego z impetem. —

Była to nieszczęśliwa propaganacja naszego tańca.

Wskazałem naszemu profesorowi rozmaite kroki używane w Mazurze i potrzebę częstych zmian podczas wykonywania rozlicznych figur. Pokazałem mu jak się

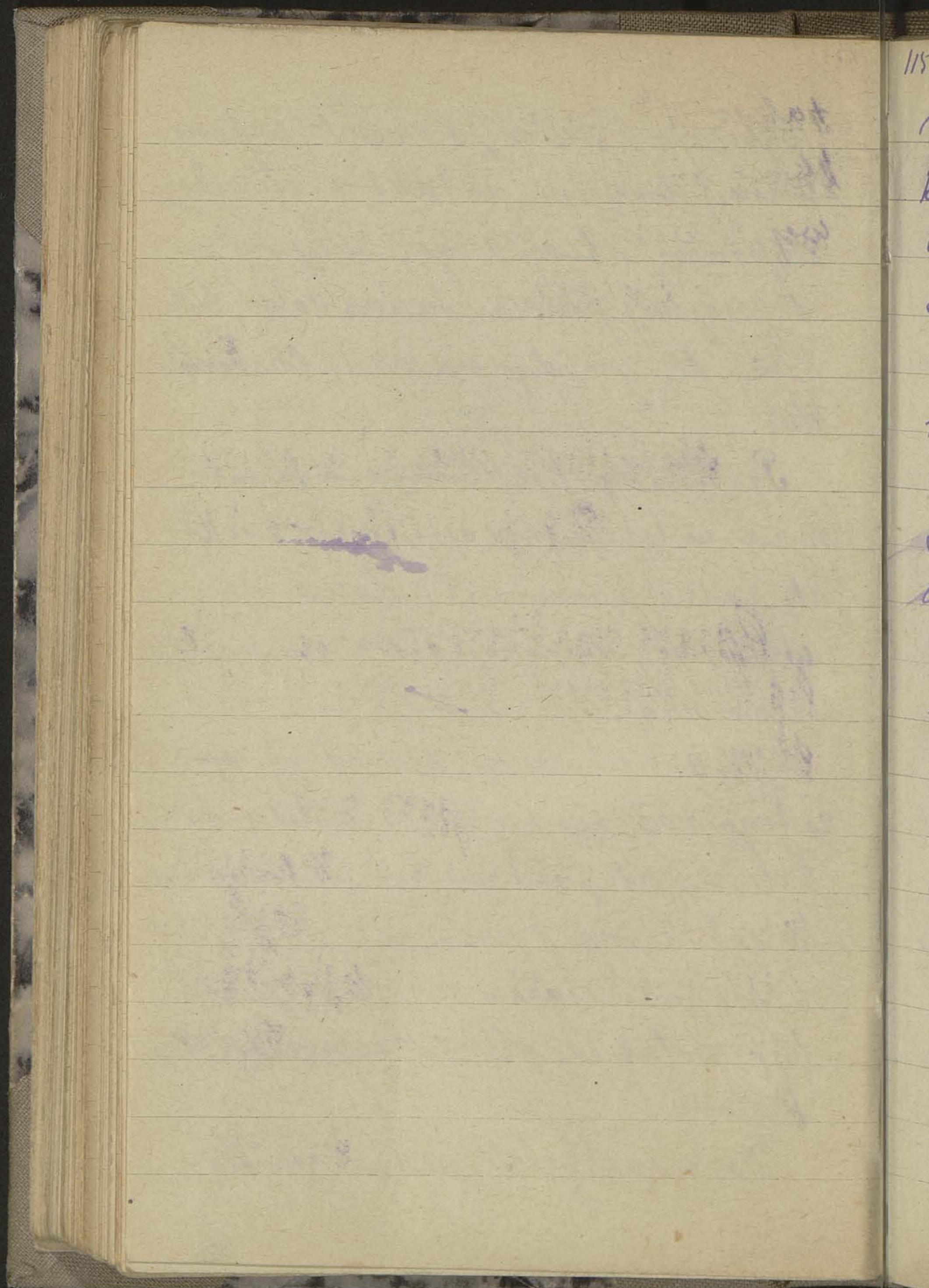
wybijając hołubce, a nawet wykonywane jednocześnie, w takt z muzyką, z prawej i lewej nogi, używano szczególniej podczas tańca solo, lub kiedy się znajduje na czele Chorowodu. —

Probował p. profesor zaimitować mnie w lekcji tego ostatniego kroku, ale żadną miarą nie zdołał go wykonać, narażając się na poplątanie nóg.

W konsekwencji, oświadczył ~~że~~ że tego rodzaju wybryki należą do baletu i nie powinny być zastosowane w salonowym tańcu. —

Odpowiedziałem mu że trzeba być polakiem ażeby nauczyć się Mazura. —

Do nauczycieli naszych ~~należą~~ należą



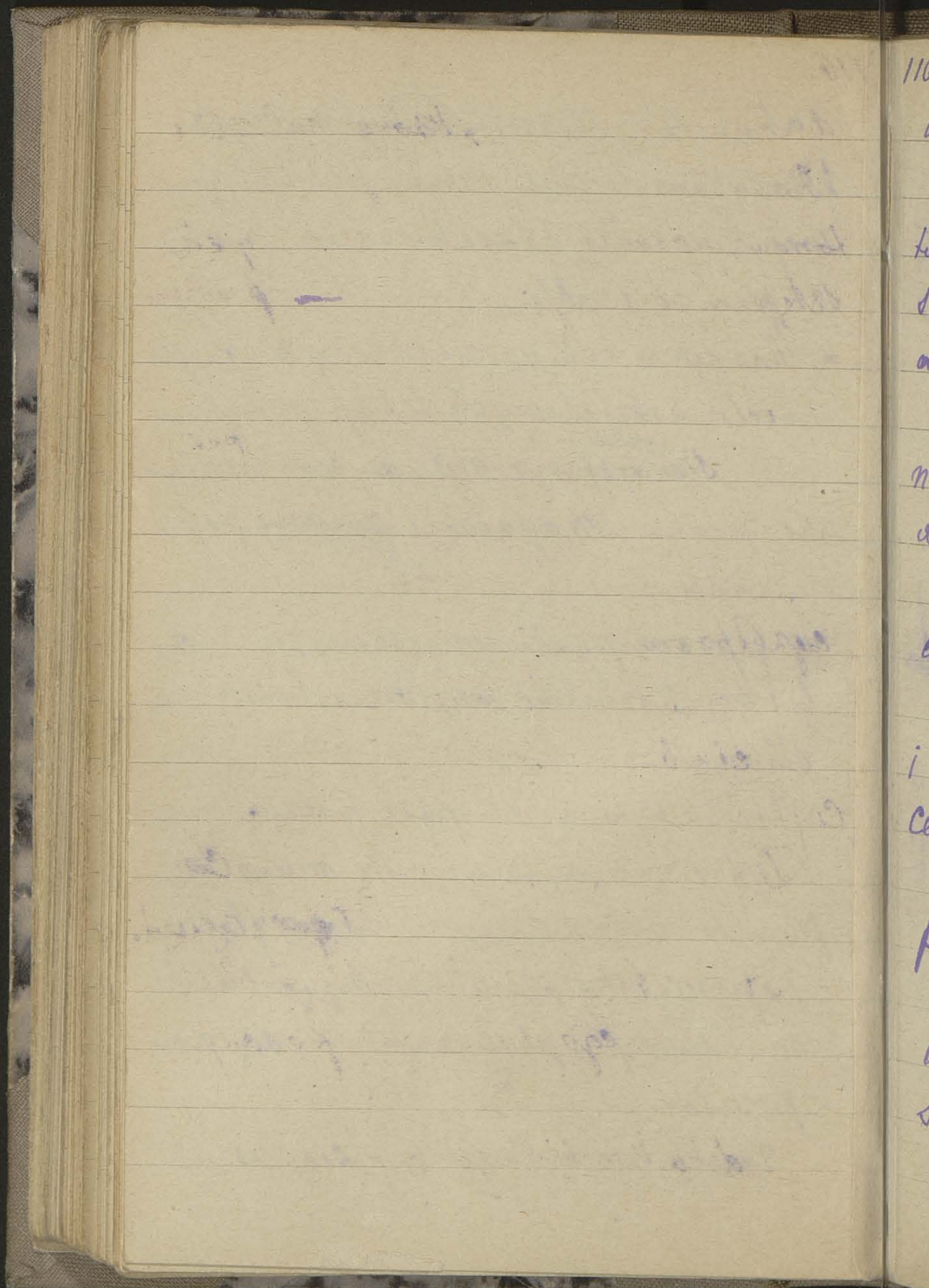
Zakoz [zaliczyć] 12tu szermierzy wytrawnych,
którzy uczyli nas sztuki fechtunko-
wej, z wielką troskliwością, na
szpady i szable.

Każden z ich uczni, chcący korzys-
tać z udzielanych lekcji, mógł
wiele ~~skorzystać~~ zyskać z nauki bronienia-
się podczas napaści i ~~pojedy~~ poje-
dynków.—

Oprócz nauki umysłowej, musie-
liśmy kształcić się w musztrach woj
skowych.

Trzeba było przez parę godzin ćwi-
czyć się w wykonywaniu marszów,
wedle metody niemieckiej, występa-
jąc muszkieta i utrzymując takt
mordercy w poruszaniach się na-
przód.

Trzeba też było ćwiczyć się w



w używaniu broni, ~~która nabierała~~

Karabiny za owych czasów były pistonowe, o rurach gładkich, nabijały się sztęplem od góry; ~~na dawnym~~ prochem a następnie kulę.—

Wiele czasu upływało dla spełnienia tej trudnej operacji, wykonywanej pod detaliczną komendę.—

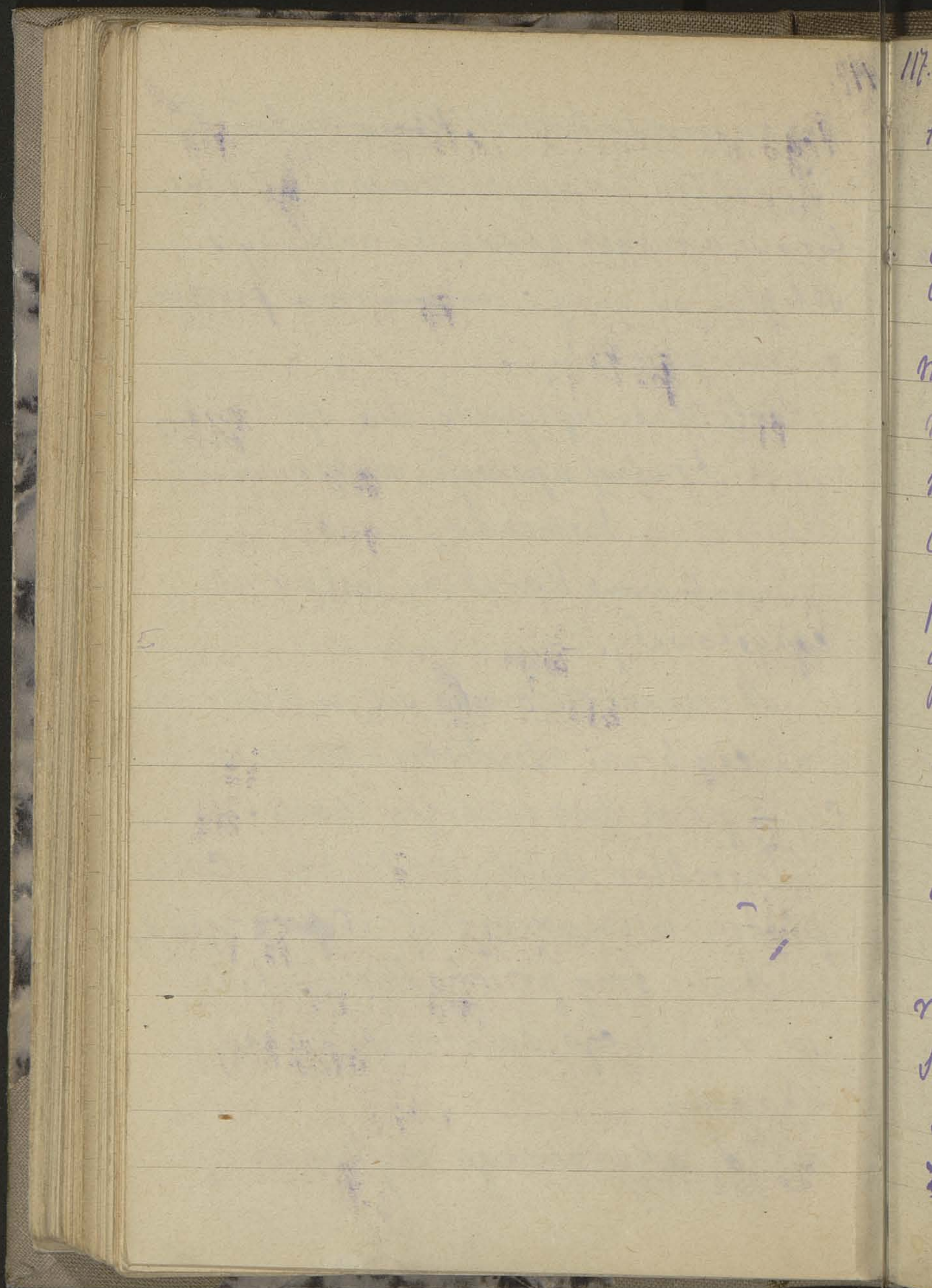
Gwintowane karabiny jeszcze nie egzystowały.—

Mączarni ćwiczenia się w musztrach i użyciu broni ulegaliśmy — mniej więcej — przez dwa miesiące czasu.

Dyrektor szkoły następnie, co piątek wieczorem, czynił ~~prz~~ przegląd.

Musieliśmy przechodzić po kolei w obec niego salutując po wojskowemu.—

Od akuratnego wykonania

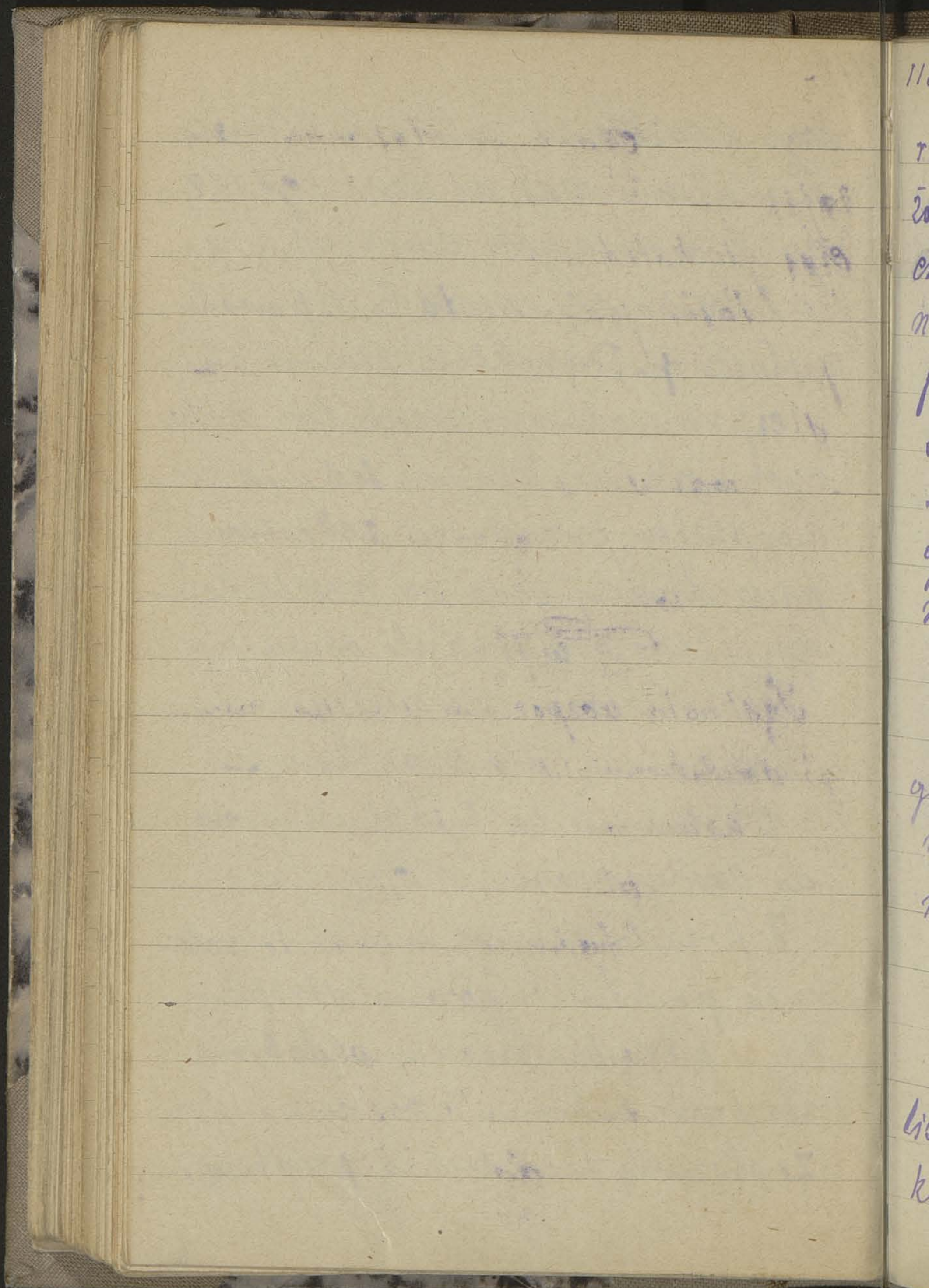


tego powitania zależała decyzja uwolnienia nas od dalszego ciągu niezmożnych ćwiczeń.—

Zdarzało się często że z powodu niełaski p. Dyrektor stawał się niesprawiedliwym względem niektórych uczniów; naczem też i ja ucierpiałem, pozostając rekrutem przez dłuższy czas od reszty kolegów, którzy wyrażali otwarcie ~~ich~~ swe ubolewanie za niesłusznie zastosowaną dla mnie karę.—

Okoliczność ta była dostateczną do umitygowania mojego żalu.—

~~Z~~ Pozostawanie ~~m~~ w stanie rekruta pozbawiało prawa strojenia się w porządne mundury, ozdobione srebrnemi galonami, i noszenia hełmu z obszerną także srebrną przyłbicą i



szczeciniastym czarnym włosieniem, narażając go na poniżenie, gdyż podówczas gdy koledzy rekruta, wychodząc na miasto, paradowali pokaźnie po Newskim Prospekcie, Ulicy Morskiej i Kazańskiej, on musiał kontentować się okryciem zwyczajnego płaszcza i niepocześną czapeczką na głowie

Tęsknota rozpoczęta z dniem mojego oddalenia się z kraju rodzinnego nie ustawała ani na chwilę, a najmniejsza okoliczność nieprzyjemna wzmagała takową do stanu rozpaczy.

W długich i często pisanych listach do domu wytłumaczałem dotkliwe boleście doznawane nieustannie.

Okoliczność ta wywarła wielkie wrażenie na kochającą mnie nadmiernie matkę i pobudziła ją do odbycia ciężkiej podróży tą samą drogą jaką odbyłem ~~odbyłem~~ przebyłem udając się do Petersburga. –

Po naładowaniu tarantasu zapasami kuchennemi i ciernemi przysmakami litewskiemi, przeznaczonemi wyjątkowo dla pierworodnego ~~jej~~ syna, ruszyła moja Mama w drogę razem z Aleksandrem Tydmanem do Petersburga, pocztą rządową, ~~czego niejasnego~~. Działo się to wszystko w mojej niewiadomości, chcąc spowodować mnie niespodziankę, która wywołała też pociągające nadzwyczaj wrażenie w chwili zjawienia się

najukochańszych mnie osób w Inżynierniej Szkole.—

Z objęć mej matki rzucałem się do uścisków szwagra, powtarzając często te zmiany i nie mogąc nasycić się nigdy dostatecznie niemi.

Otrzymawszy trzydniowy urlop, pozostawałem z niemi przez ten czas nierozdzielnie.

Następnie, nie mogąc tracić dalszego ciągu wykładów, odwiedzałem codziennie moich ukochanych gości, uczęszczając z niemi do teatrów i odwiedzając rodzinę ~~Tydze~~ Todlebenów.—

Kontynuowało się to przez dwa tygodnie czasu, poczem nastąpiła smutna godzina rozstania.

Trzeba było jednak zgodzić się z nieuniknioną do tego potrzebą,

gdyż liczne obowiązki powoływały powrót mojej matki do domu, tem bardziej zaś ukochanego szwagra Tydmana, który obecnie, poparty protekcją Jenerała Todlebena, został mianowany podpółkownikiem Intendentury i z cywilnego urzędnika przerobiony na wojskowego. Trzeba było jemu spieszyć się do zajęcia znakomitej posady w Rewlu. –

Z rozdartem sercem musieliśmy się pożegnać ze sobą.

II

Prawdopodobnie klimat Petersburga czynił wpływ szkodliwy na moje zdrowie, gdyż po niedawno przebytej chorobie róży zastałem, niedługo po odjeździe mych ukochanych gości, na żółtaczkę,

Nie sądzę ażeby smutek rozstania się z Niemi mógł spowodować moje zasłabnięcie.— Rozumiałem niezbędną konieczność zostania osamotnionym, ażeby odnosić wielki pożytek z fachowego wykształcenia w Szkole Inżynierskiej.—

Zostałem umieszczony w szpitalu, z prawem uczęszczania na lekcje, gdyż choroba nie zagrażała wielkiem zapewne niebezpieczeństwem.— Uwolniony byłem tylko od wojskowych egzercycji.—

W komnacie pałacu Letniego, gdzie rozegrała się straszna scena zaduszenia Cesarza Pawła, odbywała się w rocznicę dopełnienia zbrodni żałobne nabożeństwo, w którem uczęszczał zawsze

panującego cesarza.
Toż samo powtórzyło się obecnie przez Cesarza Aleksandra, biorącego udział z przyboczną swoją świtą w rzeczonem nabożeństwie, w którem uczęstniczyli tylko uczniowie szkoły Inżynierów i jej dyrekcja, gdyż na liczniejsze zgromadzenie nie znajdowało się dostateczne pomieszczenie.—
Z kąd inąd ceremoniał ten odbywał się bez rozgłosu, ażeby nie wywoływać niekorzystnych wspomnień w społeczeństwie o pałacowych zbrodniach.—
Wszechpotężnemu też monarsze musiało przychodzić na myśl że przyszłość jego zależną jest od nieprzewidzianych wypadków, biorąc

pod uwagę, że prawie żaden z panujących w Rossji nie zakończył życia śmiercią naturalną.

Po ukończeniu nabożeństwa zwykle Cesarz zwiedzał szkołę, chcąc oswoić młodzież do siebie, która w przyszłości miała pozostawać w ścisłych stosunkach do dworu. Z wielkim zainteresowaniem także obecnie przeglądał ~~on z wielkiem zainteresowaniem~~ wewnętrzną administrację zakładu, zwiedził sale wykładowe, nasze sypialnie i nieomieszkał udać się do szkolnego szpitalu, gdzie zastał kilku chorych, a w ich liczbie także moją osobę.

Przechodząc według rzędu łóżek, gdzie znajdowali się obłożnie chorzy, informował się o rodzaj doznawanych przez nich słabości i udzielanych lekarstw do wyleczenia.

Powiadają że Cesarz posiadał pewne ~~wiado~~ wiadomości w sztuce leczniczej i miał słabostkę studjować takową, będąc Wielkim Księciem jeszcze. —

Będąc nie obłożnie chorym, stałem u podnoża ~~mojego~~ łóżka wyprostowany ~~widząc~~ wobec nadchodzącego Cesarza, który, zoczywszy żółtki moje oblicze, zawołał do znajdującego się przy nim lekarza: „Ikterus", zapytując się ~~mnie~~ mnie jednocześnie: „Kak pożywajesz"? Odpowiedziałem mu wedle używanej formułki na tego rodzaju odezwanie

a obecny w Świcie cesarskiej Jenerał Todleben niecomieszkał przedstawić mnie jako skolegaconego z jego kuzynem, świeżo mianowanym naczelnikiem intendentury ~~wielkiego zna-czenia~~ w Rewlu.—

Rekomendacja tego rodzaju uczyniła wielkie wrażenia na dyrygujących Szkołę Inżynierną, którzy też niezwłocznie zaprzestali mnie prześladować w obec tak paradnie dokonanej rekomendacji.—

Co się tycze ~~mojej osoby~~ mnie, znalazłszy się w obec wszech potężnego monarchy w osobie którego skupioną zostawała despotyczna władza, podstępem rozdartej na kawałki, znaczniejszej części Polski, ubolewałem nad niemożnością

oświadczenia Cesarzowi że oglądam w nim naszego nieprzyjaciela i że pozostanę mu niewiernym; ubolewałem ciężko, że zmuszony jestem zastraszać się obłudą, wiedząc że ~~w poczciwym rodzie~~ inaczej zachowując się polacy narazili by się na kompletne wytępienie.

Jednocześnie zaprzysięgałem w mej duszy pokryjomu że skorzystam z najmniejszej okoliczności, zbiorowego wystąpienia, ażeby wziąć udział w powstaniu i zdradzie moskali, gdyż postępując inaczej zdradziłbym własną Ojczyznę. —

Dla nas, ~~gwałtem~~ i podstępem pokonanych i gwałtem zmuszonych do pozostawania wiernymi niewolnikami

moskali i tartarów, „obłudą" i „zdradą" zamieniają się na „obowiązek" i „cnotę"; jedyne środki do do odzyskania swobody. —

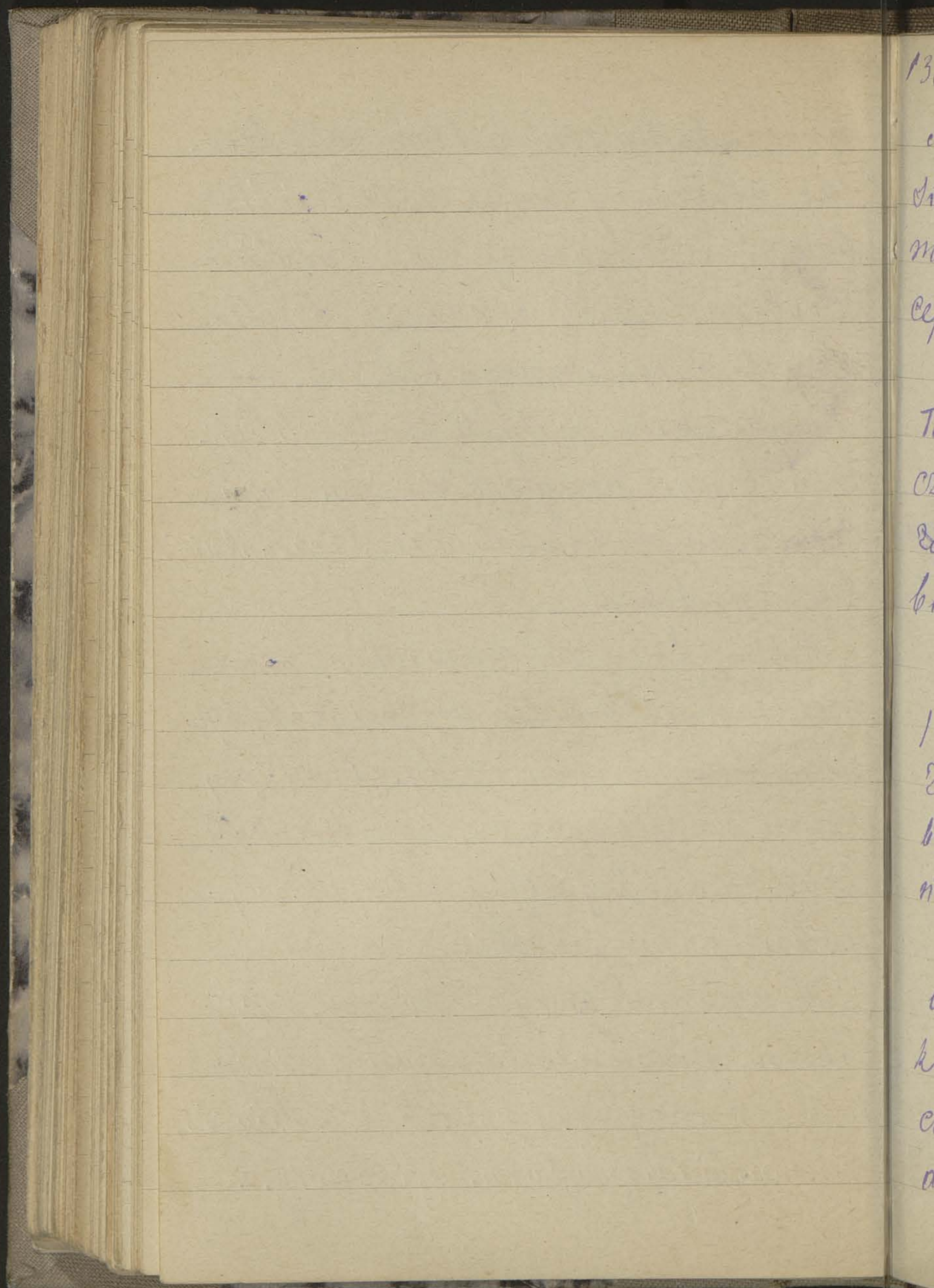
Każden polak podczas wybuchu powstania pozostający nadal wierny moskalom, staje się zdrajcą własnej Ojczyzny. —

Pod tego rodzaju wezwaniem wzrastała młodzież gotująca się do wywołania powstania 1863 roku. — Byłem podówczas 19 letnim młodzieńcem.

Fałsz, podstęp i zbrodnie były podstawą despotycznych rządów naszego nieprzyjaciela. Nam pozostała hipokryzja tylko dozwolona, pielęgnowana w naszem sumieniu, jako jedyny środek ratunku, gdyż ~~inaczej~~ bez niej narazilibyśmy się na zatracenie.

Podczas lata i po ukończeniu rocznych egzaminów, młodzież Inżynierskiej Szkoły, awansowana na wyższy kurs, przenoszoną była do letniego obozu, urządzonego pod Peterhofem, dla odpoczynku i do aplikowania się w praktycznem zastosowaniu nabytych z teorji wiadomości. — Tylko w wypadku słabości udzielano pozwolenie udania się do rodzinnych miejscowości dla poprawienia zdrowia.
Wszyscy inni byli obowiązani przepędzać letni odpoczynek w namiotach, kształcąc się jednocześnie w nabyciu praktycznej wiedzy technicznej i braniu udziału w wielkich ćwiczeniach wojskowych, gdyż na polach Peterhofa

gromadziły się w tym celu liczne oddziały wojsk wszelkich broni, szczególniej zaś batal-jonów saperskich i baterji artyleryjskich rozlicznego kalibru.
Zwykle podczas tych wielkich ćwiczeń, czynił przegląd wojska sam Cesarz, co nadawało im szczególniejszą świetność.—
Kilka długich namiotów, ~~mie~~ mieścił[y] ~~mieszczących każden~~ ze 20 łóżek, było ustawionych ~~ustawiono~~ w dwa rzędy. Pomiędzy niemi znajdowało się przejście po środku.— Byliśmy wszyscy wygodnie pomieszczeni.—
W osobnym małym namiocie mieściło się pomieszkanie naszego Inspektora. W innym, większych rozmiarów, lokowali się dyżurni Oficerowie.—



Na dalekiej odległości znajdowały się rozbite ~~żołnierskie~~ zwykłe namioty, żołnierskie na użytek ~~naszej~~ obsługującej nas służby.—

W większem jeszcze oddaleniu mieściły się namioty i magazyny dla umieszczenia służby administracyjnej, i ~~zap~~ zapasów spożywczych, ubrania, bielizny etc.—

Pod szałasami obszernemi, mającemi przykrycia z płótna dla zasłonięcia od słońca, urządzone były stołownie, gdzie spożywaliśmy nasze śniadania i objady.

Tuż obok znajdował się długi budynek z lekkiego materjału, pokryty dachówkami, ~~służący~~ przeznaczony na stołownię podczas dni dżdżystych.— W nim odbywały się

także koncerta śpiewów i muzyki filharmonicznego stowarzyszenia uczniów szkoły, uzdolnionych artystycznie ~~i przedstawienia teatralne~~.

Niedaleko od naszego obozu znajdował się takiegoż rodzaju a nawet trochę obszerniejszy obóz Szkoły Artyleryjskiej, gdyż w nim znajdowały się rozmieszczone armaty zajmujące znaczną przestrzeń.

Szkoła Artyleryjska, złożona z takiejże liczby uczniów co i nasza, była zorganizowaną odpowiednio ~~do~~ dla uzdolnienia fachowych oficerów ~~zapewniając im wielką przyszłość~~.

Obszerne pole zajmowane przez dwa sąsiednie obozy tych szkół fachowych wystarczyłoby na pomieszczenie

całego miasteczka.—

Przez cały czas obozowania rozwolnionym był rygor wojskowy: zbadzano nas daleko później niż zwyczajnie, dozwalano odpoczywać w chwilach popołudniowych, urządzać zabawy i udawać się do snu w późnych godzinach nocy, zachowując obowiązek spokojnego zachowania się w namiotach, kiedy wracaliśmy do nich, ażeby nie przerywać snu tym kolegom którzy wcześniej udali się do odpoczynku.

Karmiono nas w sposób jeszcze bardziej wyborny. Nigdy na niczem nam nic zabrakowało, skutkiem czego nie mieliśmy potrzeby narażać się na dodatkowe wydatki, chociaż wszyscy posiadaliśmy zapasy pieniężne.—

W dnie wyznaczone do ćwiczeń wojskowych budzono nas wcześnie, wtenczas gdy praktycznie zastosowane fachowe ćwiczenia odbywały się w godzinach późniejszych, ażeby nie narażać na ~~szwa~~ szwank naszego odpoczynku.–

Starano się ażeby wszystko przybierało charakter zabawy.–

Na jeziorze znajdującem się w pobliżu od naszych namiotów urządzaliśmy mosty na pontonach,– ododzielnego systemu, składających się z nadzwyczajnie lekkiego materjału z drzewa, dla utworzenia korkasu, którem pokryty płachtą z płótna gudrowanego, tworzył łódź posiadającą wszelkie warunki jej przynależne.–

Ustawiony most na tego rodzaju

pontonach wytrzymywał parcie wszelkich ciężarów podczas przejść przeprawy wojska. — Czego mieliśmy często dowody podczas ćwiczeń letnich. —

Młodzież Szkoły Inżynieryjnej była wydoskonaloną co urządzania tego rodzaju mostów w poprzek rzeczonego jeziora, mającego szerokość około stu metrów. —

System tego rodzaju mostów mógł być zastosowanym tylko na wodach nie posiadających silnego prądu.

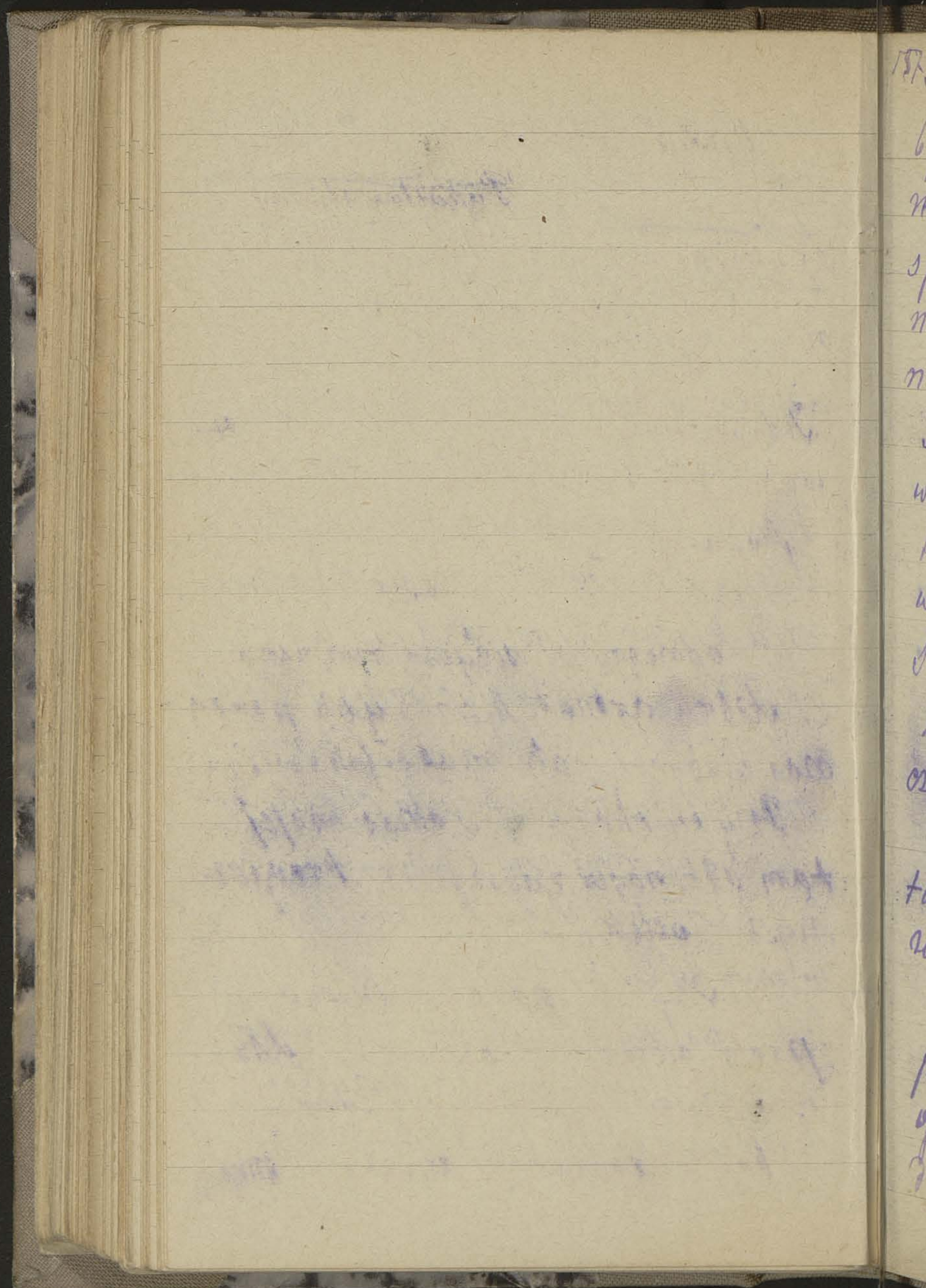
Podczas budowania tych mostów uczyliśmy się w sztuce kierowania łodzi, używania wioseł i zarzucania kotwicy. —

Dla zapoznania się z praktyką budowania mostów za pośrednictwem innego systemu pontonów udawaliśmy

się do rozlokowanych w pobliżu ~~od~~ Peterhofa ~~rozlokowanych w łagrach~~ batalionów saperskich posiadających, każden z nich, odrębnego systemu pontony, będące w użyciu w armjach europejskich.

Ćwiczyliśmy się jednocześnie w sztuce budowania podziemnych galerji, zakładaniu min, oznaczenia kierunku i wysokości okopów stosownie do zajmowanej pozycji, w konstrukcji mostów z rozlicznego materjału miejscowego w czasie pośpiesznych marszów i psucia mostów jako też środków komunikacyjnych w wypadku potrzebnego odwrotu.

My polacy z wielkim zainteresowaniem staraliśmy się korzystać z każdego rodzaju praktyki mogącej



być kiedyś zastosowaną na potrzeby ~~naszej~~ Ojczyzny. — Pozostawaliśmy spokojni w naszem sumieniu, gdyż nie z powołania ale przymusem pełniliśmy wojskową służbę. —

Jednocześnie, z praktycznem zastosowaniem teorytycznie nabytej wiedzy praktykowanej w Szkole Inżynierskiej, odbywały się ćwiczenia w Szkole Artyleryjskiej odnośnie do użycia różnego kalibru armat i znanych podówczas wybuchowych materjałów. —

Przy tej okazji, podczas mojej tam obecności, zdarzył się tragiczny wypadek.

Pewnego poranku czyniono próby odcinania oznaczonej długości lontów, które umocowane do bomb i granatów miały spłonąć

w oznaczonym czasie.

Z powodu nieoględności usługi artylerzyjskiej przyniesiono z arsenału, zamiast próżnej, nabitą granatę prochem i kulami, która podczas czynionej ~~praktyki~~ próby rozerwała, zadając śmierć trzem uczniom, w liczbie których znajdował się młody książę Bebutów.—

Jednocześnie padł ofiarą jeden z żołnierzy, ugodzony odszczepem rozerwanej granaty, zajęty szyciem butów w namiocie znajdującym się daleko od miejsca ~~wypadku~~ wybuchu.—

Wypadek ten nieszczęśliwy wywołał smutne wrażenie w obozie sąsiednich obozach i ogólną żałobę.—

Profesor został zdegradowany za

139.

nieoględność; niezwłocznie ogłoszono

nę decyzją cesarską. —

W pogrzebie wspaniale urządzonym wzięli udział Wielcy Książęta, arystokracja petersburgska i władze wojskowe.

Przez kilka dni ustały zabawy w obydwu obozach szkół technicznych i smutek był zachowany przykładnie.

Podczas ćwiczeń praktykowanych w sąsiednich szkołach wysyłano zawsze małą liczbę uczniów z jednej do drugiej, dla brania w nich udziału, ~~dla~~ nabycia względnej wiadomości. —

Toż samo miało miejsce podczas rozerwania granaty, ale żaden z obecnych przytem uczniów Inżyniernej Szkoły nie został uszkodzonym. —

Zmuszony jestem zauważać

że za czasów mojego pobytu w Petersburgu żaden polak nie znajdował się uczniem w Szkole Artylerzyjskiej. – Pochodziło to zapewne ze zrozumiałej racji, że polacy, zmuszeni pełnić służbę wojskową, chcieli się kształcić w użyciu takiej broni, która możebną byłaby do zastosowania do mającego wybuchnąć powstania. –

Użycie artylerji obliczano za niemożliwe i dla tego ~~nie było w niej~~ nie cisnęli się do niej polacy. –

Pod koniec wakacji i ~~wprzód~~ przed zwinięciem letnich obozów odbywały się corocznie wojskowe ćwiczenia, w których brały udział nie tylko dwie szkoły techniczne ale wszystkie Korpusy kadeckie,

znajdujące się w wielkiej liczbie w Petersburgu, ale też licznie nagromadzone wojska wszelkich broni, podzielone na dwa nieprzyjacielskie obozy, w zamiarze przeprowadzenia ćwiczeń wielkiej batalji.—

Wystrzałem armatnim z baterji Szkoły Artyleryjskiej i alarmem z bębnów zostaliśmy zbudzeni, późnej nocy, ażeby gotować się do odparcia zbliżających się sił nieprzyjacielskich od napaści.

Musieliśmy prędko ubierać się, ażeby w porę stawić się do frontu.

Spóźnionych zaliczano do niedołężnych.—

Po skompletowaniu i sformowaniu się w kolumny, ruszyliśmy powolnym

marszem w dryg, gdyż ciemna noc,
umyślnie wyznaczona dla nadania
większego uroku ~~znaczenia~~ przedsięwziętym
ćwiczeniom, nie dozwalała dokony-
wać pospiesznych ruchów. —

Zmęczeni zdążyliśmy do daleko
wyznaczonej pozycji, gdzie ~~gdzie z [illegible]~~
bez utracenia czasu na odpoczynek,
rozdzielono nas na oddziały, z
których każden ruszył niezwłocz-
nie w drogę do spełnienia następu-
jących missji: ustawienia widetów,
spełnienia służby rekonesansów,
kierowania roboty wykopów i brania
zdrutu w nocnych napaściach na
nieprzyjaciela. —

Udało się nam ująć niewolnika,
Po przeprowadzonych badaniach,
dowiadywano się o pozycjach zajmowanych

przez obóz do którego oni należeli jako też o liczbie nieprzyjaciela.—

Wczesnym porankiem, po przepędzeniu bezsennie nocy, szkoła Inżynierna została ściągnięta z zajmowanych pozycji, będąc zastąpiona przez inny oddział wojskowy, zastąpiła na powrót w stronę Peterhofu, ażeby, na egzystującem tam jeziorze, zbudować potrzebny most dla ułatwienia komunikacji.—

Jednocześnie z nami przybył jeden z batalionów saperskich dla sporządzenia ~~ażeby wznosić~~ drugiego mostu w pobliżu, ażeby zabezpieczyć przejście odwrotu wojskom ścigającym przez zwycięskie oddziały chcące je ująć do niewoli.—

Za danym sygnałem rozpoczęto budowę jednocześnie obydwu

mostów, w zamiarze wywołania konkurencji: kto pierwszy potrafi dokończyć robotę? —

Szkoła Inżynierna tryumfowała zwycięstwem, uprzedzając dokonanie konstrukcji ~~mostu~~ o kilka minut wcześniej. —

Przez most nasz ustalony na płachtach płóciannych pospiała przedostać się na przeciwny brzeg jeziora para armat, należących do polowej baterji, wprzód aniżeli udało się saperom dokończyć budowę ich mostu, systemu „Birago", mającego jednostajną z naszym długość. —

Z rozpoczętym przejściem nadchodzącej piechoty dokonał się przewóz rannych kawalerzystów, pokaleczonych podczas dokonywanych szarży,

którzy pospadali z koni, jako też piechurów ugodzonych kulami, które przez nieostrożności nie zostały wydobyte z karabinów.

Osobnie zorganizowana służba pilnowała powolnego dostępu cisnącemu się wojsku, do mostów i zatrzymania porządku przepisanego podczas przejścia przez nie, dla uniknięcia niebezpieczeństwa ~~tez~~ zatopienia.

Z daleka dający się dosłuchiwać odgłos wystrzałów armatnich stawał się coraz ~~donioślejszym~~ wyraźniejszym, a liczba nagromadzonych wojsk, zwyciężonych po przed mostem, do których i szkoła Inżynierna należała, ciągle się powiększała.

Dla zasłonięcia odwrotu zmuszona została

tylna straż wojsk odstępujących zatrzymać się, ażeby z narażeniem się na nierówną walkę z oddziałami liczniej napierającego nieprzyjaciela zabezpieczyć ucieczkę reszcie pobitej armji.—

Przez długi przeciąg czasu huk armat stawał się nieustającym, co udowodniało nam, że tylne straże, wynalazłszy jakąś obronną pozycję, stawią uparty odpor nieprzyjacielowi.—

~~Nagromadzone~~ Tymczasem wojska przy moście coraz się bardziej rozrzadzały a toczą-ca się walka przez czas dalszy dozwoliła wszystkim rozbitkom przedostać się na przeciwną stronę jeziora.—

Poczem, na udzielony sygnał, rozpoczęła się robota ściągnięcia mostów. ~~Na tam~~ Na znajdujące się wozy po

Za jeziorem umisz czaliśmy deski pokładu mostów, niszcząc w części takowe, aby dozwolić ~~w części~~ przejście pozostałym jednostkom, które nie pośpiały w porę zdążyć do odwrotu. —

Operacja ściągnięcia mostów ~~rozpoczę-tą się~~ rozpoczęta się w chwili kiedy ustały dochodzić uszu naszym wystrza-ły armat i kiedy część artylerji po-trafiła, uchodząc w szalonym marszu, unikając otoczenia i przedostać się przez mosty jeszcze nie zepsute na drugą stronę jeziora. —

Reszta rezerwy oskrzydlona z obyd-wu frontów dostała się do niewoli. —

W chwili kiedy mieliśmy już materjał naszych pontonów i pokłady mostów ~~sx~~ ulokowane na wozach, zaprzężo-nych i gotowych do podróży, ulegliśmy

ostrzeliwaniu przednich straży wojsk atakujących, które podpełzły dobrze do wybrzeży jeziora.—

Szczęśliwie się stało, że karabiny ich nie posiadały zapomnianych kul w naboju, co ocaliło nas od poranienia i mogliśmy powoli oddalić się po za donośność strzałów.—

Obawiając się że nieprzyjaciel może przedsięwziąć zbudowanie mostów, na tychże pozycjach gdzie się znajdowały nasze, przyśpieszaliśmy ~~nasz~~ odwrót bez odpoczynku, przez wielu z nas zbyt pożądanego.—

Czasami, obejrzawszy się poza siebie dojrzeliśmy wielkie gromady ~~nagromadzonego~~ nieprzyjaciela na pozycjach poprzedniego dawno przez nas zajmowanych, które, świętkując

odniesione zwycięstwo, wyrażał dzikiemi wrzaskami swoją radość. Echo tych barbarzyńskich wrzasków, w zwykłem użyciu u rasy mongolsko-tatarskiej, dochodziły uszu naszych, wywołując zgrozę i przerażenie.—

Zmuszeni do wstydliwego odwrotu, krocząc ze spuszczoną głową od upokorzenia, tracili siły do wzmożenia kroków dla prędszej ucieczki.—

Połowa armji mającej na swoim czole Cesarza tryumfowała, wtenczas gdy dla drugiej połowy pozostawała konieczność ulegania zbojom i niewygodzie.— Nieszczęśliwe losy skazały nas na doznawanie cierpień.—

Głód zaczynał nam dokuczać, gdyż z rana nie pospiano przygotować nam herbaty, do której byliśmy przyzwyczajeni.

jak do niezbędnej strawy, a w miej-
sce obfitych zakąsek udzielono każ-
demu z nas po jednym sucharze, który
mogliśmy zmaczać obfitą wodą Je-
ziora Peterhofu.—

Młodzieńcze nasze apetyty nie zostały
zaspokojone.—

Cierpieliśmy wszyscy, ale nikt nie
odważył się skarżyć, — wiedząc że
tego rodzaju protestacja — w tak kry-
tycznem położeniu — mogła być ~~potę~~
zaliczoną do kategorji buntu.—

Trzeba było cierpieć w milczeniu,
ucząc się znosić wszelkiego rodzaju
dolegliwości doznawanych podczas woj-
ny.—

Odstęp~~ując~~ owaliśmy ciągłym i wytężonym
marszem, ażeby uniknąć możebnej na-
paści, z obydwu skrzydeł, przedsiębranej

przez kawalerję dla turbowania naszych flanków, jako też od przecięcia komunikacji przez wysłane wcześniej w tym celu oddziały, w przewidywaniu naszej rejterady, ażeby zgnieść nas z kretesem.—

Zbliżała się pora południowa. Nadzieja odpoczynku i obfitego nasycenia się dodawała sił potrzebnych do wydołania znoju pieszej podróży.—

Zatrzymaliśmy się — nareszcie — uradowani na wyrębie lasu, gdzie można było wygodnie rozlokować się na zielonej trawie, znajdując oparcie o pnie wyciętych drzew, zażywając odpoczynku ~~po~~ przed spożyciem pożądanej strawy, dowóz której miał wkrótce nastąpić.—

Po upływie chwil kilku zostaliśmy

wezwani do uczestnictwa w rozdzieleniu dowiezionego prowiantu, ażeby, według obliczeń stosownych do dozna[n]ego wygłodzenia, po otrzymaniu przynależnych porcji różnego gatunku wiktuałów, powrócić na wygodne pozycje dla ich spożycia.

Niespodzianka, na jaką nikt z nas nie obliczał, wywołała ogólne rozczarowanie: Udzielono każdemu z nas po jednym nędznych rozmiarów sucharze do spożycia, z zawiadomieniem że takowe dopełnisz podczas marszu, jaki powtórzy się niezwłocznie, ażeby uniknąć zagrodzenia drogi do ucieczki przez zbliżającego się nieprzyjaciela, o czem otrzymano odpowiednią sztafetę.

Polecono zachowywanie porządku

w dalszym ciągu rejterady, do której wkrótce udzielony sygnał pchnął nas ponownie.—

Rozumiała dobrze młodzież Inżynierowej Szkoły, że sztucznie urządzoną była ta męcząca podróż dla wypróbowania uległości naszej w obowiązkach dyscyplinarnych, ale gniewało ją, że wybór w zaaplikowaniu tej męczarni przypadł w udziale dla nas, wtenczas gdy Szkoła Altylerzyjska doznawała wszelkich możebnych wygód, uczęstniczące w obchodzonych festynach zwycięzkich Cesara.—

Przeklinając w duszy, ale zachowując ponure milczenie, wlekła się młodzież w dalszy ciąg przymusowej podróży, spożywając ochotę

Suchary, które, szatkowane przez ostre zęby obojga płci jednocześnie, wydawały szczególniejszego rodzaju chrzęszczenie, mogące ~~zostać~~ być poczytane za powstańczą demonstrację dla wyrażenia buntowniczej protestacji przeciwko wyższej władzy szkolnej. —

Powieważ konsumacja udzielonej ~~nam~~ strawy prędko się zakończyła, nic pospiano nam uczynić przestrogi względem potrzeby spokojniejszego jej spożywania. —

Zwarta kolumna sformowana pod-czas wymarszu z wyrębów lasu, którą ruszyliśmy w dalszą podróż, coraz się bardziej rozrzedzała, a zmęczonych kolegów pozostałych daleko w tyle i niemogących — bez odpoczynku — nam

zdążyć, zabierano na wozy.

Na nich znajdowali się umieszczeni niektórzy chorzy jakoteż skarżący się na gwałtowne - często udawane - zasłabnięcie.

Po upływie pary godzin czasu potrafiliśmy dowlec się nareszcie do stacji kolei żelaznej, imienia któ-rej nie przypominam, gdzie oświadczono nam o uniknięciu niebezpieczeństwa nieprzyjacielskiego pościgu i mającym nastąpić wkrótce powrocie do Peterhofu.-

Zaczęły się łagodzić doznawane utrapienia, gdyż została nam udzielona ciepła strawa, chociaż w niezbyt obfitej ilości dla zabezpieczenia od jej nadużycia z powodu doznanego przez czas długi głodu.-

Musieliśmy oczekiwać przez długi czas pociągu przeznaczonego dla nas, ponieważ na licznych innych przywożono ~~inne~~ rozliczne oddziały wojsk biorących udział w dokonanych wielkich ćwiczeniach; okoliczność ta spowodowała u nas, chcących czem prędzej powrócić do odzyskania utraconych wygód w obozie, zrozumiałą niecierpliwość.–

Późnym wieczorem zostały zadosyć uczynione upragnione życzenia odpoczęcia w naszych namiotach.

Zmęczenie wielu z pomiędzy kolegów, od dzieciństwa przywykłych do nieustających wciąż wygód, dochodziło do tak wysokiego stopnia, że, wyczekując się spożycia udzielonej wieczornej strawy, pozasypiali

~~pozasypiali~~ niezwłocznie na wygodnych naszych łóżkach, zapominając o potrzebie rozebrania się.

Mała garstka nas polaków, która przez cały czas zachowała wytrwałość w ponoszeniu niewygód, ciesząc się że zdarzonej okoliczności do wypróbowania posiadanych sił, posiliwszy się powtórnie, udała się do odpoczynku o zwyczajnej porze.—

Wczesnym porankiem dnia następującego, nowa pobudka zmusiła nas, nie zupełnie dospałych, zerwać się na równe nogi, ażeby udać się na mającą ~~się~~ dokonać się ~~przegląd~~ wielki przegląd wojsk przez Cesarza Aleksandra.—

Liczne oddziały ~~wojsk~~ obydwóch armji, tak zwycięzkiej jako też

zwaleczonej, gromadziły się na polu
marsowem Peterhofu & około cerkwi,
gdzie ~~przedtem~~ miało się dokonać
dziękczynne nabożeństwo w obecności
Cesarza, wielkich książąt i Generalnego
Sztabu, — poprzedzające mający nastąpić
przegląd. —
Szkoły wojenne lokowały się w
pobliżu cerkwi a poza niemi roz-
mieszczano wszystkie oddziały wojsk
rozmaitych broni, biorących udział
w dokonanych ćwiczeniach, na obszer-
nych polach okolicznej płaszczyzny.
Nabożeństwo dziękczynne miało
się rozpocząć o 9ej godzinie z rana.
Rozlokowanie zaś wojsk i szkół woj-
skowych rozpoczęło się od wczesnego
poranka, narażając żołnierzy na
wielkie męczarnie wyczekiwania.

Stali ~~stoję~~ na jednem miejscu przez długie godziny, spełnienia się ceremonjału, o rozpoczęciu którego miały zwiastować uderzenie dzwonów i odegrywanie marszów przez orkiestry wojskowe dla powitania zbliżającego się do cerkwi cesarza.—

Od tej chwili, udzielona komenda przez naczelników ~~wszystkich~~ oddziałów wojskowych regulowała ogólny udział ~~ich~~ wszystkich w nabożeństwie, z przykładnem zachowaniem się w takowem, nie zważające na wielkie ~~dale-kie~~ oddalenie się od świątyni, od której nie dochodził najmniejszy szmer odnośnie do mającego miejsce nabożeństwa.—

Wyobrażenie o pełnieniu się takowego, musiało zadowolnić

wszystkich.—

Salwy wystrzałów armatnich zawiadomiły o zakończeniu ceremoniału kościelnego i o rozpoczęciu wielkiej rewji cesarskiej, ograniczającej się na tem, że wszystkie oddziały wojsk po kolei i w oznaczonym porządku, sformowane w kolumny, w paradnym marszu i zachowując o ile było możebnem akuratnie prostą linię, przechodziły po przed pozycję gdzie się znajdował Cesarz usadowiony na wspaniałym koniu, w pośród otoczenia Wielkich Książąt, licznych Jenerałów i Jeneralnego Sztabu.—

Tak oficerowie jako też żołnierze w chwili krytycznej przemarszu ~~prze~~ przed Cesarzem powinni mieć ~~ich~~ swe

oblicze zwrócone ku niemu i wykrzykiwać wiwaty na wyrażone pozdrowienie.—

Bataljony zachowujące podczas przemarszu przed nim niezgiętą linję prostą otrzymywały szczególniejsze wynagrodzenie.—

Szkoły wojskowe przechodziły w tymże porządku, a zatem i my polacy, oglądając Cesarza, z całym personelem uzupełniającym najwyższą władzę ciemiężącą niesłusznie ukochaną ojczyznę, zaprzysięgaliśmy — pokryjomu — zemstę i skorzystanie z pierwszej lepszej okoliczności do wystąpienia do walki dla odzyskania niepodległości.—

Cieszyliśmy się w duszy że dokonane ćwiczenia posłużą nam, zmuszonym do pełnienia służby u moskali, do

wyćwiczenia się w sztuce wojskowej, ażeby ~~śmy~~ w ten sposób zdobytą wiedzę obrócić z pożytkiem przeciwko naszym ciemiężcom.—

Straszny kurz, wywołany przemarszem wielu tysięcznych armji, i wymęczenie doznawane przez pozostawanie na słońcu, w stanie nieruchomym, przez kilka godzin, nie dokuczały nam wcale. Cieszyliśmy się ponosząc wszelkie dolegliwości, mogące przysporzyć pożyteczniej zdobywaną praktykę.—

Chociaż nie miało miejsca odpowiednie porozumiewanie i żadna narada nie odbyła się pomiędzy nami, odczuwaliśmy, ~~(będąc przekonani)~~ że zostawaliśmy pod wpływem jednostajnych uczuć i postanowień, dla zachowania się w gotowości do

wzięcia udziału w powstaniu skoro takowe wybuchnie.

Taką była ewangelja młodzieży gotującej się do rewolucji 63 roku.—

Wykwintnie przygotowany obiad, zasycony deserami wysłanemi z kuchni cesarskiej, stworzył wynagrodzeniem za doznane trudy podczas dni poprzednich, z czego wszyscy czuli się wynagrodzeni, tem bardziej że udzielonym został jednocześnie trzydniowy urlop uczniom szkoły chcącym się udać do swoich krewnych w Petersburgu albo zamieszkałych w pobliżu od tego miasta.—

My polacy nie mając z nikim ~~bliższych~~ stosunków w tych okolicach pozostaliśmy w obozie, bardziej osamotnieni, co pozwoliło nam

zawiązać bliższy stosunek ze sobą i ~~[illegible]~~ zrozumieć nieodzowną potrzebę takowego dla utrzymywania wprawy w ojczystej, mowie która została narażoną na bardzo dotkliwy uszczerbek i spaczenie przez ciągłą używalność cudzego nam języka.–

Zastanowiwszy się bliżej nad tą kwestją żywotną, wpadliśmy na myśl zakupienia polskich książek, odczytując które będziemy w stanie odnosić podwójną korzyść, pomnażając naszą wiedzę i utrzymując wprawę we własnej mowie.–

Nie tracąc też czasu zarządziliśmy składkę kilkadziesiąt rubli i korzystając z udzielonego urlopu

postanowiliśmy wysłać jednego z nas do Petersburga dla zakupienia książek.—

Wybór przypadł na moją osobę z udzielonem upoważnieniem wyszukania wedle mojego gustu dzieł odpowiednich do naszego użytku, mających zostać podstawą ~~naszej~~ bibljoteki.—

W ~~której~~ jednej z księgarni Petersburskich odszukałem świeżo opublikowaną historję Polski Koronowicza, powieści T. T. Jeża, Czajkowskiego, dozwolone przez cenzurę wydania dzieł Mickiewicza i rozmaite inne książki, któremi się podzieliliśmy pomiędzy sobą niezwłocznie, ażeby nie narazić się na konfiskatę i uniknąć podejrzenia władz szkolnych o uprawianie

nieprzychylnego do Rossji usposobienia.—

Wprzód aniżeli zakończył się sezon letni i nastąpiło zwinięcie obozu pospieliśmy odczytać z wielkiem zainteresowaniem posiadane polskie dzieła.

Zauważaliśmy także powrót we władaniu lepszem naszej mowy i niepowstrzymaną żądzę korzystania w kształceniu się dalszym i zapoznaniu ~~się~~ z rozwojem polskiej literatury.—

Korzystaliśmy przytem z każdej sposobności ~~do~~ toczenia rozmowy po polsku i częstszego obcowania ze sobą, naszej ~~polskiej~~ garstki, skupionej w nierozerwalną całość.—

Po ustaleniu się Szkoły Inżynierrnej na powrót w Petersburgu i kiedy zaczęła zjeżdżać młodzież polska dla kontynuowania tam nauk, ~~będą~~

uniwersyteckich, weszliśmy z nią w bliższy stosunek, żądając ułatwienia w zakupieniu książek z Warszawy i udzielenia rady w ich wyborze.

Znajomy mój z Wilna p. Ihnatowicz, kończący kursa medyczne podówczas, wiele dopomógł nam w tej sprawie ~~udzielając~~ wprowadzając nas w stosunek z weteranem polskich studentów Petersburga, panem Kalinowskim, od licznych już lat śledzącym nauki filologiczne i zajętym pracą odczytywania rękopismów polskich skonfiskowanych szczególniej w Wilnie i ~~Białym St~~ w Białymstoku przez moskali i przeniesionych do Petersburga...-

Posiadający co najmniej dubeltową liczbę lat w porównaniu z nami, ~~...~~ p. Kalinowski, imienia którego

nie przypominam, uradował się niezmiernie oświadomiając się że pomiędzy młodzieżą polską, ustrojoną w mundury wrogie, egzystuje spotęgowana żądza zachowania związku z klejnotami naszej wiedzy.—

Nowa składka, bojnie udzielonych przez każdego z nas rubli, wystarczyła do zamówienia zakupna licznych ~~dzieł~~ tez. naszej litery, stosownie do katalogu ułożonego przez p. Kalinowskiego.— Jednocześnie zakupiliśmy szafę dla ~~umieszczenia~~ wpośród zakupionych książek, które udzieliliśmy do oprawy introligatorowi, ażeby zabezpieczyć od zniszczenia, zostawiając w sukcesji na pożytek nowych uczniów Szkoły Inżynierskiej.—

Na wszystkich książkach, wchodzących

w skład naszej biblioteki, zostały wy-
ciśnięte złotemi literami cztery litery:
B.P.S.I, początkowe słów Bibliote-
ka polska Szkoły Inżynierrnej.—

Ponieważ nie podobnem było loko-
wanie w szkole powyższej szafy z
naszemi książkami, p. Kalinowski
przyjął na się obowiązek strzeżenia
ich w swoim mieszkaniu, udziela-
jąc prawa nieograniczonego odwiedza-
nia go we wszystkich porach dnia
dla lokowania odczytanych tomów
w szafie i w zamian za ~~mające~~ żądane
do użytku.

Zwykle raz na tydzień, pod wieczór
w Niedzielę, spadał na mnie obowią-
zek, jako na bibliotekarza, odwiedzać
p. Kalinowskiego. dla zabierania
~~książek~~ książek żądanych przez moich kolegów

do odczytania, gdyż w inne dnie tygodnia nie posiadaliśmy prawa opuszczania murów szkolnych.

Skutkiem tego ~~p. Kalinowski n~~ nie mogliśmy nadużywać gościnności p. Kalinowskiego, a tem więcej narażać go na utratę czasu drogocennego w ślęczeniu pergaminów, którymi zasłaną była posadzka i wszystkie meble obszernej stancji, razem z rozmaitego kształtu notatkami, stanowiące labirynt literacki, ścieżki którego znane być mogły jedynie jego autorowi...

To też zaraz p. Kalinowski, zawiadomiony uderzeniem dzwonka o zjawieniu się gościa, otwierając mu drzwi, prowadził ~~go~~ znanym ~~mu~~ przejściem do

wyznaczonego dlań fotelu, – pilnując ażeby rozmieszczone przeżeń skarby nie zostały narażone na podeptanie.–

Kilka razy na rok zaprowadzane były zmiany w tem lokalu, kiedy dokonanym zostało rozdzielenie osobne na wydziały, studjowanego dzieła przez p. Kalinowskiego, wedle chronologicznej daty i opróżnienie stancji ze wszystkich notatek.– Podówczas tylko otwierały się drzwi i okna na oścież dla ~~pr~~ przewietrzenia ~~powietrza~~ i zmiecenia nagromadzonego kurzu.–

Podówczas także ~~rozpoczyna~~ rozpoczynał się kilkodniowy odpoczynek p. Kalinowskiego i stopniowe nagromadzenie nowych rękopisów, ażeby rozpocząć dalszy ciąg żmudnej jego pracy.–

172.–

Obcując z p. Kalinowskim, spoglądaliśmy na osobę ~~p. Kalinowskiego~~ jego ze szczególniejszém uwielbieniem, któren poświęcił młode swoje lata w ofiarze dla ojczyzny i postarzał przed czasem.—

Oprócz p. Kalinowskiego, któren otaczał nas swoją szczególniejszą opieką, wszyscy polscy studenci ~~udzielali~~ byli bardzo usłużni do naszego użytku posiadane przez nich książki, w liczbie których znajdowały się ~~niedozwolone~~ niektóre niedozwolone wydania przez moskiewską cenzurę.

Wpływ też młodzieży uniwersyteckiej o kilka lat starszej od nas wiekiem, był potężnym, gdyż niektórzy z nich wzięli udział w wyprawie do mającego się formować legionu Garybaldiego w 1859 r. i pozostawali w

stosunku nietylko z ruchem zagranicz-
nym ale i z formującym się później
Centralnym Komitetem. –

Po powrócie z obozu i ustaleniu
się naszem powrótnie w Letnim Zam-
ku rozpoczęły się wykłady nowych
kursów Inżynierskiej Szkoły.

Przy tej okazji pozyskaliśmy niespo-
dzianie dwóch kolegów polskich p. Jundziłła
i drugiego rodaka, imię którego ubiegło
mnie z pamięci, obydwuch studentów
trzeciego kursu matematycznego,
którym udzielono prawo opuścić ta-
kowy, ażeby kontynuować dalsze ich na-
uki w Szkole Inżynierskiej. –

Jako zewnętrzni uczniowie, otrzymali
oni prawo korzystania ze wszystkich przy-
wilejów do awansu, po złożeniu egza-
minów równych z wewnętrznymi

uczniami Szkoły.—

Rząd Rossyjski zarządził tego rodzaju ułatwienie Studentom Uniwersytetu w zamiarze powiększenia liczby fachowych oficerów ~~wojskowych~~ ~~Inżyniernej~~, bez narażenia się na wydatki rozszerzenia zakładu dla powiększania liczby wewnętrznych wychowańców i ich utrzymania.—

Z przywileju tego rodzaju skorzystali tylko dwaj polacy i jeden rosjanin..

Dla polskich wychowańców fakt ten przyspieszył możliwość rozszerzenia naszych stosunków na zewnątrz, ~~sto~~ szczególniej za pośrednictwem Jundziłła, syna byłego Professora Botaniki przy Wileńskim Uniwersytecie, któremu kilkamu z nas, ~~chociaż starszy wiekiem~~, był znany z widzenia i wielkiej jego wartości

moralnej.–

Okazało się później że wstęp. Junkiel[?]Ta do naszej Szkoły nie pochodziło z ob[l]iczeń wydoskonalenia się jego w Sztuce wojskowej, ale przedsięwzięcie[?] był w zamiarze sprawiania pomiędzy nami wpływu dla przygotowania w pore wszystkich do wzięcia udziału w mającem nastąpić powstaniu i niedopuścić, ażeby któren z nas mógł ~~mógł~~ uległ[?] spaczeniu wpływom moskiewskim na ich pożytek.–

Nie długo trzeba było tracić czasu p. Emmanuelowi dla przekonania się że się znajdował pomiędzy młodzieżą przejętą entuzjazmem, gotową na wszelkiego rodzaju poświęcenie.

Zrozumiał ~~on~~ – jako starszy wiekiem – że najmniejsza iskierka byłaby wstanie

wypostać pomiędzy nami pożogę i że ~~zamiast~~ często trzeba będzie ~~podtrzymywać~~ powstrzymywać nasz zapał dla ocalenia od niewczesnej kompromitacji.—

Pozostawał on jednak wielce uszczęśliwiony z obcowania z tego rodzaju palnym materjałem. My zaś otaczaliśmy wielkim szacunkiem jako starszego kolegę i jako ~~z~~ osobę zostającą już w związku z formującą się organizacją polską tak w kraju jako też ~~z~~ zagranicą.—

Sympatja szczególniejsza, dochodząca do stopnia uwielbienia, wyradzała się pomiędzy nami do osoby Emmanuela Imbritta.—

Wielu z nas uważało go za posłannika Niebios i osobę obdarzoną tajemniczym natchnieniem ducha.—

Oprócz dwóch zewnętrznych uczniów Inżynierowej Szkoły polaków żaden inny nie został dopuszczony do liczby wewnętrznych jej wychowanków.

Prawdopodobnie władze rządowe, wziąwszy pod uwagę nadzwyczajny procent dopuszczonych kandydatów polskich w zeszłym roku, zagrodził im dostęp w obecnym do tej szkoły.—

Trzeba było ~~się~~ kontentować się że pozostawiono nas dawnych uczni w spokoju, chociaż trudno było wynaleść preteksta do wydalenia nas, gdyż przykładne zachowanie się i gorliwość w naukach, zasłaniała ~~nas~~ od wszystkich pretensji.—

Z pilnością śledziliśmy wykłady wszystkich profesorów, utrzymując odpowiednie notatki i porozumiewając się z sobą dla rozwiązania ~~możliwych~~ nadarzonych wątpliwości.–

Wszystko to zapewniało nam zdobywanie wiedzy i odnoszenie pożytku z pobieranej nauki.–

Wzajemna pomoc była obowiązkowo zachowywana pomiędzy nami.– Nie odmawialiśmy jej także naszym kolegóm rossyjskim w razie zażądania przez nich. Przez to zachowywali oni szacunek nam, wdzięczność a w wielu wypadkach udowodnili posiadanie prawdziwej przyjaźni.–

Kilku z byłych naszych profesorów utraciliśmy, zyskując nowych

odznaczających się także postępową wiedzą i talentem.—
Trudności w naukach nie doznawaliśmy nigdy, jak to się zwykle dzieje z uczniami śledzącemi z wzorową pilnością lekcje swych profesorów.—
Pozostawało zwykle trochę czasu na rozrywki, pogadanki przyjacielskie i czytanie polskich książek, zawsze coraz nowszych.—
Z klimatem tutejszym, oswoiliśmy się wszyscy, co też uwolniło nas od nagabywania niepotrzebnych chorób.— Czuliśmy się też wszyscy silniejsi i mężni do stawienia czoła wszelkim przeciwnościom.—

Raz na tydzień, według zwyczaju, zacząwszy od soboty wieczorem, w ciągu 24 godzin, mogliśmy znajdować się na mieście, przebywając nawet w domu rodzicielskim albo opiekuńczym.—

Co się tyczyło mnie, posiadałem zaproszenie na wszystkie soboty do Generała Todlebena, z czego niechętnie niechcia ~~Tem nigdy~~ tylko korzystałem.

Czasami ~~tylko~~ ich odwiedzałem, zmuszony brać zawsze udział ~~tylko~~ w tańcach. ~~dla dyrygowania i wchodzącego w modę mazura~~.—

Resztę czasu spędzałem zwykle ~~u p.~~ u Studentów z Wilna, a najczęściej u p. Ihnatowicza, ~~[illegible]~~ gdzie przepędzałem noclegi, doznając wielkiej uprzejmości.—

Tam oglądałem (obustwo) ubóstwo, ~~[illegible]~~

któremu młodzież polska zmuszoną była ulegać nie mogąc wydołać opłacaniu wszystkich wymaganych potrzeb na obczyźnie.—

Nieliczni studenci bogatszych tylko rodzin mogli spokojnie przeżywać z dnia na ~~dzień~~ dzień, wiedząc, że zawsze ktoś znajdzie się co zechce się niemi zaopiekować.—

Inaczej się działo ~~dla~~ ~~polsk~~ polskiej młodzieży kiedy egzystowały nasze uniwersytety w kraju.— Było tam wiele miejsc dla bogatych studentów i środki do utrzymania dla biednych.—

Dziś ogołocił się kraj ze wszystkiego, liczba kształcących się zmniejszyła, a ci którzy decydują się

wędrować w głąb Rosji dla zdoby-
cia wydartej nam wiedzy zmuszeni
są narażać się na nędzę i wyrzeczenie..
Na gościnności – pomimo tego nie
braknie pomiędzy naszemi studentami.
Umieją oni dzielić się po koleżeń-
sku z ich posiadłością, spożywa-
jące przez nich samych sporządzoną
strawę ze skromnych zapasów spiżar-
ni.– Dzieje się to zwykle podsycane
wyśmienitym humorem, nadającym
charakter hulatyki.–
Pan Ihnatowicz, widząc że pra-
wie każdej soboty będę gościł u niego,
przygotowywał coś szczególniejszego ~~w koleżeński~~ wspólnie z innymi wspólni-
kami koleżeńskiej ich kuchni, ażeby
lepiej uczęstować wojskowego ich
rodaka.–

Zawsze narażałem się na wymówki za przynoszone potajemnie wędlinki i kiełbaski, dla uzupełnienia uczty polewanej kisłom szczy (kwasem). —

Ponieważ wszyscy polscy uczniowie Szkoły Inżynierniej i niektórych innych wojskowych zastali ~~posiadali~~ w petersburskim uniwersytecie studentów z tychże samych miast rodem co i oni, wpłynęło to ~~s~~ na rozwinięcie ścisłych i pożytecznych stosunków zobopólnych. —

~~Zapoznaliśmy się też~~ My, których materjalna pozycja była kompletnie zaspokojoną, zapoznaliśmy się z jaką nędzą rodacy nasi musieli walczyć. —

Wiele z naszych braci traciło zdrowie wcześniej aniżeli zdołali ukończyć przedsięwzięte studja. —

Moskale chcieli zmuszać nas do wyrażania

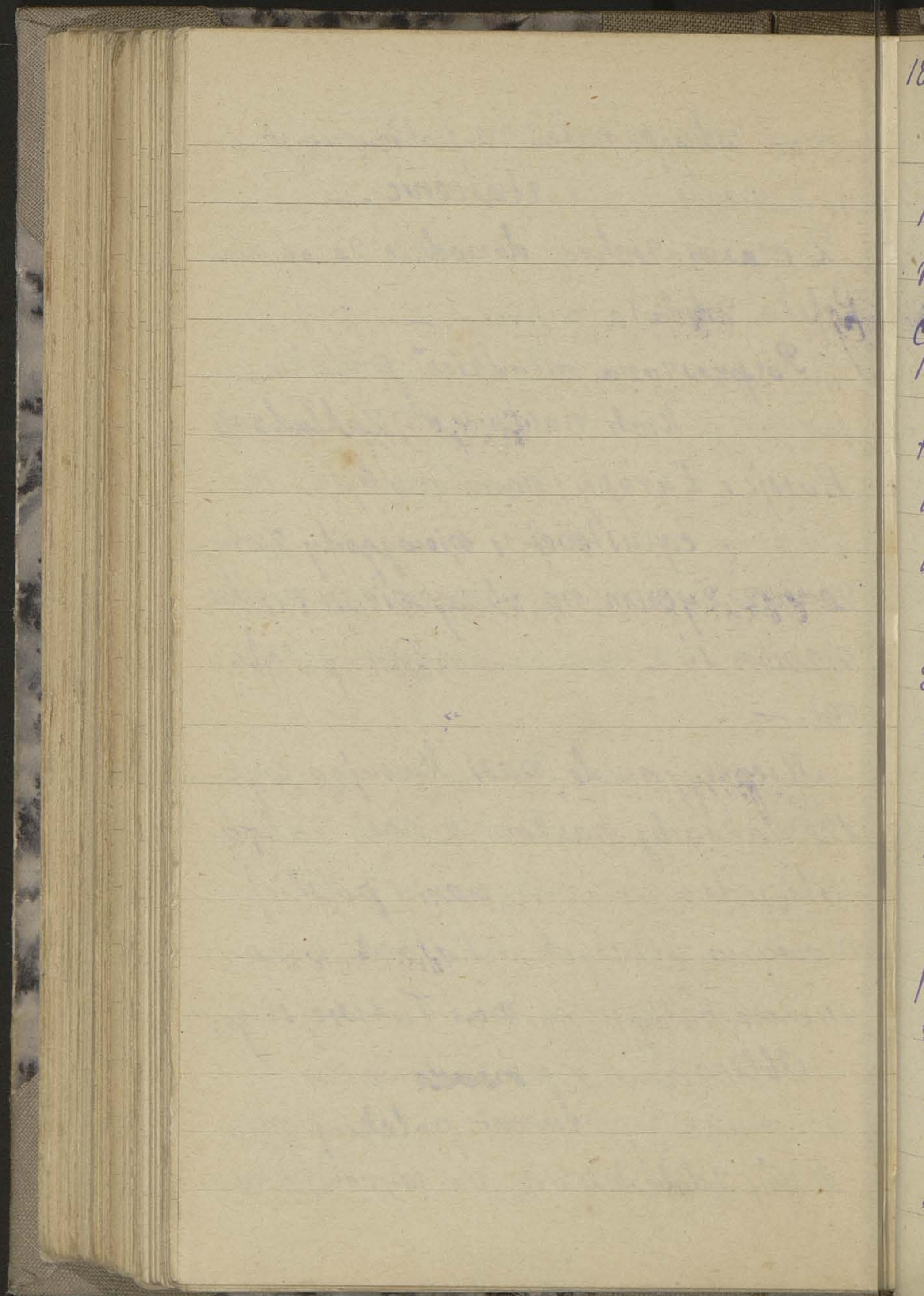
uczuć wdzięczności za pobieraną u nich naukę i wykształcenie.—

Z czasem zechcą dowodzić że od nich Polska zdobyła oświatę.—

Rozproszona młodzież polska, po wszystkich naukowych zakładach Rossji i Europy, narażoną była na tułaczkę, ogrustenejś i niewygody związane z życiem na obczyźnie. ~~i nieobeznaniem się z cudzoziemskiemi języka-mi~~ —

Nieprzyjaciele nasi, kasując wyższe zakłady naukowe u nas, zabronili jednocześnie używania polskiej mowy w niższych szkołach, w zamiarze ogłupienia nas Światowiejskiego.

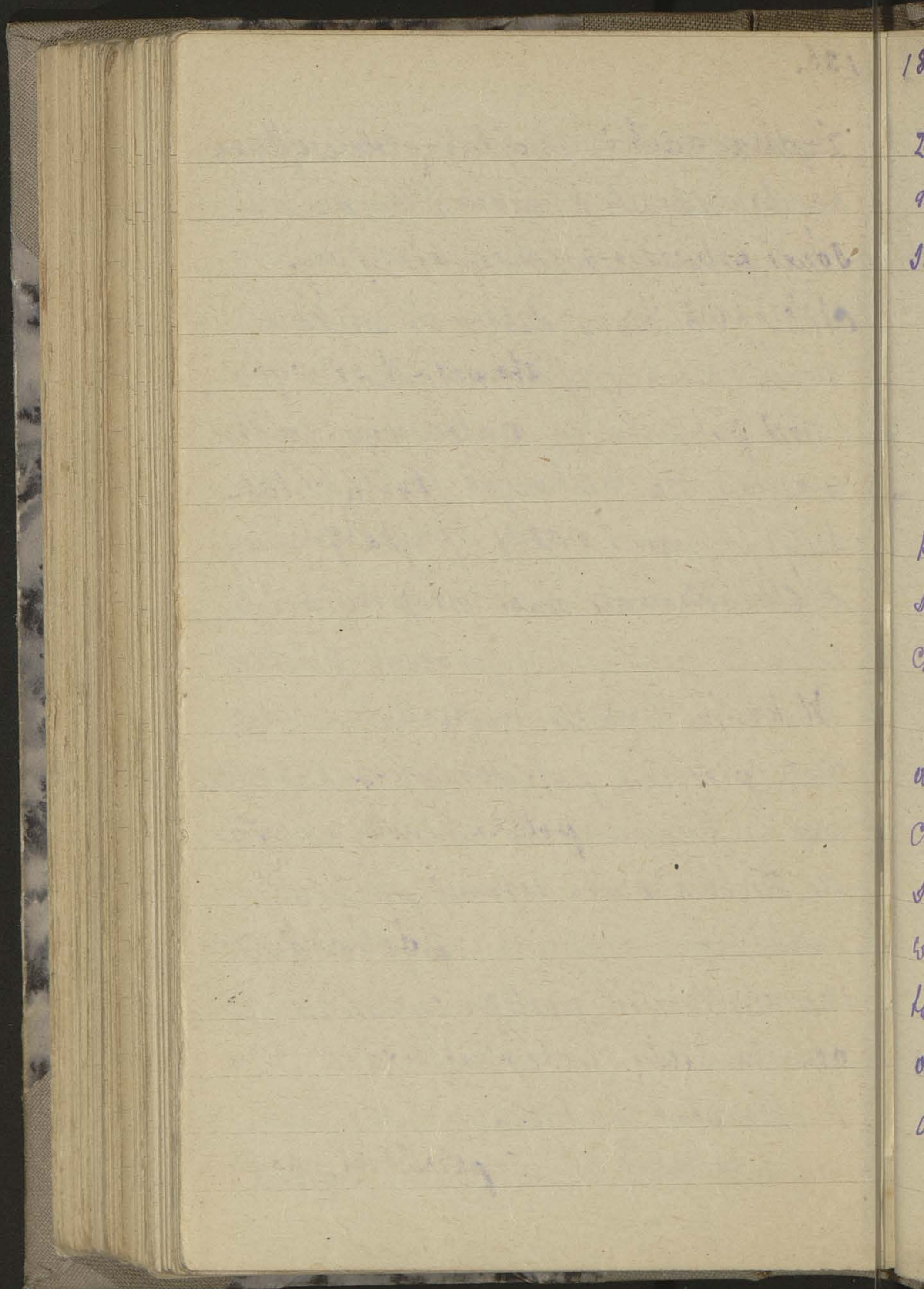
Obliczano, z zadowoleniem, że nieznaczny procent polskiej młodzieży zdobędzie się na wyrównanie



koniecznych wydatków na wędrówkę do cudzych krajów i na opłacanie tam kosztów wychowania i edukacji.— Obliczono dobrze że większa masa kształcącej się młodzieży zostanie pozbawioną należytego wychowania, na niekorzyść postępu cywilizacyjnego naszej ojczyzny.—

Obrachowali nasi nieprzyjaciele, że tylko nieznaczny procent polskiej młodzieży będzie mogło zdobyć się na zabezpieczenie potrzebnych wydatków na wędrowanie do cudzych krajów i że wielka masa takowej pozostanie pozbawioną należytego wychowania, na niekorzyść postępu cywilizacyjnego naszego społeczeństwa.—

Smutną tę sytuację odczuwała najdotkliwiej ta młodzież, żądna



żądna nauki, znajdując się skazaną na sponiewieranie swych interesów i przyszłości naszej ojczyzny.

Młodzież ta — w naturalnem następstwie — nie przestawała troszczyć się nad potrzebą przedsięb[r]ania środków obrony dla wyzwolenia kraju z tak krytycznego położenia, ukartowanego szatańską zmową naszych nieprzyjaciół. —

W kraju i za granicami jego, wszędzie gdzie się znajdowała ~~się~~ rozmieszczoną młodzież polska, dokonywała się tendencja do porozumiewania się wzajemnego, gromadząc się do kółek potajemnych, ażeby niezaspać chwili ~~do~~ odwetu, kiedy nadejdzie odpowiednia okoliczność ku temu.

Od kilku lat już przedtem młodzież

pozostała, w kraju starała się
uprawiać potrzebę uwłaszczenia
włościan, dla wzmocnienia przyjaz-
nego stosunku ich do klasy uprzywilejo-
wanej, ażeby zbiorowemi siłami uderzyć na
wroga w chwili wybuchu powstania.

Młodzież zaś znajdująca się na
uniwersytetach Rossyjskich garnęła
się do kupy ażeby zostawać w stosun-
ku z Polską, organizacyą ~~że znajdującą się w~~ z
rozmieszczoną młodzieżą naszą po Eu-
ropejskich naukowych zakładach i
z emigracyą ~~z~~ lat 31 i 48.—

Wpływ młodzieży na opinię pub-
liczną w Polsce tak był silnym, że
dojrzalsze społeczeństwo, czyli ich
ojcowie, nie czynili prawie żad-
nej opozycji w propagandzie
uwłaszczenia włościan, chociaż

przez to interesa większych własności narażone były na szwank. —

Znaczna część ~~dojrzałego~~ Obywatelstwa, oddając słuszność konspiracyjnemu działaniu młodzieży, albo zachowując się względem niej w sposób pobłażliwy, unicestwiło kilka wystąpień opozycyjnych w zamiarze wejścia w kompromis z Rządem Rossyjskim, dla zaprowadzenia rozlicznych reform wewnętrznych, mogących zapewnić spokój, mitygujących ucisk i ustalających modus vivendi na długie lata z moskalami. —

Wpływ młodzieży na decyzję przyszłych losów kraju stawał się coraz większy. — Do zastosowania pośrodków ścierania się polskownego z plemieniem tatarsko-mongolskim

9

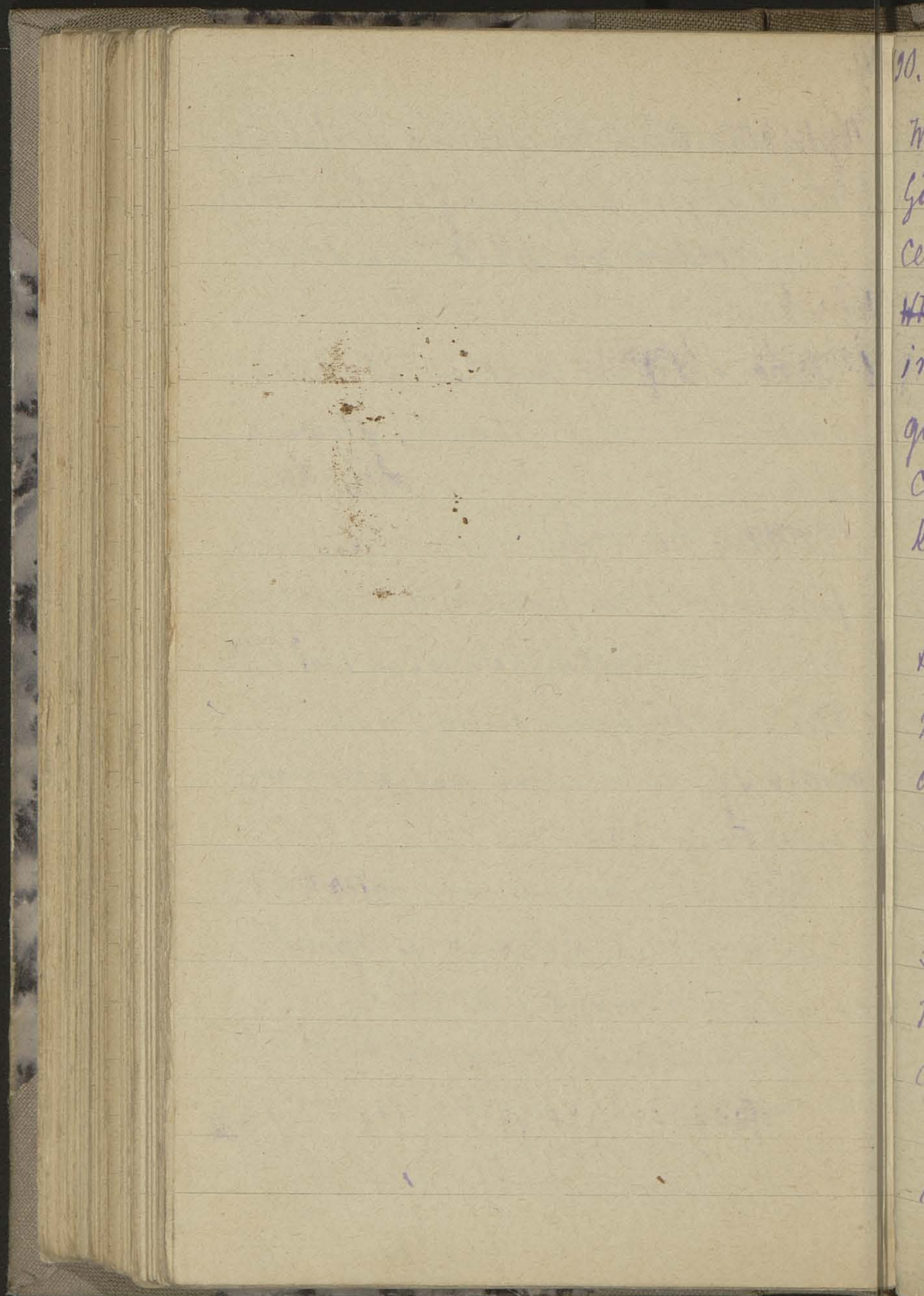
szczytą
Szczyta
przystać ona ni mogła,— ~~szczyt~~
~~ta~~ też w sposób decydujący i niepowstrzymany ~~rozbrat~~ rozbrat zupełny z moskalami.—

Inna rasa, inne zwyczaje, obyczaje i podstawy moralne odtrącały Słowian od nich.—

Polacy jako Słowianie nie mogli ~~czynić~~ bratać się z fino-tatarskiem pokoleniem, znajdującem się w stanie barbarzyńskiem.— Tem bardziej że zbratanie się tego rodzaju miało się dokonywać pod przemocą i gwałtem.—

Rozbrat zadecydowany przez młodzież miał się dokonać w sposób niepowstrzymany i prędko.—

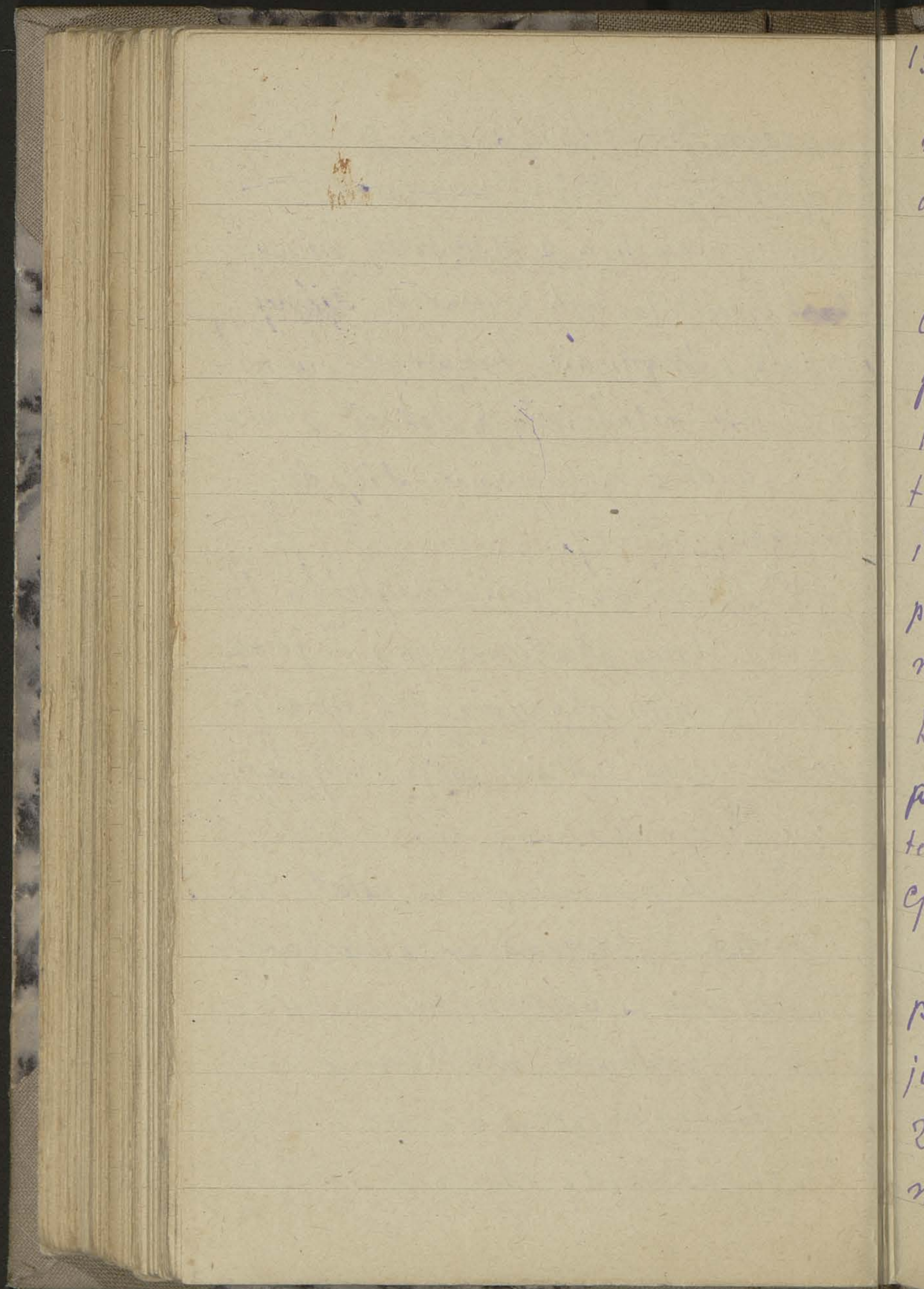
Doznawana ohyda do dzikunów moskiewskich, ze spodlonym instynktem krwiożerczego tygrysa, była niepowstrzymaną.—



Wyprawa przedsięwzięta przez Garybaldiego w 1859 r. ~~przedsięwzięta~~ celem wyzwolenia z obcej niewoli ~~Włoch~~ Ziem Włoskich wywarła silny impuls i drgnienie nerwowe w organizmie młodzieży polskiej, służące pobudką gotowania się do krwawej ofiary.–

23ch studentów z uniwersytetów Petersburskiego, Moskiewskiego i Kijowa ruszyła niezwłocznie za granicę, ażeby wziąć udział we formującym się Legjonie.–

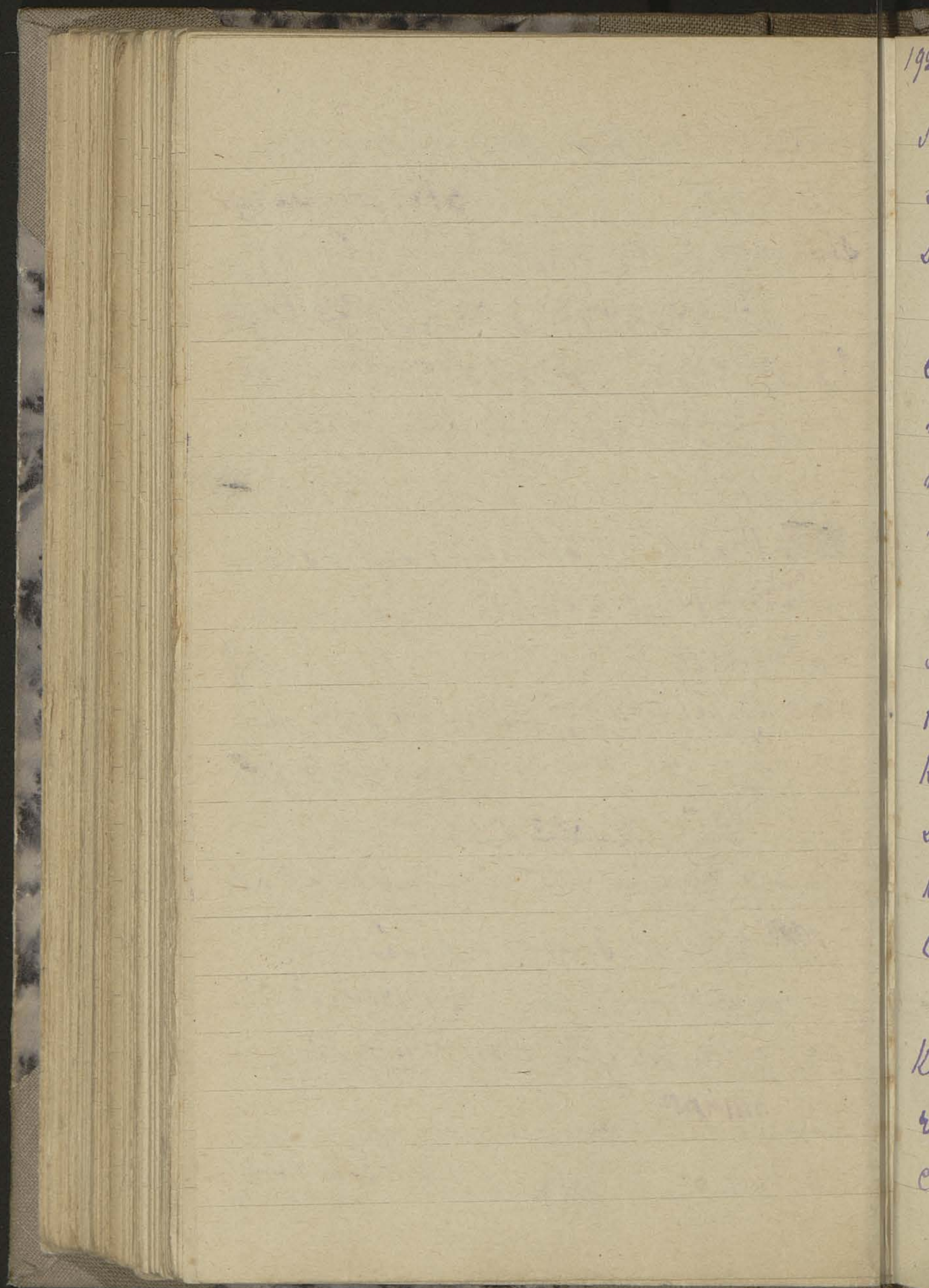
Za ich pośrednictwem ustalił się stosunek z Zagranicą i dochodziły do nas wiadomości o bieżących wypadkach wielkiego przewrotu dokonywającego się we Włoszech, które dodawały otuchę, że kiedyś



muszą nastąpić szczęśliwsze czasy dla Polski.

Zagrzewana tą nadzieją, młodzież ucząca się z większym zapałem garnęła się do pracy ażeby nagromadzić większą ilość, wiadomości naukowych ~~zdobywaną~~ ze zbyt wielkiemi trudnościami przez znaczniejszą ilość naszej młodzieży rozproszonej po rossyjskich - świeżo urządzonych - naukowych zakładach, zbogaconych klejnotami zbójecko porabowanemi po naszych gabinetach, muzeach i tego rodzaju ~~zakładach~~ instytucjach.—

W takim stanie usposobienia przepędziłem jesień i zimę 1860 roku, jako też początek 1861, znajdując zawsze trochę czasu wolnego od zajęć naukowych na pogadanki z Kolegami

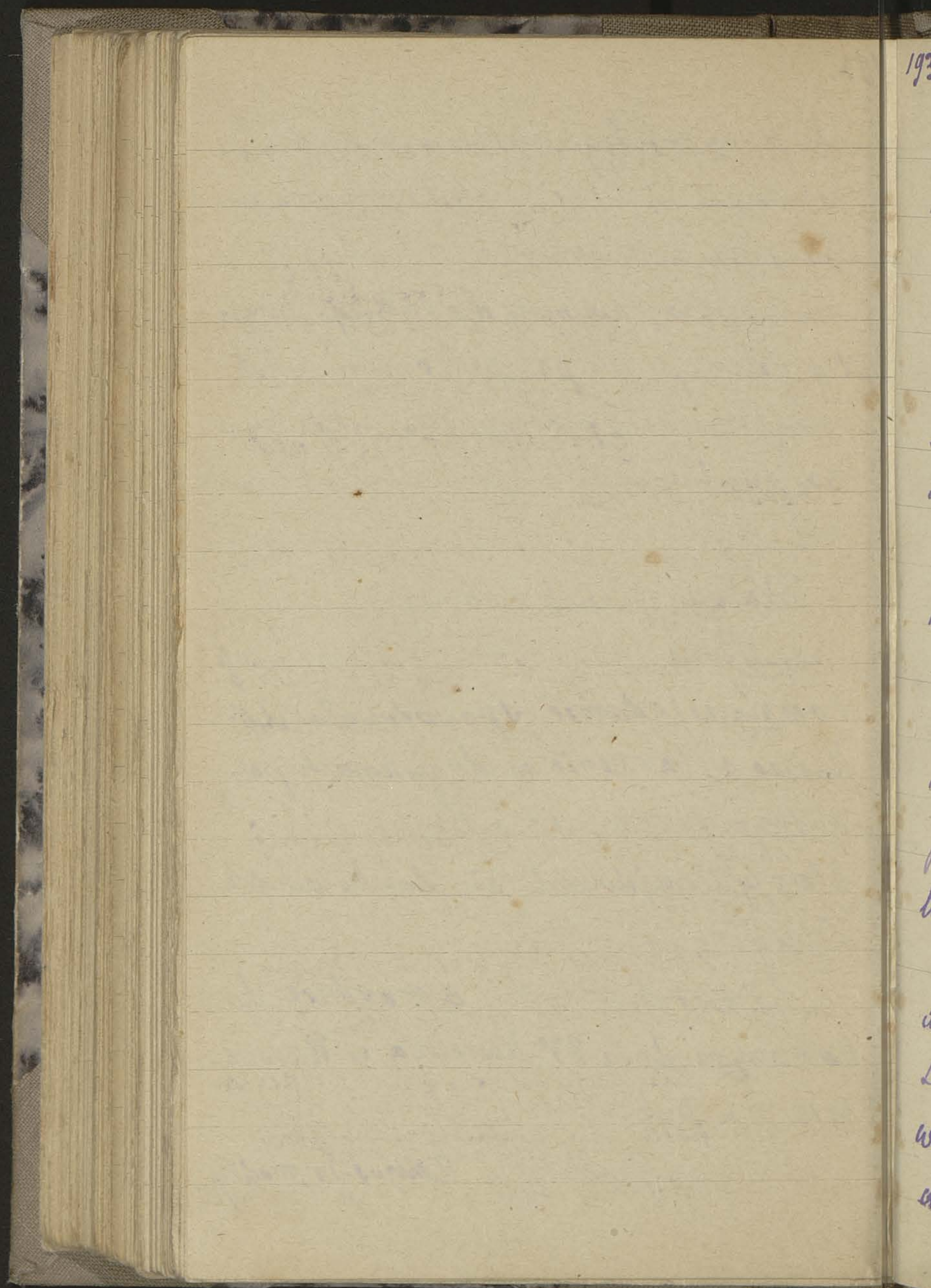


szkolnemi każdego wieczora, a w dnie sobotnie i niedzielę na utrzymywanie stosunku z młodzieżą uniwersytecką.

Przyzwyczajony do takiego trybu egzystencji, nie przypuszczałem ażeby mogła nastąpić prędko jakaś zmiana raptowna. dla spowodowania ~~się~~ przewrotu.—

Stało się jednak inaczej.—
Na wiosnę 1861 roku — jak grom — raptowna wiadomość spowodowała dotkliwe wzburzenie w drgnieniach polskiego serca, szczególniej u tych którzy znajdowali się daleko od ich Ojczyzny.—

Dowiedziano się o mordzie dokonanym dnia 8go Kwietnia w Warszawie na publiczności, która w procesjonalnej modlitwie zanosiła modły



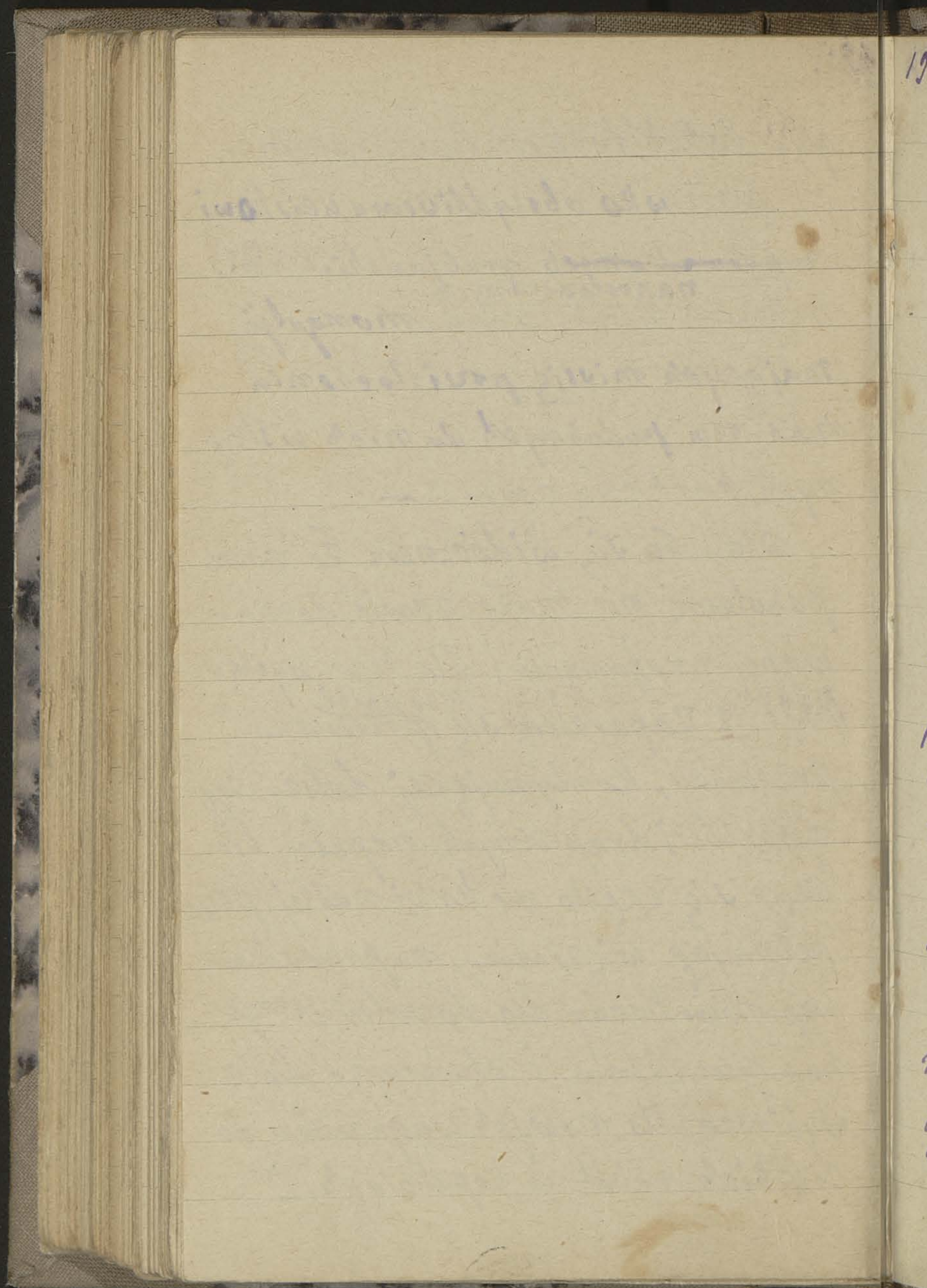
do Najwyższego o zlitowanie się nad wiernym ~~Mu~~ ludem, skazanym niesłusznie na poniewieranie przez mongołów i ich pobratymców i na podeptanie podstawy moralnej w cywilizowanym naszym kraju, ~~tracącym~~ dla poniżenia godności człowieka.—

Rząd moskiewski skierował straty nagromadzonego żołdactwa przeciwko modlącej się publiczności i zrosił krwią szlachetną bruki miasta. Tratując publiczność, popełnił gwałty na bezbronnej ludności.—

My znajdujący się w Petersburgu dowiadywaliśmy się że wzburzenie i protesta zainaugurowane w Warszawie nie ustawały, ~~w stolicy polskiej~~, ale zaczęły się szerzyć na prowincji,

gdzie także rozpoczęły się protesta-
cje przeciwko obrzydliwemu uciskowi
~~naprowadzonych~~ grubjańskich urzęd-
naprowadzonych
ników z nieokrzesanej mongolji,
mających missję przeistoczenia
nas na podobnych do nich wstręt-
nych barbarzyńców. —

Stało się widocznem że nowe
pokolenie nie może znosić dozna-
wanej profanacji i dla tego wystę-
do walki
puje z zaparciem się przeciwko
przemocy, kontynującej dalszy ciąg
gwałtów i drapieżnych napaści, bro-
czącą się często we krwi naszej, po-
pełniającą więzienia, naprowadza-
jącą nowe hordy dla dowolniejszego
nas ciemiężenia i otwierającą drogę
Sybirską dla nowych wygnańców do
ciężkich robót w kopalniach. —

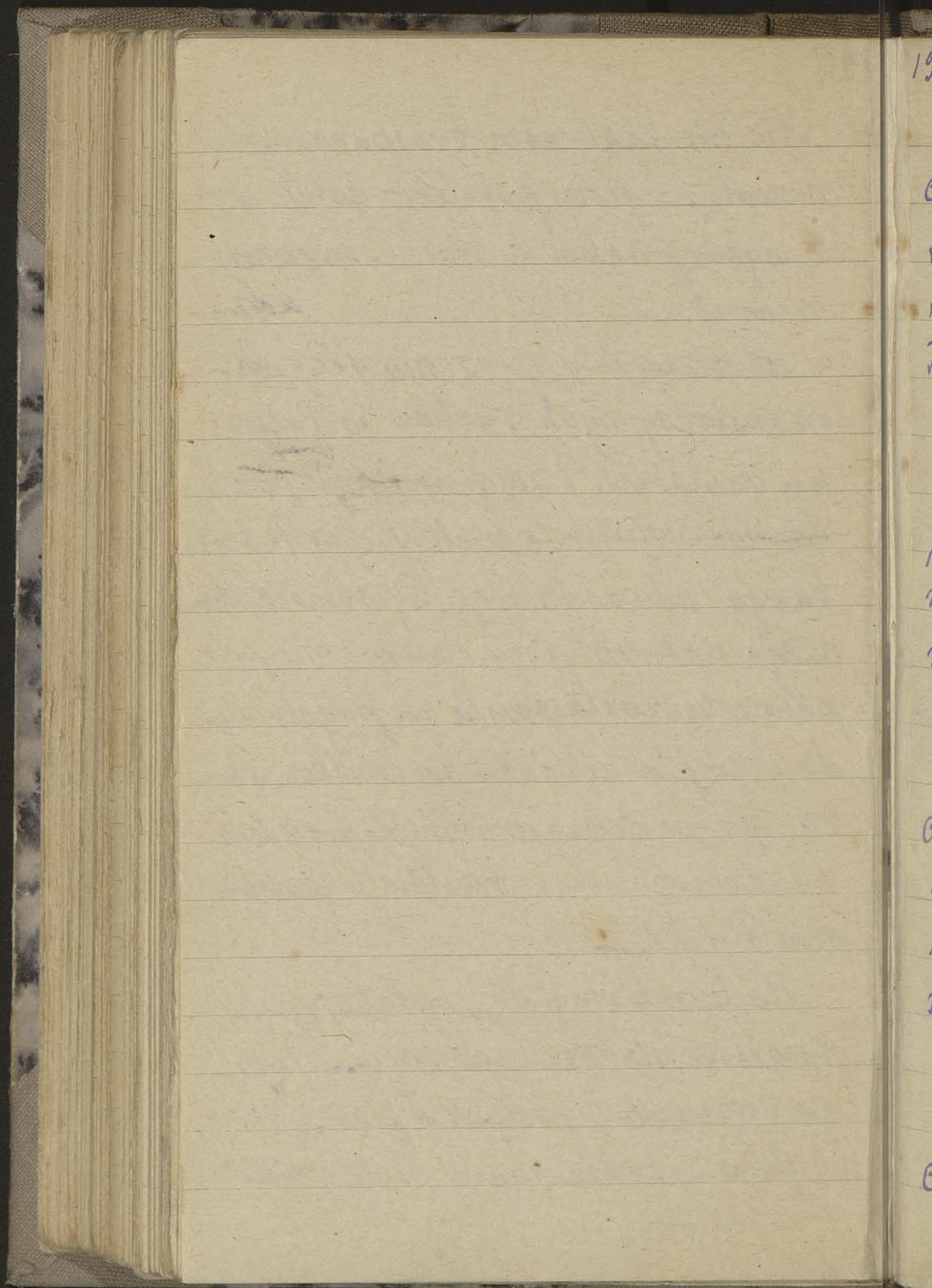


Nic nie zastrasza zrospaczonych niewolę. — Nowe pokolenie gotuje się z wystąpieniem do walki nieuniknionej. —

Wiadomość o szerzeniu się demonstracyjnych ruchów w Polsce po miastach i na prowincji cieszyła nas znajdujących się w Petersburgu, udowodniając żywotność naszego patryotyzmu i przypominając potrzebę zostawania w pogotowiu do wzięcia udziału w walce, skoro obecne demonstracje doprowadzą do nieuniknionego rezultatu powstania Polski. —

Radowaliśmy się, opłakując jednocześnie doznawanie wzmagającego się ucisku i nowych ofiar.

Co się tycze mojej osoby, ~~nie~~

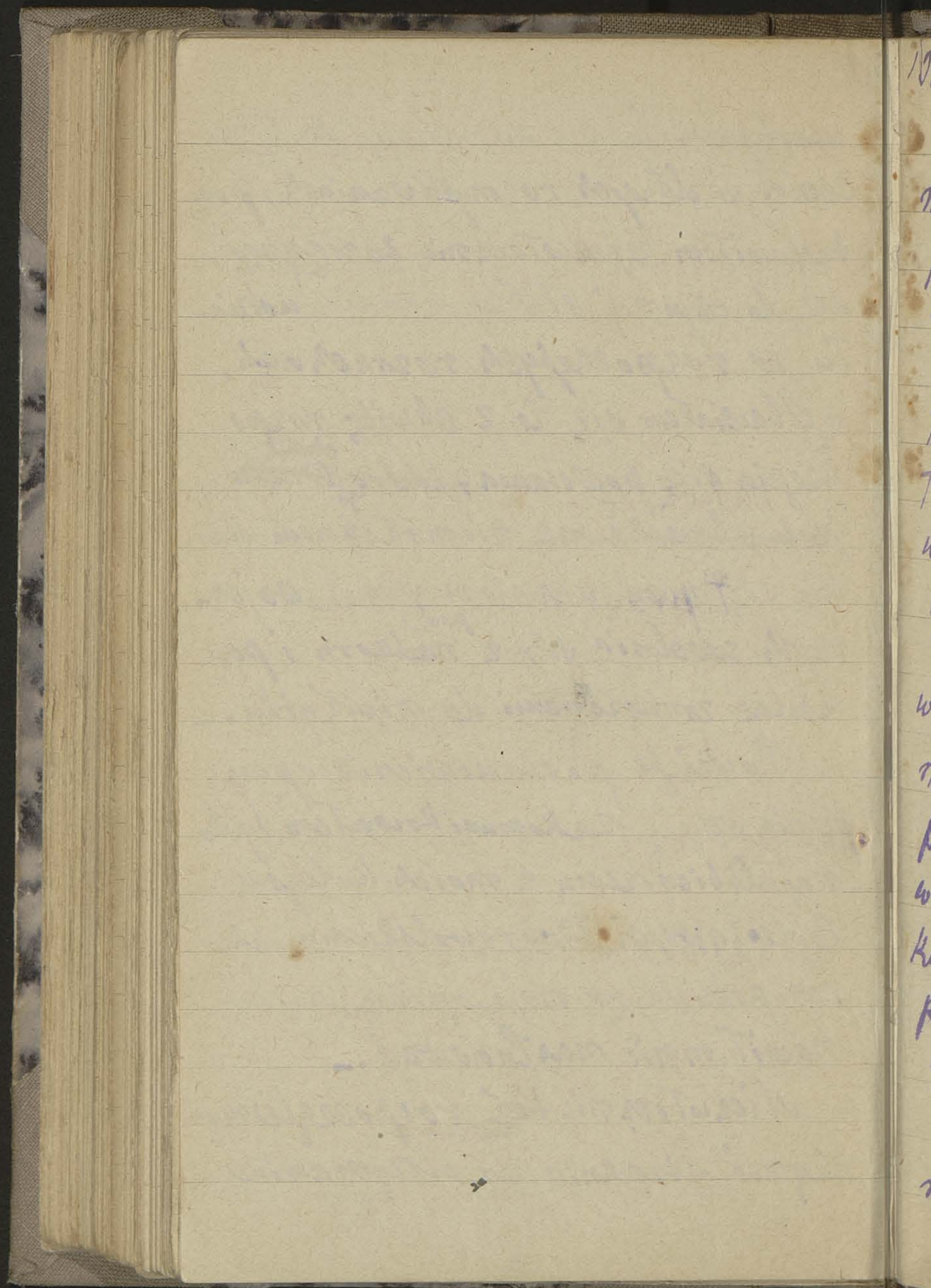


uważałem że nie mam czasu do utra-
cenia w długich rozmyślaniach i pos-
tanowiłem niezwłocznie zaciągnąć
się do czynnej służby, brania udzia-
łu w rozpoczętych rozruchach.

Obawiałem się że z chwilą rozpo-
częcia się powstania, ~~które~~go chwili ~~trudno
jest obrachować~~ niemożebnem sta-
nie się nam uczniom szkół wojen-
nych uwolnić się z pod nadzoru i po-
zostać zmuszonemi do nieużytku.—

Powzięte postanowienie opusz-
czenia szkoły zakomunikowałem tylko
najulubieńszemu z moich kolegów
Bolesławowi Dobrowolskiemu, któ-
ren podzielając moją opinię, posta-
nowił mnie naśladować.—

Niezwłocznie też rozpoczęliśmy
czynić starania do otrzymania



urlopu na miesiąc czasu dla udania się – pod wymyślonym pretekstem jakiejś naglącej potrzeby – do naszych domów. –

Mając poparcie Todlebenów z łatwością żądane pozwolenie otrzymałem; także za pośrednictwem rodzin wpływowych kolega mój, Bolesław uregulował prawo do wyjazdu. –

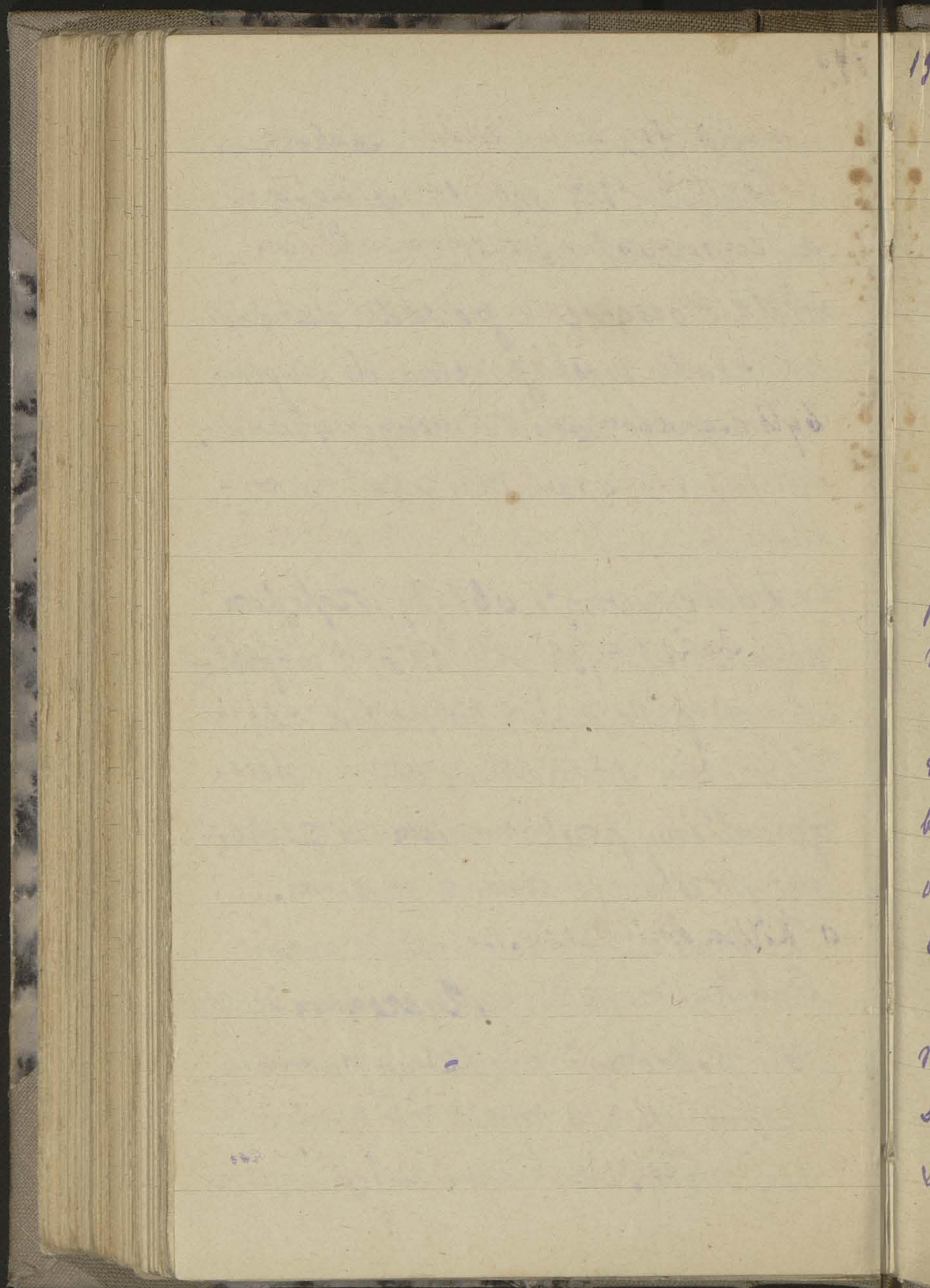
Przed rodakami z którymi koleg[o]waliśmy w Szkole Inżynierskiej zmuszeni byliśmy utrzymywać sekret o przedsięwziętej przez nas dezercji, wiedząc że oni – wszyscy bez wyjątku – zastosowaliby się do naszego przykładu, co naraziłoby nas na dozgonnie fiaska. –

Żegnając się z ~~naszemi~~ ukochanemi towarzyszami ~~ubezwaliśmy~~ dozna waliśmy

bolesnego uczucia z powodu zachowywania względem nich sekretu, wiedząc że będąc otwarci narazilibyśmy się na wielkie owacje z powodu dania przykładu wystąpieniem do czynu, co mogłoby zwrócić uwagę władz szkolnych i sparaliżować nasz wyjazd.

Zachowywanie obłudy względem najwierniejszych przyjaciół i wypróbowanych patryotów obarczało nas wyrzutem sumienia, które mitygowaliśmy przekonaniem że zechcą oni przebaczyć nam z czasem.—

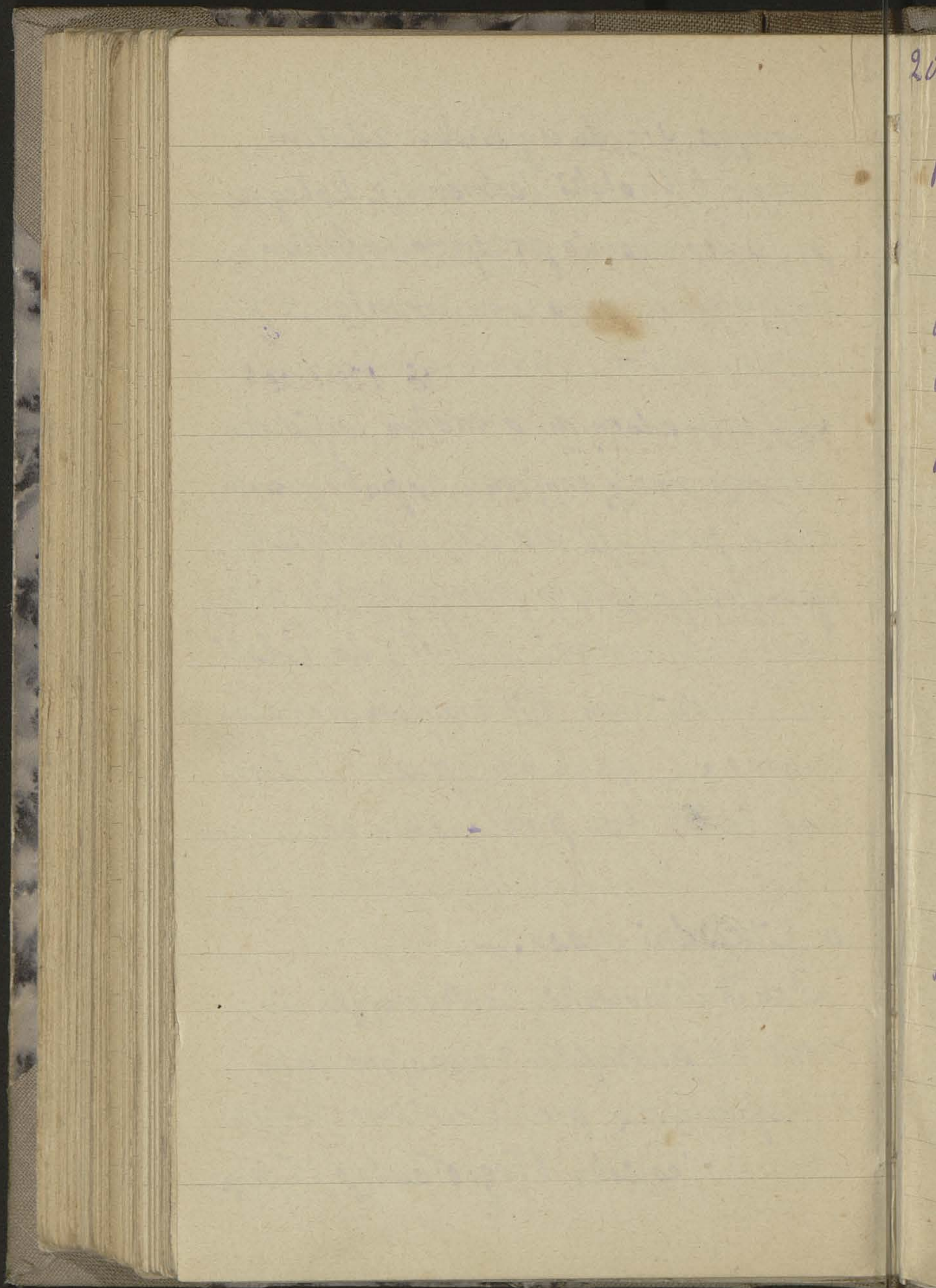
Żegnali się po koleżeńsku z nami szczerem uściskiem, życzeniem szczęśliwej podróży i prędkiego powrotu, który już dla mnie nie powtórzył się ~~nigdy~~.— aż dopiero w drodze na Sybir.—



Gotując się do wyjazdu zdałem dozor biblioteki jednemu z kolegów a jednocześnie przeprowadziłem odpowiednie porozumiewanie z p.p. Kalinowskim i Ihnatowiczem, którzy byli oświadomieni o mojem wyjeździe, ~~uznając~~ dając rację mojemu zapatrywaniu, ażeby przyjęli na się obowiązek powolnego przemycania reszty uczniów Inżynierniej szkoły do Polski.–

Z Jundziłłem nie mogłem porozumiewać się, gdyż on opuścił Petersburg, także bez pożegnania się, wyprzedzając mnie w powziętym projekcie o kilka dni czasu.–

Pan Kalinowski, zachowujący do mnie od początku zaznajomienia szczególniejszą pieczołowitość, żegnał się po ojcowsku, błogosławiąc i życząc



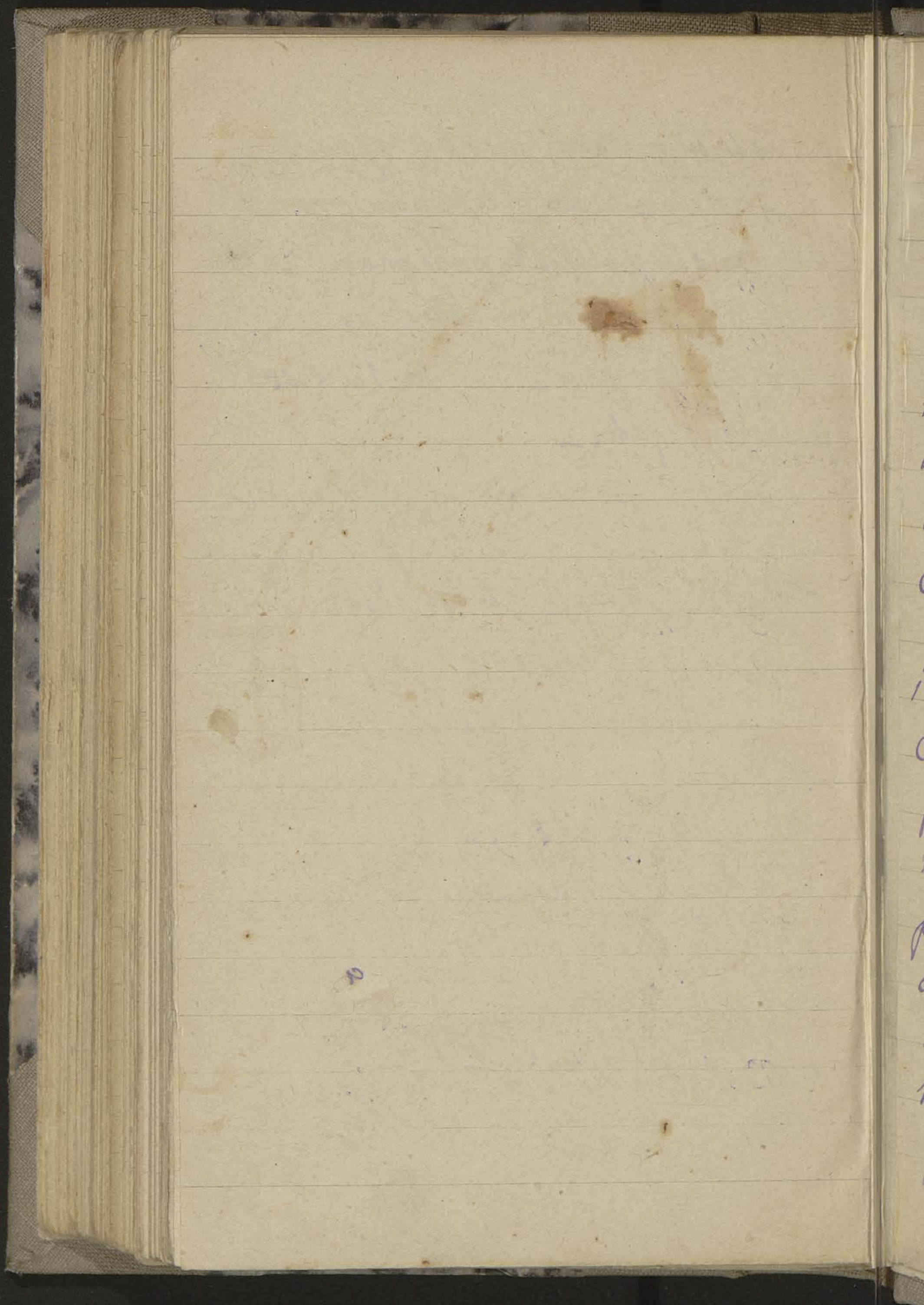
powodzenia naszej świętej sprawie.—
Z Ignatowiczem i licznem gronem studentów polskich pożegnanie zakończyło się braterskim uściskiem z życzeniem spotkania się w szeregach powstańczych.—

Wkrótce potem, uszczęśliwieni z doprowadzenia do skutku naszego przedsięwzięcia, ruszyliśmy koleją żelazną w stronę ku Polsce.

Dobrowolski uścisnął serdecznie dłoń moją wyrażając przez to wielką radość..

Zdawało nam się że znajdujemy się w drodze do raju.—

Koniec.—



Dla uzupełnienia powyższego opisu dołączam fotografię wszystkich polskich uczni Szkoły Inżynierniej, zdjętej w czasie naszego tam pobytu, która, dobrze zachowana została przesłaną mnie z Wilna do Grecji w 1900 r. w sukcesji po zgonie ś.p. mojej matki.

Obecnie, oznaczając odnośnym imieniem wszystkich nas figurujących na fotografji, przytaczam posiadane wiadomości do niektórych z nich, które mogą być niepełne — jako zasłyszane i niczem dotąd nie potwierdzone — a zatem ulegające sprostowaniom.—

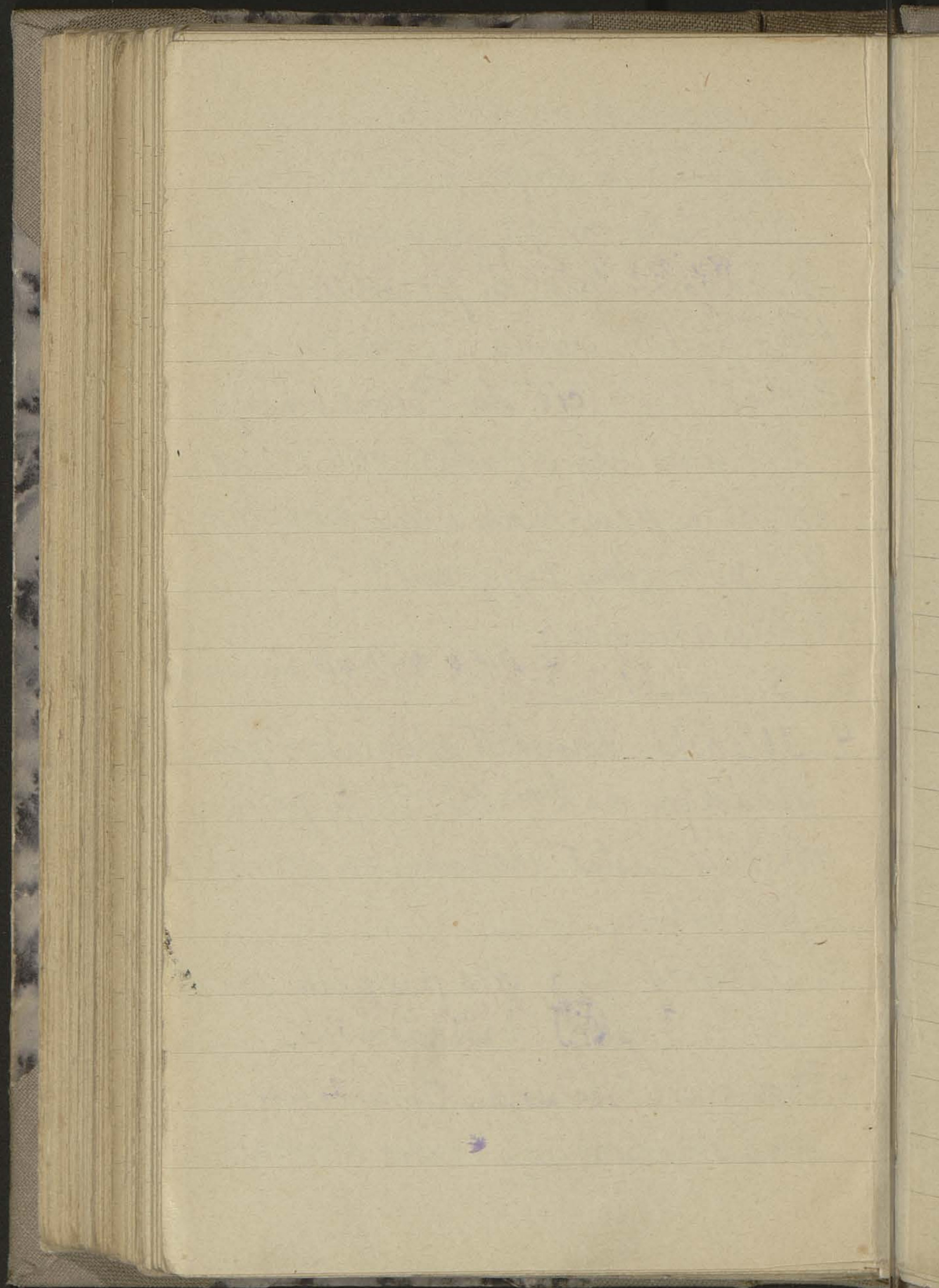
1. Bolesław Dobrowolski. Ujęty przez moskali i pozbawiony praw

szlacheckich miał zostać wysłany na Kaukaz w stopniu żołnierza. –

Nie udało mu się pozostać w kraju, odpowiednio do przedsięwziętego postanowienia. Zmuszony został powrócić do Petersburga.

Nie wiem czy się udało mu wziąć udział w powstaniu i czy znajduje się pomiędzy żyjącemi?

2. Szaszkiewicz } Nic o nich nie zasłyszałem
3. Sipiański }
4. Ibiański. dowodził oddziałem powstańczym na Żmudzi. Ujęty przez moskali został skazany na śmierć i powieszony.
5. Szpyrko } Nie posiadam o nich
6. Mierzjewski } wiadomości –
7. Kazimierz Gierdwojń. Opisywałem o nim i starszym jego bracie Michale



w poprzednim tomie moich pamiętników. – Nie wiem czy ostatnia wojna światowa dozwoliła im pozostać przy życiu. –

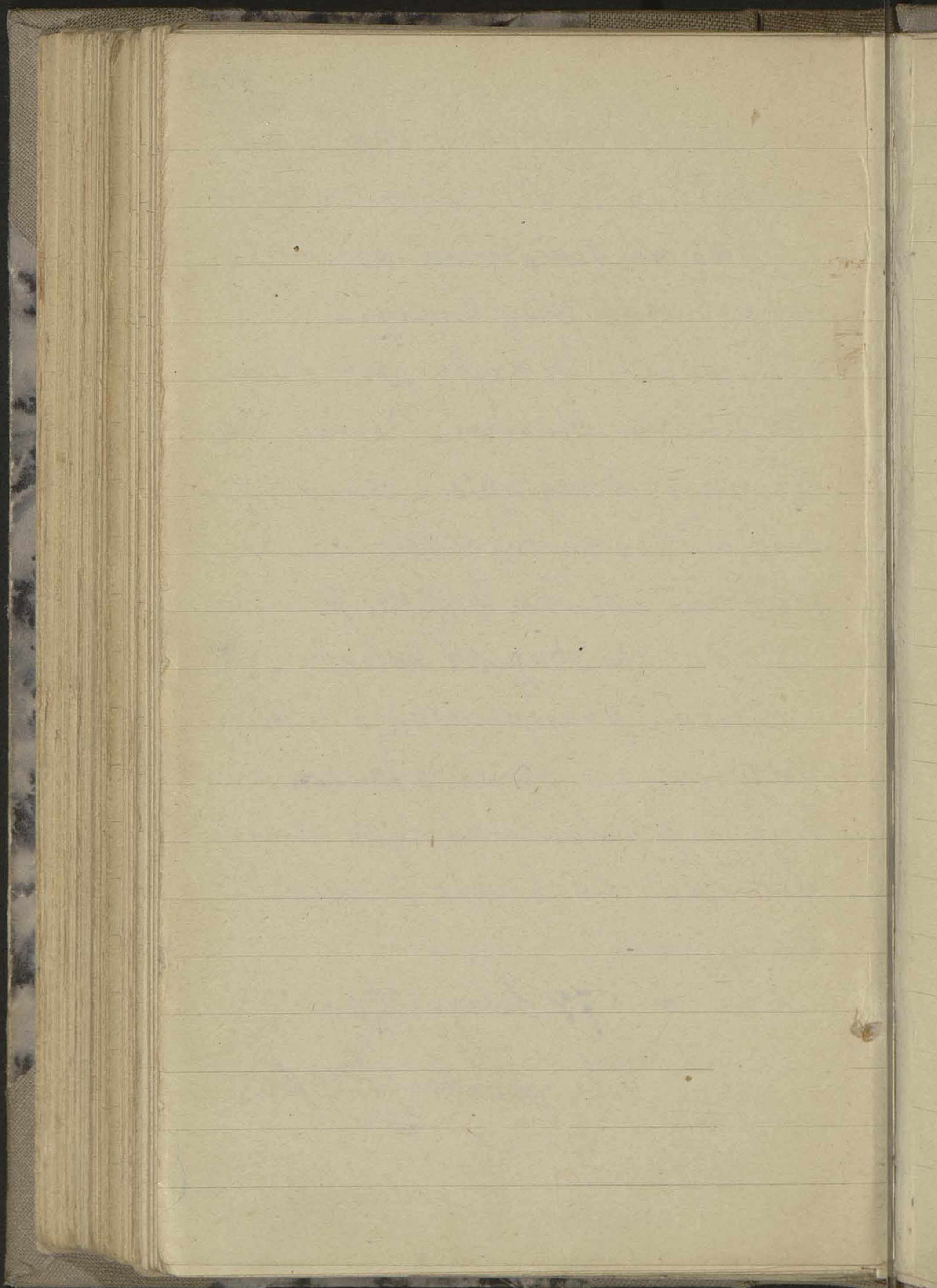
8. Zygmunt Mineyko jest obecnie 80 letnim starcem. – Potrafił ~~za~~ ukończyć obecny opis z czasów pobyta w Inżyniernej szkole, ale pozapominał imiona większej połowy swoich ukochanych kolegów.

Obecnie przygotowuję się do rozpoczęcia opisu udziału mojego w przedpowstańczych demonstracjach na Litwie i ucieczki za granicę.

Ateny dnia 7go lutego 1920 r.

Zygmunt Mineyko.


Jagiellońska



[illegible]
44 02

